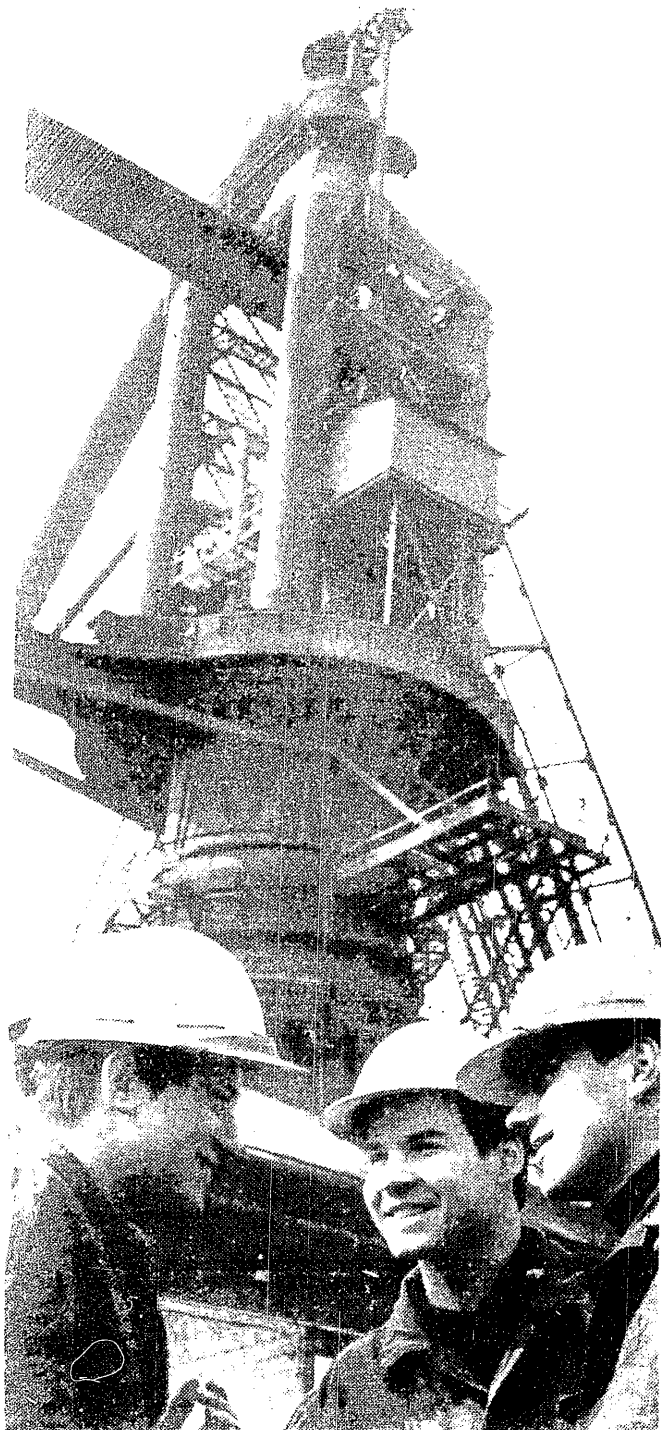




Fot. M. Holzman

- ILE KOBIET DO PRACY? str. 1-6-7
- EKONOMIŚCI O GOSPODARCE str. 3
- BUDOWAĆ SAMOŁOTY, CZY?... str. 5

- POLSKA STATYSTYKA W ŚWIECIE str. 9
- TRAGEDIA 70 MILIONÓW (RZECZ O PAKISTANIE WSCHODNIM) str. 10

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY
2 MAJA 1971 r. NR 18 (1024)

1 MAJA 1971

OTO jedno z haseł pierwszomajowych: „WZMOŻONĄ I WYDAJNIEJSZĄ PRACĄ REALIZUJEMY PROGRAM SOCJALISTYCZNEGO ROZWOJU KRAJU — PROGRAM LEPSZEGO I DOSTATNIEJSZEGO ŻYCIA NARODU”.

Towarzyszyło nam właściwie od lat, a przecież jego treść odczytujemy dziś inaczej. Hasło stało się komunikatywne. Jest swego rodzaju konkretną umową między ludźmi pracy i ich kierownictwem. Społeczeństwo swoją pracą zwiększa dochód narodowy, który służyć będzie zaspokajaniu jego najistotniejszych potrzeb, zgodnie ze wspólnie opracowanym i konsekwentnie realizowanym programem rozwoju kraju.

Pierwszy Maja jest świętem solidarności. Solidarności mas pracujących wszystkich krajów i solidarności narodów budujących socjalizm. A solidarność narodu w realizacji wytyczonych celów polega na pełnym wzajemnym zrozumieniu między ludźmi pracy i ich kierownictwem. Zrozumieniu nie tylko w kwestii najważniejszych identów, kierunków rozwoju i polityki kraju, lecz w sprawach powszednich, bardziej prozaicznych, dotyczących kosztów społecznego rozwoju, warunków pracy i bytu poszczególnych grup społeczeństwa. Te właśnie sprawy kształtują bezpośrednio stosunki społeczne, są najsilniejszą przesłanką zaangażowania ludzi w budownictwo socjalizmu.

Najistotniejsze jest więc kojarzenie osobistych interesów poszczególnych ludzi z interesem państwa — narodu. Każdy obywatel musi mieć przeświadczenie, że jest rzeczywiście kowalem swego losu i losu swoich dzieci, że jego rzetelny trud jest celowy i właściwie kumulowany, przynosi korzyści państwu i jemu samemu.

Dramatyczne wydarzenia grudniowe były sygnałem, że część narodu straciła to przeświadczenie. Podwyżka cen żywności, polityka ograniczania zatrudnienia, zmniejszanie środków na spójność zbiorowce uderzały głównie w grupy najniższej uposażone, ludzi znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Doszło więc do tragicznego konfliktu między częścią społeczeństwa a jego własną władzą ludową.

Żle się stało, że nie umieliśmy temu w porę zapobiec. Nie wolno dopuszczać do powstawania takich napięć społecznych. Partia jednak potrafiła znaleźć drogę do mas, otworzyć i odważnie mówić o błędach i szukać wspólnie możliwości wyjścia z trudnej sytuacji. Kryzys dotyczył metod działania kierownictwa partyjnego i rządowego, nie obejmował ustroju, podstawowych zasad budownictwa socjalistycznego i właśnie dlatego został szybko opanowany. Wielkość rewolucyjnego ruchu robotniczego polega na tym, że krótko

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WYNIKI I ZADANIA

NIELATWY okres przeżywała nasza gospodarka w ciągu ostatnich miesięcy. Był to surowy egzamin sprawności organizacyjnej, umiejętności fachowych, zaangażowania i inicjatywy. Egzamin zdawany przez wszystkie ogniwa — zarówno kierownictwo gospodarcze na szczeblu państwowym, jak i ogniw pośrednie, przedsiębiorstwa, wreszcie — przez klasę robotniczą, decydującą w ostatecznej instancji o efektach produkcyjnych.

Generalnie biorąc, egzamin ten wypadł zadowalająco, choć nie wszyscy potrafili wykazać dostatecznie umiejętności dostosowywania się do zmienionych potrzeb i wymagań, nie wszyscy wykazali dostateczną inicjatywę i przewyżczyli stare nawyki w myśleniu i działaniu.

Wśród pozytywnych na pierwszym miejscu trzeba wymienić fakt utrzymania równowagi rynkowej w trudnych, nieraz wręcz napiętych warunkach. Utrzymanie równowagi rynkowej, będącej podstawowym elementem ogólnej równowagi w gospodarce miało (i ma nadal) nie tylko ważne znaczenie ekonomiczne, ale również i znaczenie polityczne. Zaspokojenie rynku jest przecież istotnym czynnikiem wpływającym na nastroje ludności, na ocenę skuteczności zmian w polityce gospodarczej przeprowadzanych przez nowe kierownictwo partyjne i rządowe.

Przychody pieniężne ludności w I kwartale br. wzrosły o 8,2 proc. Jest to wzrost wyższy niż w latach poprzednich. Brak jeszcze wszystkich materiałów do oceny wzrostu dochodów realnych; można szacować, że wzrost kosztów utrzymania wyniósł 1,5 proc. Jednak po cofnięciu 1.III.br. decyzji o podwyżce cen artykułów żywnościowych przy utrzymaniu obniżki cen na artykuły przemysłowe w marcu br. wzrost dochodów realnych był szybszy niż nominalnych. Z taką sytuacją spotykamy się w powojennej sytuacji naszej gospodarki właściwie po raz pierwszy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ILE KOBIET DO PRACY?

Prace nad projektem planu gospodarczego oraz programu polityki pełnego i racjonalnego zatrudnienia na bieżące pięciolecie wkraczają obecnie w decydującą fazę. Problem pracy zawodowej kobiet stanowi w tej dziedzinie przysłowiowy „języczek u wagi” determinujący w dużej mierze oszacowanie globalnej podaży siły roboczej do zatrudnienia w latach 1971—1975.

MARIA JAKUBOWICZ

PRZY założeniu utrzymania liczby osób czynnych zawodowo w rolnictwie indywidualnym na niezmienionym do 1975 r. poziomie i przy nie budzącej wątpliwości wysokiej aktywności zawodowej mężczyzn, podaż kobiecej siły roboczej w miastach jest podstawowym czynnikiem zmiennym. W zależności od potrzeb i stosowanych środków można stymulować bądź hamować tempo aktywizacji zawodowej kobiet i tym samym — oddziaływać w kierunku zwiększenia bądź ograniczenia liczby kobiet do pracy.

Nie zamierzam podejmować dyskusji, czy kobiety powinny pracować zawodowo. Rozważania na ten temat uważam za przesądzone, gdyż proces zwiększającego się udziału kobiet w zatrudnieniu jest nieodwracalnym zjawiskiem o zasięgu ogólnospołecznym. Składa się na to zarówno postępujący społeczny podział pracy i rozwój techniki, jak i towarzyszący mu współczesny model życia.

Podobnym, w moim przekonaniu, anachronizmem jest określanie stopnia przydatności pracowników pod kątem ich płci a nie kwalifikacji zawodowych, sprawdzalnych w toku pracy.

Jednym z osiągnięć ostatniego okresu jest zrozumienie tej oczywistej, wydawałoby się prawdy, że nie można rozpatrywać zagadnień ekonomicznych w oderwaniu od ich skutków społecznych. W dziedzinie pracy kobiet oznacza to uznanie podstawowych funkcji kobiet: pracowniczych oraz ról matek-wychowawczyń młodego

pokołen i organizatorek życia domowego, nie zaś „okoliczność obciążającą”, ograniczającą walory kobiecej siły roboczej na tzw. rynku pracy, ale za doniosły fakt społeczny wymagający uwzględnienia w całokształcie ekonomiczno-społecznej polityki państwa.

SZACUNKI PODAŻY

W coraz większej mierze toruje sobie drogę przeświadczenie o celowości takiego sterowania procesem aktywizacji zawodowej kobiet, aby zapewnić zgodność interesów gospodarki z potrzebami samych pracownic i ich rodzin.

Przyrost zasobów kobiecej siły roboczej w bieżącym pięcioleciu będzie wypadkową:

- dynamicznego przyrostu ludności młodej, podejmującej pierwszą pracę, w której dziewczęta stanowią 49 proc. (na około 3,5 mln młodzieli przystępującej do pracy będzie 1,7 mln dziewcząt);

- dalszych zmian w poziomie aktywności zawodowej kobiet.

O ile ustalenie przyrostu liczby kobiet do pracy z tytułu zmian demograficznych nie nastrocza trudności (wg obliczeń — będzie to liczba około 650 tys. kobiet), o tyle oszacowanie wyników zmian w poziomie aktywności zawodowej kobiet i dobór środków dla oddziaływania na tempo tej aktywności są

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Fot. Z. Janikowski

DOKONCZENIE ZE STR. 1

trudnymi, nie przetartymi jeszcze drogami, nie omija przeszkód, lecz potrafi je pokonywać i po każdym przewyżczeniu błądów i trudności staje się silniejszy.

Te ogólne refleksje przychodzą na myśl, kiedy z okazji Majowego Święta chce się dokonać — jak zwykle — przeglądu naszego dorobku. Od tragicznych grudniowych dni upłynęło zaledwie kilka miesięcy. To okres w życiu narodu nie dający na ogół podstaw do głębszych ocen. A przecież właśnie ten krótki czas wybił się na plan pierwszy. W ciągu kilku miesięcy zarysował się już program polityczny i gospodarczy socjalistycznego rozwoju kraju — program szybkiej poprawy bytu ludzi pracy. Zarysował się nie tylko w zapowiedziach kierownictwa partii i państwa, lecz w konkretnych, już wyraźnie odczuwalnych decyzjach rządowych, w praktycznej działalności.

Trudno wprost uwierzyć, że w ciągu tak krótkiego czasu zdolano poczynić konkretne kroki w rozwiązywaniu wszystkich nabrzmiałych problemów, które narastały latami w rozmaitych dziedzinach naszego życia. Wieloletnie zaniedbania niektórych istotnych spraw w życiu społecznym i gospodarczym odrobiono w ciągu kilku miesięcy. Przypomnijmy te decyzje:

- Podwyżka płac najniższ zarabiających.
- Zróżnicowanie i zwiększenie dodatków rodzinnych dla tych rodzin, gdzie dochód na osobę nie przekracza tysiąca złotych.
- Zwiększenie niektórych rent i emerytur.
- Zamrożenie cen detalicznych artykułów rynkowych na najbliższe dwa lata.
- Cofnięcie grudniowych podwyżek cen.
- Odwołanie systemu bodźców materialnego zainteresowania, zamrażającego praktycznie płace na poziomie ubiegłego roku i podjęcie decyzji zmierzających do zapewnienia odczuwalnego wzrostu płac już w 1971 roku.
- Poprawa zaopatrzenia rynku przez import artykułów spożywczych, głównie mięsa i zboża, oraz zwiększenie produkcji artykułów rynkowych, zwłaszcza w przemyśle spożywczym, lekkim, elektromaszynowym.
- Poprawa warunków pracy załóg przez maksymalne wykorzystanie istniejących możliwości zwiększenia w zakładach opieki socjalnej nad pracującymi.
- Wzmocnienie roli związków zawodowych jako rzeczników bieżących i długofalowych interesów załóg robotniczych w rozwiązywaniu spraw ich bytu.
- Sprawiedliwszy podział premii, zgodnie z postulatami opinii społecznej.
- Maksymalne w obecnych warunkach rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego; zwiększenie budownictwa indywidualnego w mieście i na wsi.
- Plan pełnego zatrudnienia młodzieży kończącej szkoły; zrewidowanie systemu stażów, właściwe uregulowanie obowiązków, uprawnień i wynagrodzeń stażystów; powołanie komisji ekspertów w sprawach oświaty.
- Szybkie zapewnienie pracy kobietom przez tworzenie tanich miejsc pracy w tych ośrodkach, które borykają się z nadwyżką rąk do pracy, organizacji zatrudnienia w niepełnym wymiarze, pracy chatupniczej.
- Rozwinięcie różnych form pomocy kobietom już pracującym; projektu rozwiązań problemów opieki nad dziećmi, zapowiedziany rozwój usług itp.
- Przyspieszenie wzrostu produkcji rolnej przez usprawnienie polityki kredytowej, poprawę warunków ekonomicznych hodowli, zmianę systemu kontraktacji produktów rolnych, poprawę zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, rozwinięcie działalności służby rolnej i oświaty rolniczej; oficjalna zapowiedź zniesienia od 1972 r. dostaw obowiązkowych i wprowadzenie reformy podatku gruntowego.
- Powołanie komisji, które opracują lepsze metody zarządzania i kierowania gospodarką.

To wykaz daleko niepełny, a przecież imponujący. Cztery miesiące — mnóstwo szybkich decyzji, regulujących różne zjawiska się sprawy. Składają się one jednak na konsekwentny i przemysłowy program poprawy sytuacji gospodarczej kraju. Likwidują najistotniejsze, narosłe w ciągu ubiegłych lat dysproporcje między poziomem życia poszczególnych grup społecznych, zapewniają wyrównanie startu dzieciom i młodzieży, zlikwidowanie dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, które tak szkodliwie odbijają się na sytuacji zaopatrzeniowej w kraju.

Nie są to bynajmniej decyzje o skutkach tylko doraźnych, krótkotrwałych. Podyktowała je żelazna logika potrzeb i możliwości. Zmierzają one do jednego celu — zapewnienia dostatniejszego życia całemu społeczeństwu.

Działania cechuje konsekwencja, nie ma tu charakteru akcyjnego. W ślad za styczniowym listem Sekretariatu KC w sprawie poprawy i ustalenia hierarchii potrzeb załóg w zakładach pracy, resorty zostały zobowiązane do złożenia w lipcu konkretnych wniosków do

planu na rok przyszły z zakresu inwestycji socjalnych. Wcześniej jeszcze mają przedstawić Komitetowi Pracy i Płac propozycje możliwości zorganizowania pracy w niepełnym wymiarze. Jest to przykład tak nam potrzebnej konsekwencji w działaniu.

To wszystko stało się możliwe dzięki przywróceniu leninowskich norm życia partyjnego, umocnieniu wizerunku kierownictwa partii z masami, konfrontowaniu wszystkich poziomów rządowych z opinią klasy robotniczej, środowisk naukowych, fachowców.

To wszystko stało się możliwe dzięki pomocy i poparciu ze strony krajów socjalistycznych, zwłaszcza Związku Radzieckiego, który udzielając natychmiastowego kredytu, umożliwił szybkie podjęcie decyzji, wychodzących naprzeciw żądaniom robotników.

To wszystko stało się możliwe dzięki postawie klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Napędzają nie wyładowują się od razu. Niejednokrotnie w ciągu tych miesięcy dochodziło jeszcze do zakłóceń w rytmie pracy w poszczególnych ośrodkach kraju. Jednakże zdecydowana większość mas pracujących poparła od razu decyzje nowego kierownictwa, zmierzające do poprawy sytuacji gospodarczej kraju, zwiększonym wysiłkiem, lepszą i wydajniejszą pracą w dni powszednie, a nawet i w święta, jeśli tego wymagałyby potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu. Wiele załóg robotniczych podjęło cenne zobowiązania produkcyjne.

Chodzi o zobowiązania inne niż dawniej. Nie okazjonalne uruchamianie specjalnie na ten cel zachowanych rezerw, lecz konkretne zwiększanie wysiłku tam, gdzie to jest najbardziej potrzebne, gdzie zaspokaja realne zapotrzebowanie rynkowe. Takie właśnie zobowiązania są najwymowniejszym wyrazem nowej postawy klasy robotniczej, odpowiadającej czynem produkcyjnym na decyzje rządu i partii, które zapowiadają poprawę bytu ludzi pracy. Zobowiązania te świadczą właśnie o klimacie wzajemnego zrozumienia, wzajemnego wspierania się. O solidarność.

W tym trudnym okresie klasa robotnicza wykazała swoją siłę i dojrzałość polityczną. Proces uprzemysłowienia kraju, masowe szkolnictwo zawodowe ukształtowało nowe oblicze tej klasy. W wydanym niedawno opracowaniu GUS pt. „Robotnicy na tle przemian struktury społecznej w Polsce” znajdują się dane, mówiące o wzroście liczby robotników przemysłu i budownictwa, stanowiących trzon klasy robotniczej. Ich liczba sięga już 4 milionów.

Wraz ze wzrostem liczby zmienia się struktura gałęziowa zatrudnionych. Obok tradycyjnych w Polsce zawodów, takich jak górniczy, włókienniczy, szybko rosną grupy fachowców w nowych zawodach w przemyśle maszynowym i konstrukcji metalowych, chemicznym, a zwłaszcza elektrotechnicznym (z 58,7 tys. w 1955 roku do 153 tys. w 1969 roku), stanowiącym jedną z najbardziej nowoczesnych gałęzi gospodarki. Te działy przemysłu wymagają zwiększonych kwalifikacji robotników. Rośnie więc poziom ich wykształcenia. W najważniejszych, przyszłościowych gałęziach gospodarki 1/3 robotników legitymuje się wykształceniem zawodowym. Odsutek robotników wykwalifikowanych jest o wiele wyższy. W każdym roku zasadnicze szkoły zawodowe opuszcza 100 tys. absolwentów nowoczesnych specjalności.

Od tych właśnie ludzi — wykwalifikowanych, doświadczonych robotników i przygotowanych do zawodu młodzieży zależy teraz poprawa sytuacji gospodarczej kraju. Od ich wysiłku, ich rzetelnej pracy na każdym stanowisku, ich bezpośredniego udziału w życiu politycznym kraju. Ostatnie wybory wojewódzkich władz partyjnych są świadectwem pozytywnych zmian i w tej dziedzinie. Robotnicy stanowią obecnie 43 proc. członków komitetów wojewódzkich. W 1969 roku stanowili oni 25,9 proc.

Na partyjnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Gdańsku Edward Gierk stwierdził: „Delegaci partyjni — robotnicy swoimi wystąpieniami na konferencjach wnieśli autentyczny nastrój mas ludowych, pomogli ostrzejszemu spojrzeniu na wiele spraw produkcji i życia społecznego, a przez to skonkretyzować i wzbogacić nasze rozpoznanie rzeczywistości i nasze decyzje.”

O BECIE trwają prace nad stworzeniem programu bieżącej pieściolki i perspektywicznego planu długofalowego, zakładającego rozwój kraju, odpowiadający dążeniom naszego społeczeństwa. Wszystko wskazuje na to, że program ten uwzględni będzie postulatów unowocześnienia produkcji, lepszego zaspokojenia potrzeb bytowych i kulturalnych, gdyż powstaje przy udziale całego społeczeństwa zarówno odczuwającego wielką skalę potrzeb, jak i rozumiejącego, jakie są możliwości i warunki ich zaspokojenia. Z bolesnych doświadczeń grudniowych wyszliśmy mądrzej, bardziej skonsolidowani i przez to zdolniejsi do wykonywania nowych, nietatowych zadań.

ŚWIĘTO PIERWSZOMAJOWE, ŚWIĘTO SOLIDARNOŚCI LUDZI PRACY ZAWSZE BYŁO I JEST OPIROMIENIONE NADZIEJĄ I GŁĘBOKĄ WIARĄ W NIEZŁOMNĄ MOC IDEALÓW SOCJALIZMU, NAJSZCZYTNIWSZYCH, JAKIE STWORZYŁA LUDZKOŚĆ.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Dodatkowym czynnikiem utrudniającym utrzymanie ciągłości zaopatrzenia w podstawowe artykuły były duże wahania w strukturze popytu ludności. Wpłynęły na to zarówno dokonane w grudniu ubiegłego roku zmiany cen, jak i podwyżka najniższych płac — oraz anulowana od 1 marca podwyżka cen artykułów żywnościowych. Generalnie jednak w całym I kwartale utrzymywał się wysoki popyt na przemysłowe artykuły konsumpcyjne. Sprzedaż artykułów nieżywnościowych wzrosła w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 10,4 proc. a artykułów żywnościowych o 2,4 proc. (bez gastro-nomii). Wreszcie dodatkowym czynnikiem wpływającym na strukturę popytu były decyzje dotyczące warunków produkcji rolnej, które spowodowały istotne ożywienie w handlu wiejskim. Sklepy detaliczne CRS miały w marcu obroty o 12,7 proc. wyższe niż w marcu ubiegłego roku.

Wiadomo, że najbardziej heurystycznym artykułem na rynku towarów konsumpcyjnych jest mięso. W okresie I kwartału skup o 6,4 proc. niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Najwyższą dynamikę w produkcji globalnej miały zakłady podległe resortowi Przemysłu Maszynowego — 112,6 proc., Budownictwa i Materiałów Budowlanych — 112,3 proc., Przemysłu Chemicznego — 111,7 proc. Niższą od przeciętnej w całym przemyśle dynamikę wzrostu produkcji globalnej miały zakłady podległe resortowi Przemysłu Lekkiego — 105,0 proc., KDW — 105,2 proc., Przemysłu Spożywczego i Skupu — 97,4 proc. W tym ostatnim resorcie spadek produkcji globalnej wywołany został z jednej strony przez zmniejszony skup żywo-cy, z drugiej zaś przez niższe zapotrzebowanie na niektóre artykuły (mąka i przetwory zbożowe).

W kształtowaniu się sytuacji rynkowej aktywną rolę odegrał również handel zagraniczny. W I kwartale do osiągnięcia tej galezi gospodarki należy zaliczyć uzyskanie wysokiej dynamiki eksportu do krajów kapitalistycznych. Równocześnie stosunkowo wysoki jest poziom importu z krajów socjalistycznych, co po-

zwolilo na częściowe wykorzystanie posiadanych tam przez nas „avoirów”.

Wreszcie, wśród zjawisk pozytywnych odnotować trzeba dobre wykonanie zadań przez budownictwo mieszkaniowe. W I kwartale ukończono 24,8 tys. mieszkań, dzięki czemu wykonano roczne zadanie w 20,1 proc. Dla porównania można podać, że w I kwartale 1970 roku roczne zadanie w dziedzinie oddawania mieszkań wykonano w 17,4 proc. a w 1969 roku 15,1 proc. Można na tej podstawie przewidywać, że tegoroczny plan oddawania mieszkań do użytku będzie przekroczony.

O BOK tych pozytywnych zjawisk wystąpiły w I kwartale br. i pewne tendencje negatywne, których przebiegiem będzie zadaniem najbliższych miesięcy. Na plan pierwszy wysuwają się tu niewłaściwe relacje między wzrostem funduszu płac w przemyśle a tempem wzrostu produkcji i usług. Osobowy fundusz płac wzrósł w całym gospodarce w I kwartale o 7,9 proc., z tego w przemyśle o 7,7 proc. Produkcja globalna przemysłu, jak już podawaliśmy, wzrosła natomiast tylko o 6,4 proc. Relacja ta będzie wyglądała jeszcze gorzej, jeżeli uwzględnimy ilość dni roboczych w I kwartale br. w porównaniu z I kwartalem 1970 r. W porównywalnym czasie pracy produkcja globalna wzrosła tylko o 5,2 proc. Relacja ta kształtuje się niekorzystnie również w budownictwie, gdzie osobowy fundusz płac wzrósł o 14,6 proc., a produkcja globalna o 9,6 proc. (w porównywalnym czasie pracy o 8,1 proc.). Na takie kształtowanie się relacji pewien wpływ wywarły decyzje o podwyżce płac najniższych i dodatkach dla osób zarabiających do 2 tys. zł. Nawet jednak odejmując sumy przeliczone na tę podwyżkę, wzrost osobowego funduszu płac wyprzedza wzrost produkcji.

Niepokój budzić musi również przebieg procesów inwestycyjnych (poza budownictwem mieszkaniowym). Wzrost nakładów inwestycyjnych wyniósł w I kwartale br. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku 9,8 proc. przy zakładanym w NPG wzroście 7,7 proc. Dodac do tego trzeba, że niższy niż przewidywano w planie realizowane były na-

klady na roboty budowlano-montażowe (wzrost o 5,7 proc. przy zakładanym w planie wzroście 6,2 proc.) przy znacznym przekroczeniu nakładów na zakup maszyn i urządzeń. Niskie tempo realizacji nakładów na roboty budowlano-montażowe jest tym bardziej niepokojące, że w roku bieżącym istniały wyjątkowo sprzyjające warunki atmosferyczne dla prowadzenia tego rodzaju prac.

Szczególnie negatywnym zjawiskiem jest niewykonanie planów oddawania do użytku ważnych obiektów inwestycyjnych. Już w roku ubiegłym plan ten nie został wykonany i tzw. poślizgiem na I kwartał br. przeszły 22 obiekty o wartości kosztorysowej 4,3 miliarda złotych. Do końca marca nie oddano jeszcze do użytku z tej puli obiektów o wartości 1,5 miliarda złotych. Równocześnie poślizgiem z planu I kwartału przeszła kolejna grupa obiektów o wartości kosztorysowej 1,9 miliarda złotych. Warto tu zaznaczyć, że dane powyższe dotyczą tylko obiektów imiennie wymienianych w NPG, a więc inwestycji największych o priorytetowym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Trzecim wreszcie negatywnym zjawiskiem, które silnie dawalo o sobie znać w ciągu całego I kwartału br. jest kooperacja przemysłowa. W tej dziedzinie ciągle brak poprawy i w wielu nawet drobnych sprawach musiały być podejmowane doraźne decyzje przez rząd. Niewywiązanie się z umów kooperacyjnych powodowało zahamowanie i przesłanie w produkcji przy rów-

noczesnym wzroście wydatków dewizowych na import brakujących części czy podzespołów.

Z tego krótkiego przeglądu najważniejszych elementów bieżącej sytuacji ekonomicznej wynika wnioski na przyszłość. Ciągłe najważniejszym problemem jest zapewnienie pełnego zaopatrzenia rynku wewnętrznego, zgodnie z rosnącym popytem ludności. Jest to problem, który musi znajdować się w centrum uwagi wszystkich ogniw gospodarki. Odpowiednie postanowienia rządu stwarzają tu możliwości elastycznego reagowania, wprowadzania zmian do planów operacyjnych przedsiębiorstw. Konieczna jest również lepsza współpraca z aparatem handlu oraz własne rozeznanie przedsiębiorstw przemysłowych dotyczące zapotrzebowania rynku.

Drugim z kolei zadaniem jest wykonanie zadań eksportowych. Pewien niepokój budzi stosunkowo małe pokrycie planu eksportu umowami i kontraktami na III i IV kwartał br.

Radykalnie poprawić trzeba kooperację wewnątrz przemysłu. Sprawną kooperacją ma nie tylko znaczenie ekonomiczne, ale i polityczne. Przejście spowodowane brakiem bądź nierytmiczną dostawą części podzespołów przekreślają niejednokrotnie dodatkowe wysiłki klasy robotniczej i są przez nią oceniane jako nieudolność kierownictwa zakładów i zjednoczeń.

W dziedzinie inwestycji rząd podjął szereg postanowień mających zapewnić pełną realizację zadań o decydującym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Wszystkie obiekty, które przeszły poślizgiem z roku 1970, muszą być oddane do użytku do końca I półrocza br. Nieodzowna jest więc odpowiednia koncentracja środków i wysiłku.

Wśród bieżących zadań produkcyjnych nie można zapominać o potrzebie stałej poprawy warunków socjalnych załóg. Nie jest to jednorazowa akcja. Obecnie czas dokonać oceny istniejącego stanu rzeczy z wytypowaniem najważniejszych zadań w sprawach socjalnych. Te zaś problemy, które nie dadzą się uregulować w sposób doraźny w zakładach, powinny znaleźć miejsce w planach na rok 1972.

Wykonaniu tych wszystkich zadań służy zarówno wysoka aktywność załóg robotniczych i wszystkich pracowników przedsiębiorstw, jak i nowy styl pracy — ewolucyjny organów gospodarki. Wyda się, że w chwili obecnej decydującą rolę mają do spełnienia ognia pośrednie — przede wszystkim zjednoczenia oraz wojewódzkie i powiatowe rady narodowe. Od ich aktywności, umiejętności organizatorskich, inicjatywy zależać będzie pełne zdyktowanie zaangażowania załóg przedsiębiorstw i warunków stworzonych przez decyzje kierownictwa Partii i Rządu.

S. C.

WYNIKI I ZADANIA

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

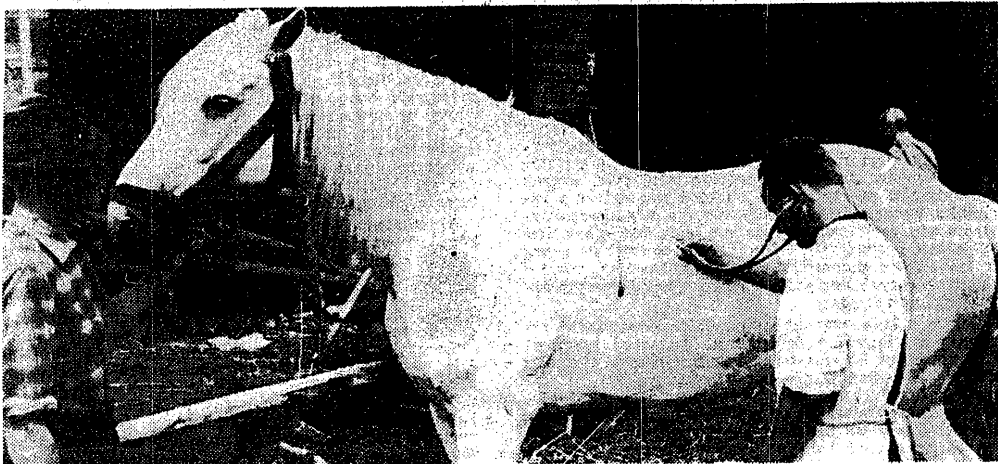
Wzrost detalicznej sprzedaży towarów wyniósł w I kw. br. 7,3 proc. w stosunku do I kw. roku ubiegłego. Jest to wzrost bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że w r. 1970 święta wielkanocne wypadły w marcu, a w roku bieżącym w kwietniu, co spowodowało przesunięcie się fali wzmożonych zakupów na II kwartał.

Nr 18 (1024) - 2.V.1971

Trubuna CZYTELNIKÓW

KTO ZARABIA NA KONIACH?

WALDEMAR SZALEWICZ



Fot. B. Wietopolaska

ZMIANY, które w 1970 r. nastąpiły w zakresie organizacji i finansowania działalności naukowo-badawczej oraz jej powiązania ze sferą produkcji materialnej spowodować można do trzech podstawowych elementów:

- rozszerzenia i pogłębienia działalności rozrachunku gospodarczego w odniesieniu do jednostek badawczych,
- utrwalenia umownego systemu wykonawstwa prac naukowo-badawczych,
- uruchomienia instrumentów oddziaływania ekonomicznego zmierzających do zwiększenia gospodarczej użyteczności i zastosowania prac wykonywanych przez jednostki badawcze.

O ile ostatni z tych elementów nie budzi wątpliwości (aczkolwiek zastrzeżenia może wywołać szereg szczegółów realizacji tej zasady), to dwa pierwsze wydają się być na tle całego systemu funkcjonowania naszej gospodarki jedynie formalno-prawną fasadą, która — co gorsze — może zamaskować niektóre zjawiska ujemne.

System organizacyjny naszej gospodarki służy nie tylko rzeczywistym potrzebom gospodarczym, lecz również pewnym aż nadto abstrakcyjnym postulatami. Jednym z takich postulatów był postulat samodzielności przedsiębiorstwa, jako podstawowej jednostki gospodarczej szeroko ongiś dyskutowany, lecz niestety najczęściej z pominięciem zagadnień optymalnych rozmiarów jednostek produkcyjnych w warunkach współczesnej gospodarki oraz przy przyjęciu dość arbitralnego założenia, iż podstawowa jednostka gospodarcza to to samo co jednostka elementarna.

*

Podobnie abstrakcyjne założenia zaczynają obecnie odgrywać pewną rolę w kształtowaniu organizacji działalności badawczej. Jeżeli bowiem uznamy że działalność za element procesu reprodukcji społecznej i jeżeli na równi z działalnością produkcyjną oraz handlową potraktujemy ją jako jedną z trzech sfer współczesnej działalności gospodarczej, to wcale nie wynika z tego, że organizacja tych trzech rodzajów działalności może — a tym bardziej powinna — być jednolita.

Działalność produkcyjna i handlowa mogą być całkowicie od siebie organizacyjnie oddzielone. Efekt tych dwóch rodzajów działalności ma charakter powtarzalny i typowy i może być kształtowany oddziaływaniem prawa wartości. Wytwór nauki ma charakter jednorazowy i niepowtarzalny. Wartość pracy badawczej można ocenić tylko a posteriori: po ujawnieniu się jego efektów gospodarczych w sferze produkcji.

Rozrachunek gospodarczy jednostek badawczych, jako metoda kontroli ich wyników, ma charakter sztuczny.

Po pierwsze bowiem — wyniki te ujawniają się nie w ramach jednostki badawczej, lecz w ramach jednostki produkcyjnej, będącej odbiorcą pracy.

Po drugie — ujawniają się w zupełnie innych cyklach czasowych niż cykl rozliczenia jednostki badawczej, a długość tych cykli przewidzieć można często z pewnym tylko prawdopodobieństwem. Z równym powodzeniem można by np. wprowadzić rozrachunek gospodarczy uniwersytecki, przekazując im odpowiednie środki z budżetu nie w formie dotacji, lecz w formie zapłaty za faktury. Pytanie tylko: jakie wyniki dalałoby się przez to ujawnić?

Rozrachunek jednostek badawczych może najwyżej pobudzać do zawiązania tych elementów planowania kosztów prac, które — przy całym ich wysocy specjalistycznym i nietypowym charakterze — z trudem tylko dadzą się skontrolować. Najciekawsze, że normatywnie ustalono narzuty zysku na planowane koszty prac badawczych premii, a najniższe te, które jeszcze jako tako dalyby się skontrolować, jak np. koszt budowy i projektowania aparatury niezbędnej do wykonania pracy. Z dotychczasowej praktyki wiadomo, że tendencją do przewlekania badań, np. w obawie przed ryzykiem niepowodzenia, wcale nie jest zagrożeniem hipotetycznym.

Wydaje się zresztą, że sami twórcy obowiązującego obecnie systemu finansowania działalności badawczej zdawali sobie sprawę z jego niedostatków, uruchamiając od razu mechanizm korygujący w postaci funduszu efektów wdrożeniowych. Mechanizm ten służy na ujawnienie wyników pracy badawczej tam, gdzie one rzeczywiście mogą się ujawnić, tzn. w działalności produkcyjnej. Niemniej jednak jest to tylko nadbudówka nad całym systemem, którego celowość i skuteczność funkcjonowania wyraża się mocno wątpliwie m. in. co to możliwości efektywnego oddziaływania budżetowego.

Konsekwencją rozrachunku gospodarczego jednostek badawczych jest potraktowanie pracy badawczej jako suł generis towaru i, co za tym idzie, potencjalnego przedmiotu obrotu towarowego. Logicznym następstwem takiego postawienia sprawy byłoby oczywiście oparcie wykonawstwa prac badawczych na umowach.

Wyrażono już wyżej wątpliwość co do tego, czy praca badawcza może być takim samym przedmiotem obrotu towarowego jak produkt materialny lub usługa. Jest jednak jeszcze druga strona tego zagadnienia.

*

Jednym z założeń umownego systemu wykonawstwa prac badaw-

czych było powiązanie podaży tych prac z określonym popytem na nie ze strony jednostek produkcyjnych. Istotnym zagadnieniem jest więc — kto i w jaki sposób popyt ten kształtuje. Nie ma miejsca poświęcono w naszej publicystyce problemowi braku zainteresowania przedsiębiorstw wdrażaniem postępów rozwiązań technicznych. Wskazywano szereg przyczyn tego stanu rzeczy, spośród których najważniejszą chyba są: niski koszt pracy żywej, niektóre z obowiązujących mierników finansowych oceny pracy przedsiębiorstw preferujące produkcję materiałochłonną i nieskomplikowaną oraz brak uregulowa-

nie ulega wątpliwości, że w obecnej sytuacji popyt na prace badawcze ze strony jednostek produkcyjnych niemal nie istnieje, jeżeli nie liczyć popytu na różne prace o charakterze doradczym, różne eksperyty, analizy, opinie itp., które — jako należące do sfery tzw. stymulacji technicznej — powinny stanowić wąski margines działalności jednostek badawczych, a tymczasem wciąż jeszcze absorbuje poważną (choć z roku na rok zmniejszającą się) część ich potencjału. Trudno na razie mówić o rynku prac badawczych, jeżeli popyt na nie kształtowany jest instrumentami administracyjnymi, które w takim czy innym stopniu mogą być oparte na rachunku ekonomicznym, ale same przez się nie są

wisko odrywania się roli formalnych uczestników umowy od roli faktycznych twórców treści umowy, która to funkcja przemieszczała się na szczebel jednostek nadzórnych kontrahentów, a czemu służyły instytucje typu rozdziałników, uzgodnień dostaw itp.

Również w zakresie obrotu pracami badawczymi uprawnienie do kształtowania treści umowy przesunęło się w kierunku jednostek nadzórnych stron. Tendencja ta jest tutaj dodatkowo wzmocniona przez system finansowania prac badawczych oraz organizacyjne usytuowanie jednostek badawczych.

Dysponentami funduszy, z których finansowana jest znakomita większość prac badawczych (funduszu postępu technicznego i funduszu prac badawczych), są z zasady organy zwierzchnie podstawowych podmiotów gospodarczych. Organizacyjnie wyodrębnione jednostki badawcze stanowią zaplecze przynajmniej całych branż, a nawet resortów. Na tych szczeblach odbywa się cały proces planowania i wyboru projektów badawczych, który przecież przesadza o tym, jakie w ogóle prace będzie określała jednostka wykonawcza. Fasadowy charakter koncepcji umownej w pełni przejawia się w konstrukcji zlecenia (cywilno-prawnego, a nie polecenia) prac badawczej przez resortowego ministra podporządkowanemu sobie Instytutowi naukowo-badawczemu. Ciekawe czy chociaż w jednym wypadku rozszczenia z tytułu takiego zlecenia będą dochodzone przez kogoś ze stron, przed arbitrażem gospodarczym!

*

Wymaganiom współczesnego postępu techniczno-ekonomicznego odpowiada tendencja do koncentracji działalności produkcyjnej przynajmniej w tych branżach, które uważa się za wiodące. W skali przeliczonego jednozakładowego przedsiębiorstwa nie występuje w pełni przekroju cały kompleks problematyki techniczno-gospodarczej, która należałaby rozwiązywać już w trakcie bieżącej operatywnej działalności, a nie z pozycji organu nadzoru państwowego.

W znacznie pełniejszy sposób problematyka ta ujawnia się w skali organizmu wielkości zjednoczenia. Stąd pochodziła niespójność dotychczasowej koncepcji zjednoczenia, które samo będąc przedsiębiorstwem na rozrachunku gospodarczym, rozliczającym się z sumy wyników grupowanych przedsiębiorstw, prowadziło operatywną działalność gospodarczą ponad partykularnymi interesami tych przedsiębiorstw, a jednocześnie mogło te działalność prowadzić jedynie przez zgrupowane przedsiębiorstwa,

czyli ustalając za nie treść dyspozycji gospodarczych, gdyż centrala zjednoczenia sama bezpośrednią działalnością gospodarczą nie prowadziła.

Zarysowująca się obecnie tendencja do koncentracji działalności produkcyjnej w większych organizmach, traktowanych jako pojedyncze przedsiębiorstwa, eliminuje potrzebę istnienia ogniw pośredniego między takim przedsiębiorstwem a centralnymi organami zarządzania gospodarką. Zwiększona w ten sposób rozpiętość kierowania jest skutecznym zabiegiem decentralizacyjnym. Większa samodzielność gospodarczo silnych wielozakładowych przedsiębiorstw obejmuje również bardziej samodzielne, kształtowanie przez nie swych stosunków umownych.

Tego rodzaju duże organizmy gospodarcze powinny w zasadzie we własnym zakresie zaspokajać swoje zapotrzebowanie na innowacje techniczne, a efekty ekonomiczne tych innowacji powinno się rozliczać w ramach takich jednostek. Czy oznacza to uznanie potrzeby absolutnej hegemonii administracji gospodarczej nad jednostkami badawczymi? Tak postawione pytanie byłoby grubym uproszczeniem. Stopień samodzielności powinien zależeć od charakteru spraw, których ta samodzielność miałaby dotyczyć.

Ustalenie celów działalności badawczej i maksymalnych środków, jakie na osiągnięcie tych celów można przeznaczyć, musi w ostatniej instancji należeć do administracji. Jednak i tu jednostki badawcze pełnią rolę ognia niezbędnego w gromadzeniu i przetwarzaniu odpowiednich danych, a więc współtworzącego treść decyzji.

Jeżeli natomiast chodzi o metody realizacji ustalonych celów, to być może ingerencja administracji jest zbyt duża, a szereg przepisów spełnia rolę hamulca wobec twórczej inicjatywy. W każdym razie na takim szczeblu, na którym działalność w zakresie badań stosowanych w ogóle może być efektywna, nie da się jej organizacyjnie w pełni oddzielić od działalności produkcyjnej i przeciwstawiać na zasadach obrotu towarowego. Na zasadach tego obrotu może i powinien odbywać się poziomy przepływ innowacji technicznych czyli przepływ między poszczególnymi podmiotami gospodarczymi. Innowacje już zwerifikowanych w działalności produkcyjnej. Nie zadekretuje się tego jednak przez samo wprowadzenie umów na styku działalności badawczej i produkcyjnej. Należałoby najpierw przeanalizować celowość i skuteczność wszystkich funkcjonujących w gospodarce planowej, a nierzadko wzajemnie sprzecznych, mechanizmów.

KONKURS NA NAJLEPSZE PRACE MAGISTERSKIE I DOKTORSKIE

Komitet Pracy i Plac, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prowadzi co roku konkurs na najlepsze prace magisterskie i doktorskie z zakresu ekonomiki pracy.

4 ZYCIE
GOSPODARCZE

Nr 18 (1024) — 2.V.1971

Dotychczas stosunkowo mało liczbą studentów podejmuje w pracach magisterskich te tak istotne z punktu widzenia gospodarki kraju tematy. Konkurs powinien wpłynąć na większe zainteresowanie studentów kierunków ekonomicznych i prawnych problematyką polityki zatrudnienia i plac, organizacji i normowania pracy, wydajności pracy, dochodów ludności, ekonomicznych aspektów kształcenia kadr, czasu pracy oraz prawa pracy.

Komitet Pracy przygotowuje na temat wykazy tematów prac magisterskich, które ułatwić mogą studentom wybór problemów najbliższych związanych z potrzebami praktyki. W wykazie tym są np. takie tematy: „Wpływ poziomu kwalifikacyjnego załóg na poziom i wzrost wy-

dałości pracy w wybranych przedsiębiorstwach” albo „Wielozmianowość w pracy i jej wpływ na wydajność”, „Ekonomiczne i społeczne aspekty pracy nakładczej z punktu widzenia zatrudnienia kobiet wielodzietnych i osób o ograniczonej zdolności do pracy”. Tematów jest wiele. Oczywiście nie ogranicza się możliwości podejmowania i innych nie uwzględnionych w wykazie tematów z zakresu ekonomiki pracy.

Ustalono następujące nagrody dla prac magisterskich:

I nagroda — 5 tys. zł.

Trzy II nagrody po 3 tys. zł.

Cztery III nagrody po 2 tys. zł.

Sześć wyróżnień po tysiąc zł.

Prace doktorskie uzyskać mogą:

I nagrodę w wysokości 8 tys. zł.

drugą 5 tys. zł.

trzecią — 3 tys. zł.

i trzy wyróżnienia po 1 tys. zł.

W ub. roku po raz pierwszy nagrodzono już zgłoszone prace magisterskie. Sądzimy, że w bieżącym roku zarówno absolwenci jak i ich promotorzy zgłoszą wiele prac za konkurs. Oczywiście prace musi być zakwalifikowana przez dziekana lub radę wydziału. Nadsyłać je należy do Zakładu Badań Ekonomiki Pracy (Warszawa, ul. Chopina 1) w terminie do 31 października br. (a)

ZIELONOGÓRSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Nowej Soli

zatrudni ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i minimum 10-letnia praktyka w dziedzinie księgowości w tym co najmniej 5 lat na stanowiskach kierowniczych lub wykształcenie średnie ekonomiczne i minimum 15-letnia praktyka w dziedzinie księgowości w tym co najmniej 5 lat na stanowiskach kierowniczych.

Warunki pracy i płacy w UZP w Budownictwie.

Możliwość szybkiego otrzymania mieszkania i podzielenia. Zgłoszenia prosimy kierować na adres przedsiębiorstwa. Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nowa Sól ul. Staszica 1 — Dział Zatrudnienia i Szkolenia.

K-23

— Panie agronomie, zapisz mi te panu na ziemniaki!
— Dlaczego nie zapisywałeś się na Jesien, kiedy o to prosiłem!
— A, bo myślałem, że moich starych, a teraz nie mam. No, jakie by pan miał, tylko panu mi nie zapisz.
Widzi pan, panie redaktorze — zwraca się do mnie redaktor — Nie wiem, czy dostane dodatkową ilość sadzeniaków. Nie mogę się zobowiązywać na wyrost, bo potem rolnik będzie miał do mnie pretensję.

Jestem na wsi Spytikowice, powiat Sucha, w województwie krakowskim. Przez dwa dni podczas mego pobytu usłyszałem kilkanaście rozmów tego typu, które prowadzi miejscowy agronom Stanisław Budnik z rolnikami. W tych tygodniach podstawową sprawą dla rolnika są sadzeniaki, nasiona traw i tradycyjnie już — cement. Nowe ceny na żywiec w widoczny sposób pobudziły wieś. Rolnicy w większym stopniu niż w poprzednich latach zabiegają o powiększenie swych zasobów paszowych, chcą budować silosy, nowe chlewnie.

Rolnik w coraz większym stopniu staje się dostawcą na rynek, i nabywcą wielu towarów, w tym również rolniczego pochodzenia. Do tego prowadzi postępująca specjalizacja. Dostosowanie się do jego potrzeb staje się sprawą pierwszorzędnej wagi. Niestety, nie wszędzie dotychczas dostarczano te przemiany, tę nową jakość. Nawet jeżeli ją dostarczono, to nie towarzyszyła temu odpowiednia polityka organizacyjna i inwestycyjna.

Można przypuszczać, że przedsiębiorstwa handlu wiejskiego chciałyby już w jesieni dokładnie wiedzieć, ile rolnik będzie potrzebował sadzeniaków. Zaś wielu rolników najczęściej decyzję podejmuje dopiero na wiosnę, zobaczysz, ile im ziemniaków przetrwało w kopcach. Chyba jest konieczne dostosowanie się do tego, co dyktuje życie i praktyka, a więc do rolnika. W jaki sposób? O to powinny się zatroszczyć odpowiednie organizacje handlowe prowadzące obroty na terenie wsi.

W każdym razie w tej sprawie należy podnieść alarm. W południowej części województwa krakowskiego rolnicy nie mają wystarczającej ilości kwalifikowanych ziemniaków do wiosennego sadzenia. A może ich brak i w innych terenach? Chodzi przecież o powiększenie zasobów paszowych u rolnika dla rozwijającej się hodowli.

Województwo krakowskie w coraz większym stopniu staje się nabywcą sadzeniaków. Gdzie je magazynować — czy w tradycyjnych kopcach, czy też budować całe potrzebne do tego celu zaplecze przechowalnicze. Czy budować je w pobliżu producentów, czy odbiorców? Nie jest to zresztą jedyna sprawa, jaka staje do rozwiązania przed odpowiednimi ministerstwami i radami narodowymi.

POTRZEBNE PRZETWORNIŁE

W południowo-zachodni rejon województwa krakowskiego wybrałem się specjalnie, gdyż jesienią ub. roku w przypadkowej rozmowie ze zdumieniem dowiedziałem się, że sadownicy w niektórych powiatach przywozili do Gminnych Spółdzielni jabłka po cenie 1 zł za kilogram, a te nie skupowały, lub skupowały w tak małych ilościach, że znaczną część niezakupionych jabłek i sliwek rolnicy wyrzucali na karmie dla bydła, a bywało, że i do rowu. W Spytikowicach, które dla sprawdzenia tego wybrałem na chybili trafili — sadownicy

to w pełni potwierdzili. Jeden z nich powiedział:

— W zeszłym roku siliwy węgielki obrodziły nad podziw, połowa się zmarnowała — nikt nie chciał ich kupić przy cenie 1 zł za kilogram. Byłem taki zły, że chciałem się wybrać do sadu z piłą by poscinać drzewa i ziemię przeznaczyć na coś innego.
Jego sąsiadka dorzuciła:
— My tego nie rozumiemy, w grudniu jak podnosili cenę na marmoladę, to mówili się, że był nieurodzaj i że owoce zżółtały. Przecież to nieprawda, u nas się tyle tego zmarnowało. Czemu u nas nie kupowali?

Pamiętam wiele pogadek w radiu, artykułów w prasie ogólnej i specjalistycznej zachęcających rolników do zakładania sadów. Na pewno ci, którzy je wygłaszali, bądź pisali — działali w dobrej wierze. Rozumowali, że jeśli sad obrodzi, będą jabłka, gruszki. Śliwki to zbyt się na nie znajdźcie. Rozumowanie to jest na ogół logiczne, skoro kilka, czy kilkanaście drzew w sadzie zaspokaja własne potrzeby, a nieznaczna nadwyżkę można sprzedać znajomym.

Jeżeli jednak wielkość sadu powiększy się, wtedy pojawia się problem rynku — kto kupi, kiedy, po jakiej cenie? Jaki dochód przyniesie sad właścicielowi? Prosta logika: dobre jabłko samo się sprzedaje — zawodzi. Rolnik — sadownik,

bior I jego klasy) może i powinien zapewnian przemyśle spożywczy, prowadząc odpowiednią politykę inwestycyjną, rozsądnie lokalizując zakłady przetwórcze. Stwierdzenie to odnosi się nie tylko do sadownictwa, lecz i do innych upraw i rodzajów hodowli. Dopiero przy takiej polityce można będzie liczyć na wzrost dochodów ludności wiejskiej w powiązaniu ze wzrostem zaopatrzenia ludności w ogóle, a w miastach w szczególności, a również na wzrost uzysków dewizowych.

Na marginesie sygnalizuję problem: istnieje potrzeba opracowania projektów budynków do przechowywania owoców u poszczególnych sadowników, w spółdzielniach skupujących owoce i dla dużych przedsiębiorstw przechowywujących owoce, jak również urządzeń klimatyzacyjnych i innych z tym związanych. Owoc odpowiednio przechowywany zwiększa podaż w jesieni, w zimie i na wiosnę, a równocześnie zwiększa też dochody tych, którzy go będą przechowywać.

A MOŻE BROWAR?

Na ogół przyjął się sąd, że całe pogórze jest skaliste. Nie jest to prawda. Poszczególne jego części posiadają ziemię dobrą. Gromada Spytikowice posiada ziemię drugiej, trzeciej i czwartej klasy. Znakiem udaje się tam jęczmień.

two łódzkie hoduje ich dwa razy więcej niż woj. krakowskie, a największe ich stado posiada woj. poznańskie. W Spytikowicach agromonaliści ich tylko 309 sztuk. Niewiele, w tej samej gromadzie bydło liczy 2 337 sztuk, w tym 1 645 krów. Pytałem rolników, dlaczego nie rozwijają hodowli owiec. Odpowiedź była prosta: jest słabo opłacalna, lepiej opłaca się hodować jałówkę, niż owcę. Przedstawiona przez nich kalkulacja rzeczywiście to potwierdzała.

W ciągu roku owca przynosi 3 do 4 kg wełny. Za wełnę z tamtejszych owiec w skupie można osiągnąć 120 zł. W sumie dochód waha się od 400 do 500 zł od sztuki. Dochodowość hodowli krów jest dużo wyższa. Tego rodzaju wytłumaczenie można by przyjąć, gdyby nie dwa fakty.

Polska jest znaczącym importem wełny. Importujemy ją głównie z Australii, nie mając czym zrównoważyć wartości tego importu. Sądno mamy wobec tego ujemne. Ogólnie na jej zakup wydajemy ok. 30 mln dol. rocznie. Hodowcy owiec należą wobec tego traktować, jako przedsiębiorstwa antyimportowe.

Drugi fakt sęga w przyszłość. Odłóż dotychczas wełna oddawaną do skupu była zamienianiem obowiązkowej dostawy mięsa. Był to poważny czynnik bodźcy hodowli, przeciwdziałający jej spadkowi. W związku z projektowanym zniesieniem obowiązkowych dostaw od stycznia 1972 r. czynnik ten przestanie działać. Pytałem o to rolników hodujących owce w Spytikowicach, odpowiadali — jak zniszą obowiązkowe dostawy to

dowli bydła. W samej gromadzie Spytikowice przypada ich 91,8 na 100 ha, w tym 64,5 krów. Jest to wysoka obsada. W ubiegłym roku w skupie dostarczono ponad 700 tys. litrów mleka. Najbliższy zakład w sąsiednim powiecie ma już trudności z jego przetwarzaniem. W rozmowie z przewodniczącym Gminnej Spółdzielni padła myśl, czy nie można by tego mleka przekazać na miejscu na miękkie sery. Wartości smakowe mleka z tamtego terenu są rzeczywiście bardzo dobre. W podobnych terenach we Francji, w Austrii mleko przetwarzają się głównie na miękkie sery. Tego rodzaju produkcja jest wysoce dochodowa.

Przerób mleka interesuje rolników jeszcze z jednego punktu widzenia, jego odpady stanowią wspólny pokarm dla świń. Jak z tego wynika na tego rodzaju terenach, co Spytikowice, istnieje potrzeba przeprowadzenia kompleksowej analizy i możliwości podjęcia kompleksowych inwestycji, ściśle związanych z tamtejszym rolnictwem, wspomagających jego rezultaty, przynoszących wzrost dochodowości ludności żyjącej z pracy na roli. Agronom obliczył, że ewentualne zakłady przetwórstwa mleka miałyby zapewnić dostawę ok. 3 mln

prosiat. Czy nie można by wyspecjalizować w kraju kilkudziesięciu państwowych, czy spółdzielczych przedsiębiorstw, które hodowałyby prosiat w sposób przemysłowy, na dużą skalę, w oparciu o własny budżet i własny rachunek — sprzedając je rolnikom? W takich krajach jak Holandia czy Dania tego rodzaju produkcja zajmują się wyspecjalizowane spółdzielnie chłopskie. Zapewniają one hodowcom doskonały materiał hodowlany i swą produkcją regulują ceny na rynku prosiat, jak również stabilizują poziom dochodów hodowców. Poza tym dostarczają im dokładnego przepisu hodowli i karmienia, wpływając jednocześnie na doskonalenie rasy.

Wraz z przewodniczącym Gminnej Spółdzielni p. Tadeuszem Wierzbą przeglądaliśmy projekt budowy punktu dla zwierząt rzeźnych. Opiewał on na umę 800 tys. zł. Czas jego wykorzystania — jeden dzień w tygodniu. Mój rozmówca zauważył:

— Przecież można by zbudować mniejszy obiekt i wykorzystywać go trzy razy w tygodniu. Dla rolnika byłoby to lepiej i kupionych zwierząt nie trzeba by tak długo przetrzymywać.

Na przeszkodzie takiemu rozwiązaniu stoi jednak — jak mi to ktoś inny tłumaczył — mała ilość klasyfikatorów centrali mięsnej. Czy nie można wobec tego przeszkolnić odpowiedniej ilości klasyfikatorów? Wydaje się, że niektóre organa otrzymawszy zielone światło dla inwestycji związanych z rozwojem hodowli działają zbyt pochopnie, bez pogłębionego przemyślenia sprawy, bez analizy kosztów i efektów.

Ma rację przewodniczący GS-u — mniejszy budynek, częściej używany da te same efekty. Poza tym szybciej go można postawić i szybciej oddać w użytkowanie. Być może, że trzeba opracować system kłockowy, to znaczy takie rozwiązanie, które umożliwiłoby w miarę wzrostu potrzeb w skupie, dodanie nowego segmentu powiększającego powierzchnię użytkową.

*

Zniesienie obowiązkowych dostaw otworzy nowy okres w polityce kształtowania obrotów w dziedzinie rolnictwa. Już obecnie rysuje się potrzeba opracowania elementów ekonomicznego działania, które w sposób długofalowy sterowałyby specjalizacją rolników, tak by potrzeby rynku konsumpcyjnego Polski zostały w pełni zaspokojone. Decydującą rolę może i powinien odegrać przemysł spożywczy, jak również cały mechanizm handlowych organizacji skupu towarów, produkowanych przez rolnictwo i dostaw tego co potrzebuje wieś.

Wiele z tych problemów można dostrzec patrząc jedynie od strony producenta — rolnika, hodowcy, sadownika itd. Przez pryzmat jednej wsi niektóre problemy widzi się ostrzej, wyraźniej. Zainteresowanie produkcją rolną, a przede wszystkim hodowlą, wzrosło. Rolnicy domagają się maszyn do hodowli, kwalifikowanego materiału do reprodukcji. Liczą, że ich działalność przyniesie im w obecnych warunkach zwiększony dochód, a więc i wzrost stopy życiowej.

Cały region pogórze może wnieść znaczny wkład w rozwój rolniczej produkcji. Do tego potrzebny jest jednak przemysłowy i kompleksowy program działania dostosowany do poszczególnych powiatów i rejonów.

O JABŁKACH, HODOWLI I PRZEMYŚLE

MIROSLAW DYNER

z którym rozmawiałem w Spytikowicach przywiózł na sprzedaż przebrane, dobrego gatunku jabłka. Spółdzielnia ich nie przyjęła, bo ani ona, ani zakład produkcji win w Suchej nie miał już wolnej powierzchni do odbioru, a inne rynki w sezonie też były zajęte. Co więc zrobić?

Całe pogórze w województwie krakowskim posiada świetne warunki rozwoju sadownictwa. Śliwa węgielka udaje się tu znakomicie. Jednak w pasie około 150 km znajdują się tu zaledwie trzy niewielkie zakłady przetwórstwa owoców, w tym jeden zakład produkujący sliwowiec (znakomity produkt eksportowy). W tym rejonie można by zlokalizować co najmniej dziesięć średniej wielkości zakładów produkujących soki owocowe, dżemy i inne przetwory, jak również sliwowiec i napoje alkoholowe produkowane na bazie moszczu jabłkowego. Ludzi do zatrudnienia jest pod dostatkiem.

Nie można propagować rozwoju sadownictwa bez zapewnienia zbytu dla rolnika-sadownika. Trwały zbył i to dla pełnej masy dostarczającego owocu (a nie tylko na od-

agronom wyliczył, że pod względem opłacalności i dochodowości uprawa jęczmienia znajduje się na drugim miejscu po uprawach ląkowych. Do upraw ląkowych rolnicy jednak nie mają jakoś przekonania. Jęczmień, jak oświadczał, najlepiej planuje ze wszystkich zbóż.

Przez Spytikowice płynie Skawa, niedaleko — są jej źródła. Woda święta. Mając ziemię, na której udaje się jęczmień, zasoby czystej wody i znaczną liczbę rąk do pracy, można by myśleć o lokalizacji browaru. Specjalistów z tej branży można poszukać, bo do Żywca stosunkowo niedaleko (około 60 km).

Inwestycja na pewno potrzebna i pożyteczna. Może zwiększyć dochodowość rolnictwa i wyspecjalizować cały region w uprawie jęczmienia browarnianego. Jednocześnie odpady browarniane stanowią paszę, czy też jej uzupełnienie. A hodowla ma w tym rejonie nie tylko tradycję, lecz sprzyjające warunki dla jej rozwoju.

OWCE, CZY KROWY?

Z pogórzem każdym Polakowi łączy się owce, chociaż wojewódz-

hodowla owiec przestanie się nam zupełnie opłacać.

Istnieje więc obawa, że w nowej sytuacji hodowla owiec ulegnie gwałtownemu zmniejszeniu. Jak ją uczynić bardziej atrakcyjną? Czy w jej utrzymaniu nie powinien być zainteresowany nasz handel zagraniczny, nasz przemysł lekki? Specjaliści z tego przemysłu odpowiadają — nas nie obchodzi, skąd otrzymujemy wełnę, krajowa sprawa nam dużo kłopotu. Tak jest, tylko zmniejszenie hodowli obciąża (poważnie) o dalsze kwoty nasz bilans płatniczy. Czy w tej sytuacji nie należałoby wziąć pod uwagę możliwości oddziaływania na hodowlę owiec ewentualną zmianą warunków jej opłacalności?

Jeszcze jeden sygnał. Hodowcy skarżą się na trudności w zakupieniu sztuk zarodowych. Państwowa ferma hodowlana w Nowotarskim, która takie sztuki mogłaby hodowcom sprzedawać — sprzedaje je na rzeź. Ponoć istnieją jakieś przepisy utrudniające sprzedaż prywatnym hodowcom?

Całą południową część powiatu Sucha — to tereny rozwiniętej ho-

litrów mleka rocznie z terenów znajdujących się w promieniu 10 km, przylegających do drogi pierwszej kategorii, a więc zapewniającej regularny transport.

„ŚWIŃSKI” DOCHÓD

Jednym z elementów zachęty do hodowli świń jest wzrost ceny prosiat. Parka do chowu kosztuje około 1 600 zł, a tzw. mleczaków — od 1 200 do 1 400 zł.

Można powiedzieć, że to dobra oznaka? I tak, i nie. Wzrost ceny prosiat zmniejsza bowiem dochodowość hodowli, mimo podniesienia ceny skupu trzody chlewnej. Obecnie za sztukę ok. 120 kg rolnik otrzymuje od 2 500 do 2 800 zł. Ale od tej sumy należy odliczyć właśnie cenę prosiat zakupionego do chowu, a więc 600, czy 800 złotych. Dochodowość ma w tym przypadku dwa wyznaczniki — cenę zakupu materiału do chowu i cenę sprzedaży sztuki odhodowanej.

Państwo nie może podnosić dowolnie cen skupu żywca, gdyż jest to drugą stronę limitowane ceną wyrobów mięsnych, które płaci ludność. Ich też nie można dowolnie podnosić. W naszej polityce gospodarczej w stosunkowo niedostatcznym stopniu oddziaływano na ceny

DOKONCZENIE ZE STR. 1

jeszcze przedmiotem rozważań oraz kontrowersji.

Ważnym elementem oceny przewidywanej podaży kobiecej siły roboczej są dotychczasowe tendencje jej aktywizacji zawodowej. Analiza danych liczbowych za ostatnie 10-lecie wykazuje, że udział kobiet w przyswojeniu zatrudnienia w tym okresie przekraczał 58 proc., a ich udział w ogólnej liczbie zatrudnionych wzrastał o 3,4 pkt. w kolejnych pięciolateczach.

Pracownicy pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni w głównym miejscu pracy w gospodarce uspołecznionej — stan w dniu 31.XII, — w tys. osób	Przysrosty				
Wyszczególnienie	1960	1965	1970	1965—1969	1970—1969
Ogólna liczba zatrudnionych	7.184,4	8.389,3	8.748,9	1.204,9	1.359,5
Liczba zatrudnionych kobiet	2.376,7	3.049,3	3.869,6	672,6	820,3
Procent kobiet w ogólnym zatrudnieniu	32,9	36,3	39,7	3,4 pkt	3,4 pkt

Z szacunkowych obliczeń dotyczących przysrostu zasobów siły roboczej w latach 1960—1970 w skali kraju wynika, że na wzrost zatrudnienia kobiet w gospodarce uspołecznionej w dziesięciolecie złożyły się: około 1 mln przysrostu zatrudnienia z tytułu zmian demograficznych i około 500 tys. przysrostu zatrudnienia z tytułu wzrostu aktywizacji zawodowej gospodyń domowych.

A więc wzrost zatrudnienia kobiet z tytułu aktywizacji zawodowej wynoszący w okresie każdego pięcioletnia około 250 tys.

Należy przyjąć, że w bieżącym pięcioletniu — w przypadku stosowania obecnych środków polityki

socjalnej oraz przy przewidywanym wzroście plac realnych — tendencje aktywizacji zawodowej kobiet nie uległyby osłabieniu.

Według badań Instytutu Gospodarstwa Społecznego przy SGPS z 1968 r. dotyczących korelacji między wysokością zarobku męża a pracą zawodową żony — przy zarobku męża do 1.000 zł pracuje 92 proc. żon. Mimo stopniowego zmniejszania się procentowego wskaźnika pracujących zawodowo żon w miarę

wzrostu osiąganych przez mężów zarobków, w grupie zarobków mężów od 2.000—3.500 zł pracuje 64 proc. żon, a dopiero przy zarobku przekraczającym 3.500 zł wskaźnik aktywizacji zawodowej żon spada do 43 proc. Tak więc zarobek męża w granicach poniżej 3.500 zł nie wpływa w sposób zasadniczy na obniżenie się tendencji aktywizacji zawodowej żon.

Istotnym elementem pobudzającym aktywność zawodową kobiet będzie wysoki poziom kwalifikacji zawodowych dziewcząt przystępujących po raz pierwszy do pracy. Szacunkowe obliczenie Komitetu Pracy i Plac stwierdza, że na 100 dziewcząt zdolnych do podjęcia pracy, prawie 65 będzie miało wykształcenie ponadpodstawowe (dla chłopców wskaźnik ten wyniesie 62 proc.), w tym ponad 31 będzie mogło się legitymować świadectwem zasadniczej szkoły zawodowej (wśród chłopców — 43), 26 — świadectwem średniej szkoły zawodowej bądź ogólnokształcącej (wśród chłop-

ców zaledwie 12), a około 5 — dyplomem wyższej uczelni (wśród chłopców — około 6).

W świetle powyższego konieczne jest takie oszacowanie przewidywanej podaży kobiecej siły roboczej do zatrudnienia, które w sposób ostryżny i realny uwzględni wszystkie czynniki działające na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet.

Na tej podstawie najbardziej właściwie wydaje się wstępne przyjęcie do szacunków założenia przysrostu zasobów kobiecej siły roboczej z tytułu wzrostu aktywizacji zawodowej na średnim poziomie dwóch ubiegłych pięcioletni, tj. na około 250 tysięcy. Liczbę tę należałoby dodatkowo zwiększyć o przewidywane efekty rozszerzenia pracy kobiet w niepełnym wymiarze czasu pracy. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, że rozszerzenie pracy na tzw. półetatach dokona się nie przez rezygnację z pracy w pełnym wymiarze kobiet już obecnie zatrudnionych, ale w dużej mierze przez aktywizację zawodową gospodyń domowych, którym obowiązki rodzinne uniemożliwiają dotychczas podejmowanie pracy.

Konsekwencje tej dalszej aktywizacji zawodowej kobiet można szacunkowo określić na około 50—100 tys., co zwiększyłoby przysrost zasobów kobiecej siły roboczej w pięcioletniu z tytułu wzrostu aktywizacji zawodowej do 300—350 tys.

Dla uzyskania orientacji jaki będzie globalny wzrost liczby kobiet skłonnych podjąć pracę w tym pięcioletniu należy uwzględnić, że z tytułu zmian demograficznych, tj. na skutek podwyżki dziewcząt — zgłoszą się ponadto do zatrudnienia około 650 tys. kobiet. Podane liczby mają, rzecz jasna, charakter teoretyczny i nie uwzględniają efektów, jakie

ILE KOBIET

może przynieść uruchamianie środków, zmierzających do zwolnienia tempa aktywizacji zawodowej określonych grup kobiet.

MODEL PRACY ZAWODOWEJ

Wylaniają się tu dwa problemy: dobor odpowiednich środków i pole ich zastosowania. A zatem — do jakich grup kobiet odnieść zabiegi w zakresie ograniczenia poziomu ich aktywności zawodowej? Możliwe tu są, teoretycznie rzecz biorąc, dwa rozwiązania. Jedno z nich polegałoby na dokonaniu podziału całej społeczności kobiet na różne kategorie i na „dozowaniu” ich prawa do pracy w zależności od określonych cech, takich np. jak kwalifikacje zawodowe, sytuacja rodzinna, majątkowa, miejsce zamieszkania (miasto, wieś) itp.

W bieżącej praktyce pośrednictwa pracy taki podział jest nieunikniony, a zwłaszcza muszą być respektowane potrzeby zatrudnienia jedynie żywicieli rodzin i kobiet w trudnej sytuacji materialnej, jak również niezbędne jest, oczywiście, uwzględnienie kwalifikacji zawodowych kandydatek do pracy.

Drugie rozwiązanie polegałoby na przyjęciu założenia, że w życiu każdej, w zasadzie, kobiety wyodrębnić się pewne okresy ograniczonej aktywności zawodowej w konsekwencji spełnianych funkcji macierzyńskich, wieku i zdolności do pracy.

Przy takim ujęciu regułą będzie zapewnienie wszystkim (w miarę

możliwości) dziewczętom przygotowania zawodowego na równi z chłopcami i udostępnienie im pracy. Następnie zasadą powinno być ułatwienie kobietom przerwania pracy zawodowej w okresie czynnego macierzyństwa i opieki nad małymi dziećmi z zagwarantowaniem dobrowolnego powrotu do pracy. Kolejnym okresem ograniczonej aktywności zawodowej kobiet mogłoby być tzw. wiek przedemerytalny w przypadku znacznego ograniczenia indywidualnej sprawności i przydatności pracowniczej, posiadającej już wymagana do emerytury wysługę lat.

Jest oczywiste, że podany wyżej „przebieg pracy zawodowej” kobiety ma charakter teoretyczny, a problem został celowo wyjątkowany i postawiony w sposób kraczowy. Gdyby jednak konsekwentnie przyjąć przedstawiony model pracy zawodowej kobiet za prawidłowy, to musiałoby to pociągnąć za sobą istotne przeobrażenia w dziedzinie polityki świadczeń społecznych.

Rozważenie doboru środków polityki społecznej uważam za konieczne nie tylko z punktu widzenia zmiennych wymogów polityki populacyjnej i nie mniej zmiennych warunków demograficznych, ale z uwagi na głębokie, trwałe potrzeby rodziny i społeczeństwa oraz prawo małego dziecka do pełnej opieki matki. Jednocześnie doświadczanie uczy, że sprawność zawodowa matki małego dziecka jest rze-

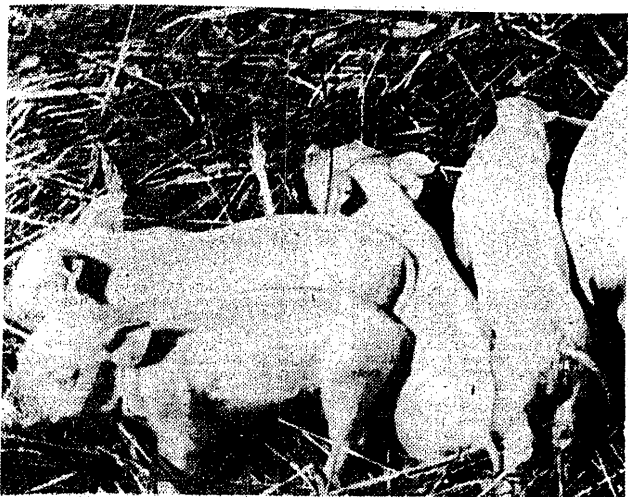
czywiście ograniczona, a przysługujące jej uprawnienia (praca na jedną zmianę, zwolnienia na karmienie dziecka itp.) stanowią czynnik utrudniający organizację pracy w zakładzie. Należy również mieć na uwadze niebezpieczeństwo narastania niezagospodarowanych rezerw kobiecej siły roboczej w przypadku, gdyby zwolnienie i tempa aktywizacji zawodowej określonych grup kobiet miało nastąpić jako rezultat posunięć typu administracyjnego, a nie w wyniku rozwiązań z zakresu polityki społecznej.

Tak więc potrzeba zwiększenia możliwości spełniania przez kobiety funkcji macierzyńskich, jak również trudności w zapewnieniu zatrudnienia wszystkim kobietom poszukującym pracy oraz wysokie koszty związane z przygotowywaniem nowych miejsc pracy dyktują zastosowanie zespołu posunięć.

ŚRODKI POLITYKI SPOŁECZNEJ

Wśród środków mogących stanowić rozwiązanie w tym zakresie wymienia się najczęściej:

- przedłużenie płatnych urlopów macierzyńskich;
- umiarkowanie granic wieku emerytalnego przez umożliwienie wcześniejszego, dobrowolnego przechodzenia na emeryturę osób, które mają niezbędną wysługę lat, a nie osiągnęły wieku emerytalnego;
- wyłączenie bezpłatnego urlopu macierzyńskiego do 2 lub do 2,5 lat oraz zaliczenie tego



CENY PASZE INTENSYFIKACJA

rodzaju manipulacje cenowe nie mają większego znaczenia. Dla ogólnej gospodarki mięsnej mogą się natomiast okazać korzystne, likwidując ujemne skutki świńskiego cyklu.

Rzecz jasna, podejmowane w zależności od sytuacji zmiany w cenie skupu, preferowanie to lekkiego kierunku tuczu, to cięższego — pociągające za sobą jakościowe konsekwencje na rynku mięsnym. W pierwszym przypadku zapewnia na rynku większą podaż młodych, wysoko jakościowych sztuk mięsnych, w drugim zwiększy udział tłuszczu w masie towarowej. Te różnice jakościowe można wyrównać przy pomocy rezerw lub importu tłuszczu, jeśli okaże się to potrzebne.

WARUNKI INTENSYFIKACJI

Wzrost zapotrzebowania na mięso — zwłaszcza na wieprzowinę — i w naszym kraju w parze z wyraźnie rysującą się stabilizacją spożycia tłuszczów zwierzęcych. Następują więc zmiany jakościowe w strukturze spożycia. Czy za zmianami w spożyciu nadążają zmiany w bazie surowcowej, niezbędnej do produkcji zwiększonych ilości mięsa? Odpowiedź na to pytanie nie jest zadowalająca. W żywieniu świń odczuwamy ostry niedobór pasz białkowych, bez których nie ma mięsa. Niedobór ten, według przybliżonych szacunków, wynosi co najmniej około 30 proc. potrzebnych zasobów białka. Są oceny, które szacują ten niedobór jeszcze bardziej niekorzystnie.

Niedobór ten daje o sobie ostro znać. Tucz świń ma u nas charakter mniej lub bardziej ekstensywny, trwa znacznie dłużej, niż np. w Danii, co pociąga za sobą także ujemne skutki ekonomiczne dla hodowców.

W Polsce — z punktu widzenia produkcji trzody chlewnej — rysuje się zupełnie wyraźnie nadmiar składników energetycznych w paszach. Generalnie biorąc, są one skarmiane w znacznym nadmiarze i w znacznej części nie wykorzystywane w skutek niewystarczającej zawartości składników białkowych w paszy. Skarmianie pasz ubogich ilościowo i jakościowo w białko — co jest u nas zjawiskiem powszechnym — po prostu marnotrawimy wiele pasz, zwłaszcza ziemniaków, ale także zboża.

Pod takim właśnie kątem, jakościowym, należy spojrzeć na występujący od wielu lat w Polsce deficyt zbóż. Brakuje nam przecież nie tyle zboża, co właśnie białka, przy czym najdotkliwiej rysuje się brak białka i jego składników o najwyższej wartości, niezbędnych w żywieniu świń i drobiu. Jakościowe bilansu białka nasuwało jeszcze nie omawiano, nie uważano się go również w pełni w przemyśleowej produkcji mieszanek treściwych. Zagospodarowanie na cele paszowe odpadków mleczarskich, mięsnych i rybnych ma oczywiście poważne znaczenie, ale nawet przy najlepszych ich wykorzystaniach można tą drogą zasadość tylko niewielką część naszych potrzeb białkowych.

FABRYKI BIAŁKA

Wiele sobie obiecywaliśmy po rozbudowie suszarnictwa ziemniaków. Niestety, program ten, mimo znacznych nakładów, nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Poza znaczącym kosztem uzyskiwanej tą drogą

paszy — zastrzeżenia, wywołuje również jej jakość. Opublikowane wyniki doświadczeń wskazują na ujemny wpływ dodatku soku ziemniaczanego do pasz treściwych, stosowanych w żywieniu świń. Z punktu widzenia likwidacji ostrego deficytu białka, program rozwoju suszarnictwa ziemniaków nawet przy pomyślnej jego realizacji, nie ma większego znaczenia gospodarczego.

Znacznie bardziej interesujące perspektywy mają biologiczne metody przemysłowej produkcji wysoko wartościowego białka pastewnego w oparciu o pasze energetyczne, zwłaszcza ziemniaki i buraki cukrowe. Do takich metod należy drożdżowanie, które jest w stanie podnieść zawartość surowego białka w drożdżowanej masie ziemniaków aż do 45—50 proc. suchej masy. Poza ziemniakami, pełnowartościowym surowcem, do uzyskiwania takiej wysokobiałkowej paszy są buraki cukrowe.

W Czechosłowacji, która podobnie jak i Polska ma deficyt 30—35 proc. białka pastewnego, już przed paru laty opracowano program przemysłowej produkcji białka w oparciu o buraki cukrowe, które — jak się okazało — są najbardziej odpowiednim surowcem dla tego rodzaju produkcji. W drodze biosyntezy (przy wykorzystaniu drożdży i innych mikroorganizmów) można uzyskać z buraków cukrowych oraz azotu mineralnego, którego mamy już pod dostatkiem — produkt pastewny, zawierający 54—58 proc. surowego białka wysokiej jakości (38—48 proc. białka strawnego). W Czechosłowacji uważa się, że opłaca się budować w tym celu specjalne fabryki o rocznej produkcji 40—80 tys. ton suchej paszy białkowej rocznie, co wymaga 400 tys. — 1 mln ton buraków cukrowych. Produkcję można prowadzić przez cały rok.

W NRD w oparciu o buraki cukrowe zbudowano już wytwórnię paszy białkowej o rocznej produkcji 1 tys. ton. Przewidziano również wybudowanie zakładu o rocznej produkcji 10—20 tys. ton.

W naszych warunkach można by w tym celu wykorzystać gorzelnie PGR-owskie, których mamy 1150. Ich zdolność produkcyjna nie jest wykorzystywana, podobnie jak zdolność produkcyjna cukrowni, dla których martwy sezon trwa 2/3 roku. Wydaje się, że zarówno gorzelnie, jak i cukrownie, mogłyby podjąć na dużą skalę produkcję suchych pasz białkowych na potrzeby przemysłu paszowego, oczywiście po opracowaniu technologii takiej produkcji i przystosowaniu tych zakładów do biosyntezy białka z ziemniaków i buraków cukrowych w okresach martwego sezonu.

Inne kraje socjalistyczne wyprzedzają także Polskę w produkcji syntetycznych aminokwasów — leucyny, metioniny i tryptofanu, których minimalny dodatek zwiększa bardzo znacznie wykorzystanie składników paszy i jest w stanie podnieść wydajność efektywności żywienia. Niestety, i w obecnej 5-letniej perspektywie chemicznej nie zamierza przystąpić do budowy fabryki aminokwasów, co pozbawi nas możliwości wprowadzenia na rynek mieszanek treściwych, o najwyższej wartości. Oczywiście, pozostaje droga importu aminokwasów, godna także szybkiego rozważenia.

Intensyfikacja żywienia trzody chlewnej, która stanowi jedną z najpoważniejszych rezerw gospodarki mięsnej, jest nie do pomyślenia bez ilościowej i jakościowej poprawy zawartości składników białkowych w paszach stosowanych w żywieniu świń.

KTO POKRYWA KOSZT BADANIA SANITARNO - WETERNARYJNEGO KONSERW Z IMPORTU

Biuro Handlu Zagranicznego Zjednoczenia N. spowodowało z zagranicy konserwy rybne i dostarczyło je do rozprowadzenia Przedsiębiorstwu Obrotu Spożywczym Towarami Importowanymi. Oddział w G. Importowanymi — zgodnie z obowiązującymi przepisami, konserwy musiały być poddane — przed wprowadzeniem do obrotu — obowiązkowemu badaniu sanitarno - weterynaryjnemu (bakteriologicznemu). Ponieważ rachunki za badania te, przeprowadzone przez Wojewódzki Zakład Weterynarii w G., pokryło wspomniane Przedsiębiorstwo, przeto wystąpiło ono o zwrot odpowiedniej sumy przeciwko Biuru Handlu Zagranicznego Zjednoczenia. Przedsiębiorstwo uważało, że skoro warunkiem wprowadzenia do obrotu krajowego artykułów pochodzenia zagranicznego jest pozytywny wynik badania sanitarno - weterynaryjnego, koszt tych badań powinien obciążyć importera.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa rozstrzygnęła przedmiotowy spór, oddalając, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając odwołanie, orzekła, iż instancji zmieniać i dochodzone rozstrzygnięcie od pozwanego importera.

Od tego ostatniego orzeczenia Minister Żeglugałi założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy wniesioną rewizję nadzwyczajną, orzeczeniem z dnia 1 lipca 1970 r. nr OB-3469/70 zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym) poprzednie swe stanowisko podtrzymała, wyrażając następujący pogląd prawny:

Skoro w warunkach wprowadzenia do obrotu krajowego artykułów pochodzenia zagranicznego jest stwierdzenie w wyniku badania sanitarno - weterynaryjnego, że produkt nadaje się do spożycia, nie jest szkodziły dla zdrowia ludzkiego i nie grozi rozprzestrzenieniem zaraźliwych chorób zwierzęcych, to obowiązek takiego stwierdzenia ciąży na importerze chociażby pobranie prób i badanie nastąpiło nie na granicy, a dopiero u krajowego odbiorcy.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Nie jest kwestionowane, że z uwagi na ochronę zdrowia ludzkiego istnieje bezwzględny obowiązek kontroli pod względem sanitarno-bakteriologicznym przed wprowadzeniem do obrotu środków żywności m. in. wprowadzanych z zagranicy. Obowiązek dozoru nad środkami żywności od strony ochrony zdrowia ludzkości wynika z przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22.III.1928 r. o dozorczości nad artykułami żywności i przedmiotami użytku (Dz. U. 1928, nr 36, poz. 343 z późn. zmianami) i, które odnosi się również — jak wynika z art. 24 — do środków żywności wprowadzanych z zagranicy. Kwestie związane z badaniem sanitarno-weterynaryjnym mięsa (jak również wyrobów z mięsa i konserw mięsnych) przywołanego z zagranicy, regulują bardziej szczegółowe przepisy rozporządzenia Ministra Rolnictwa z 5.II.1931 r. w sprawie badania mięsa sprowadzanego (przywołanego) z zagranicy (Dz. U. 1931, nr 54, poz. 443 z późn. zmianami), przy czym zostało stwierdzone i nie było to w sporze kwestionowane, że w wieloletniej praktyce zostało przyjęte, iż taki sam tryb kontroli stosuje się do przywożenia z zagranicy ryb i konserw rybnych.

Zgodnie z postanowieniem art. 24 rozporządzenia z 22.III.1928 r. wykonywanie dozoru nad sprowadzanymi z zagranicy artykułami żywności odbywa się na granicach Państwa. Również w myśl przepisów rozporządzenia Ministra Rolnictwa z 5.II.1931 r. mięso sprowadzane z zagranicy podlega urzędowemu badaniu przez lekarzy weterynarii (§ 6) na stacjach wejściowych lub wytypowanych stacjach badania (§ 7), przy czym mięso uznane za niezdatne do dopuszczenia do obrotu podlega natychmiastowemu cofnięciu za granicę lub zniszczeniu (rozdz. III).

Z powyższego wynika, że kontrola sanitarno-bakteriologiczna powinna być dokonana przed wprowadzeniem towaru do jakiegokolwiek obrotu krajowego. Uzasadnione to jest szczególnym celem, jakim tu kontrola służy, a mianowicie dążeniem do jak najdalej idącego ograniczenia niebezpieczeństwa rozprzestrzeniania w kraju zaraźliwych chorób ludzkiego, jak i przenoszących się na zwierzęta. Skoro warunkiem wprowadzenia do obrotu krajowego artykułów pochodzenia zagranicznego jest stwierdzenie w wyniku badania sanitarno-weterynaryjnego, że produkt nadaje się do spożycia, nie jest szkodziły dla zdrowia ludzkiego i nie grozi rozprzestrzenieniem zaraźliwych chorób zwierzęcych, konsekwencją tego jest przyjęcie, że obowiązek uzyskania takiego stwierdzenia ciąży na stronie sprowadzającej te artykuły z zagranicy, tj. na importerze.

Przyjęta w obrocie importowanymi konserwami — na co wskazano w rewizji nadzwyczajnej — praktyka

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Nowe warunki skupu trzody chlewnej są niewątpliwie zapowiedzią korzystnych zmian ilościowych w pogłowie świń, a w efekcie zapowiadają stopniową poprawę zaopatrzenia ludności w mięso. Chów świń ma bowiem to do siebie, że wielkość pogłowia można bardzo szybko i bardzo znacznie zwiększyć, jeśli oczywiście sprzyjają temu warunki ekonomiczne i zasoby paszowe.

LUDWIK STASZYŃSKI

Z RÓDLEM, dużego potencjału rozwojowego pogłowia świń jest krótki stosunkowo okres rozmnażania, ogromna plenność macior, w porównaniu z innymi gatunkami zwierząt, oraz stosunkowo krótki okres tuczu. Te cechy świń stanowią z jednej strony naszą wielką szansę, ale kryją w sobie także niebezpieczeństwo, które od czasu do czasu daje o sobie znać. Jest nim tzw. świński cykl.

Koniunktura dla hodowli, dobre ceny prosiąt powodują szybki wzrost pogłowia macior i prosiąt. Ich liczba w pewnym momencie zaczyna przekraczać możliwości paszowe hodowców — cena prosiąt zaczyna spadać, czego efektem jest spadek pogłowia macior i wszystkich zaczyna się od nowa. Spada ogólne pogłowie świń, spada produkcja żywca. Jeżeli nadprodukcję prosiąt towarzyszy nieurodzaj pasz — spadek popytu i cen na prosięta jest gwałtowny. Pociąga to za sobą również głęboki spadek pogłowia macior. Taką sytuację w większości rejonów kraju mieliśmy jesienią r. 1969. Cena prosiąt spadła do 150, a nawet 100—120 zł za sztukę. Nieodrobione były wówczas przypadki niszczenia przez hodowców nowo narodzonych prosiąt.

SPOSOBY NA CYKL

Doniosłe znaczenie mają więc ostatnie decyzje, wprowadzające gwarantowane ceny prosiąt w przypadku spadku ich cen rynkowych poniżej pewnego minimum. Tego rodzaju interwencyjne wkraczanie państwa na rynek prosiąt — nieznane u nas nigdy wcześniej — jest niewątpliwie w stanie ograniczyć ujemne skutki świńskiego cyklu, zachować pogłowie macior i utrzymanie ogólnego pogłowia świń od czego zależy równomierny podaż żywca na rynek. Skupowane przez państwo prosięta mają być przeznaczane do chowu w przedsiębiorstwach tuczu przemysłowego i PGR. Państwo bierze więc na siebie zadanie zagospodarowania przyszłych

nadwyżek prosiąt. Jest to niewątpliwie zadanie trudne i dość kosztowne, którego ostateczne rezultaty nie można przewidzieć, tym bardziej, że — jak słusznie się na to zwraca uwagę — nie posiadamy właściwie zorganizowanego systemu obrotu prosiętami.

Czy jednak jest to jedyne możliwe rozwiązanie trudnego problemu, jakim jest świński cykl? Spróbujmy rozważyć inne jeszcze możliwości skutecznego przeciwdziałania spadkowi cen prosiąt i pogłowia macior. Wydaje się, że możliwości takie istnieją.

Jesienią r. 1969 — gdy u nas w Polsce cena prosiąt osiągnęła swoje groźne minimum — na Węgrzech — dokładnie w tym samym czasie zarysował się głęboki deficyt prosiąt, przy bardzo dobrych urodzajach kukurydzy i innych pasz. Jedno tylko zjednoczenie tuczu przemysłowego dla swoich przedsiębiorstw, zlokalizowanych w pobliżu Budapesztu, gotowe było wówczas zakupić z Polski pół miliona sztuk prosiąt. Niestety, możliwości tej nie wykorzystaliśmy.

Przykład ten przytaczam dlatego, aby zwrócić uwagę na potencjalne rynki zbytu na prosięta w przypadkach ich nadprodukcji. Oczywiście, i w tym przypadku potrzebny byłby sprawny system skupu prosiąt i zorganizowany system ich szybkiego transportu.

Należałoby chyba również rozważyć możliwości wpływania na rynek prosiąt za pośrednictwem cen skupu żywca wieprzowego. Taka możliwość istnieje. Państwo może przecież nakierowywać przy pomocy ceny uwagę hodowców na takie kierunki produkcji żywca, które pociągająby za sobą wzrost zapotrzebowania na prosięta, a więc utrzymanie ich ceny na dobrym poziomie i zachowanie pogłowia macior. Niewątpliwie, czynnikiem rozładującym spadek popytu na prosięta może być wybitne preferowanie za pośrednictwem cen tuczu lekkiego.

W warunkach spadku pogłowia uzasadnione jest bowiem preferowanie tuczu cięższego celem maksymalnego wykorzystania poten-

cjału produkcyjnego, jaki stanowi każdy tucznik. Przedłużenie tuczu do wyższej wagi żywca zapewnia wówczas większą masę towarową na rynek. Odwrotnie — w warunkach, gdy wzrost pogłowia macior i podaż prosiąt wyprzedza możliwości gospodarki paszowej — cena powinna zdecydowanie zachęcać hodowców do sprzedaży na rzeź sztuk lżejszych. Tego rodzaju ekonomiczne stymulowanie produkcji żywca lekkiego, przyspieszy cykl produkcyjny, nie odbije się na wielkości masy towarowej na rynku, a niewątpliwie zwiększy zapotrzebowanie na prosięta i ograniczy lub zlikwiduje ujemne skutki świńskiego cyklu.

ELASTYCZNY CENNIK

Słuszną zasadą stabilizacji cen na żywiec wieprzowy nie powinna więc wykluczać możliwości wpływania na wagę żywca dostarczanych na rynek sztuk za pośrednictwem elastycznego operowania cennikiem skupu żywca i przesuwania bodźca cenowego w jedną lub drugą stronę, w zależności od rozmiarów pogłowia macior, podaży i cen prosiąt. Wydaje się, że właśnie rynkowa cena prosiąt stanowi prawidłowy wskaźnik do tego rodzaju doradczych zmian w cenniku skupu żywca.

Jeśli założymy, że ceny prosiąt będą ustalane w zależności od punktu widzenia opłacalności tuczu — tego rodzaju zmiany w cenniku nie jako automatycznie wyrównują poziom kosztów produkcji. Udział kosztu prosięcia na każdy kilogram wagi żywca przy tuczu cięższym — jest mniejszy, wzrasta natomiast udział kosztu pasz na każdy kilogram przyrostu, wobec zmniejszającej się efektywności żywienia w miarę tuczenia sztuk cięższych. Odwrotnie — przy tuczu lżejszym lub wręcz lekkim (80—85 kg wagi żywca), udział kosztów prosięcia na każdy produkowany kilogram wagi żywca wzrasta; poprawia się natomiast efektywność żywienia, a nakłady na paszę na każdy kilogram przyrostu wagi żywca maleją. Dla producenta więc — z grubsza biorąc — tego

DO PRACY?

okresu do stażu zatrudnienia wymaganego do uzyskania świadczeń emerytalnych;

• stworzenie instytucji płatnych zasiłków dla kobiet przerywających pracę zawodową w celu opieki nad dziećmi w wieku żłobkowym lub zwiększenie dodatków na żony niepracujące, opiekujące się małymi dziećmi.

Przedłużenie płatnych urlopów macierzyńskich z 12 do 16 tygodni, a przy porodach wielorakich i skomplikowanych — do 18 tygodni, przewidziane jest jako postulat Centralnej Rady Związków Zawodowych w projekcie kodeksu pracy. Posunięcie to nie rzutując na wysokość podaży kobiecej siły roboczej, będzie miało wpływ na stan zdrowia matki i dziecka, a także na modyfikację założeń bezpłatnych urlopów macierzyńskich może oddziaływać na okresowe wycofanie się kobiet z pracy w czasie wychowywania małego dziecka (dla informacji można podać, że we wszystkich krajach socjalistycznych wymiar płatnego urlopu macierzyńskiego jest wyższy niż w Polsce i waha się w granicach od 14 tygodni w NRD do 26 tygodni w CSRS) ²⁾.

Jeśli chodzi o elastycyzm systemu emerytalnego, to rozważać by trzeba celowości wprowadzenia możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę — na zasadach dobrowolności — dla grupy kobiet w wieku 55—59 lat mających już wymagany wiek emerytalny ³⁾. Za takim rozwiązaniem przemawia sze-

reg względów ekonomicznych i społecznych, a przede wszystkim możliwość wycofania się z pracy pracowników o zmniejszonej zdolności do pracy, nisko uposażonych, niżej kwalifikowanych — a więc łatwiej zastępowalnych. Zakładając ostrożnie, że z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę skorzystałoby tylko około 1/3 uprawniających do tego kobiet, to w sumie można uzyskać tą drogą około 60—70 tys. miejsc pracy dla kobiet.

Wydłużenie bezpłatnego urlopu macierzyńskiego do lat 2 względnie 2,5 oraz rozszerzenie uprawnień pracowniczych z nim związanych (zaliczenie tego okresu do wysługi lat wymaganej przy świadczeniach emerytalnych), nie pociągając za sobą żadnych kosztów, może spowodować dezaktywizację zawodową niektórych matek małych dzieci. Według szacunków Danuty Graniewskiej w 1969 r. z urlopu bezpłatnego korzystało 49,9 tys. kobiet, tj. 24 proc. kobiet korzystających z płatnych urlopów macierzyńskich. Przy bardzo ogólnym, orientacyjnym szacunku można założyć, że przedłużenie urlopu bezpłatnego spowoduje zwiększenie liczby korzystających z tego uprawniających kobiet z około 50 tys. do około 60—70 tys. w roku 1975, tj. o 10—20 tys. więcej w skali roku.

Rozważane w różnych środowiskach i postulowane przez terenowych aktyw kobiece wprowadzenie nowej instytucji płatnych zasiłków w wysokości kilkuset złotych miesięcznie dla kobiet przerywających pracę za-

wodową w celu opieki nad dziećmi w wieku żłobkowym (tj. przez 2,5 roku) wymaga szczegółowego rozważenia z punktu widzenia efektywności i opłacalności tego rozwiązania w aspekcie problematyki zatrudnienia. Za tym rozwiązaniem przemawia szereg ważnych argumentów społecznych, a zwłaszcza:

- możliwość zapewnienia lepszej opieki małym dzieciom w środowisku rodzinnym;
- względy polityki populacyjnej;
- możliwość ewentualnego zmniejszenia podaży kobiet do pracy w wieku 20—34 lata, tj. w okresie najwyższej płodności, a równocześnie — najwyższej aktywności zawodowej.

Zakładając za dr Graniewską, że z omawianych zasiłków skorzystałoby około 60 proc. rodzących kobiet-pracownic, otrzymamy liczbę około 120 tys. kobiet rocznie. Oznaczałoby to zwolnienie około 200—220 tys. miejsc pracy w pierwszych trzech latach wprowadzenia tej formy świadczeń. Należy jednak mieć na uwadze fakt, że już od 1974 r. rozpoczyna się powrót tych kobiet do pracy, co odpowiednio zmniejszy efekty w dziedzinie zatrudnienia.

W dyskusji nad celowością wprowadzenia omawianego rozwiązania podnosi się, że zasiłkami trzeba by

objąć również około 60 tys. kobiet, które i tak korzystałyby z macierzyńskich urlopów bezpłatnych. Ponadto posunięcie to może w pewnym zakresie spowodować wzmocnienie tendencji aktywizacji zawodowej wśród dziewcząt wiejskich i młodych kobiet decydujących się na urodzenie dziecka, a z drugiej strony — znaczną rozpiętość dochodów rodzin w tym samym środowisku i przy podobnych zarobkach męża. Kobiety, które przedtę pracowały, korzystałyby z tych zasiłków przez 2—3 lata, a pozostałe kobiety byłyby ich pozbawione.

W tej sytuacji bardziej może odpowiadać względem sprawiedliwości społecznej ewentualność zwiększenia dodatków na kobiety niepracujące posiadające dzieci w młodym wieku, zamiast przedmiotowego wariantu rozwiązania.

Jak wiadomo, dodatek ten został ostatnio zwiększony z 37,50 zł do 70 zł miesięcznie. Dalsze poważniejsze jego zwiększenie można by rozpatrywać nie w odniesieniu do wszystkich niepracujących matek w rodzinach pracujących (co nie wydaje się realne), ale jedynie w stosunku do matek wielodzietnych w rodzinach o niskim dochodzie na członka rodziny. Z punktu widzenia problematyki zatrudnienia, wprowadzenie omawianego świadczenia miałooby wpływ na zahamowanie dopływu do pracy zawodowej części kobiet obecnie pozostających w domu. Trudno jednak przewidywać, że grupa zatrudnionych kobiet, którym przysługiwałoby ewentualnie zwiększony dodatek na żonę nie pracującą, zdecydowałaby

się z tych względów na rezygnację z pracy.

Suma rozważanych tu świadczeń na rzecz ochrony macierzyństwa wymagałaby, w przypadku wprowadzenia ich w życie, poważnego zwiększenia kwot wydatkowanych już obecnie na zasiłki rodzinne (około 11 mld zł w 1971 r.). Stąd trudność w realizacji tych posunięć w stosunkowo krótkim czasie, gdyż niezbędne byłoby wygospodarowanie środków na ten cel.

*

DOKONANY przegląd środków z zakresu polityki społecznej nie wyczerpuje z pewnością wszystkich wariantów rozwiązań, jak również nie wskazuje momentu ewentualnego wprowadzenia ich w życie, zależnego przecież od możliwości finansowych państwa. Świadczy to o potrzebie dalszych systematycznych studiów nad ewentualnymi posunięciami z zakresu polityki społecznej, mogącymi prawidłowo oddziaływać na pożądane kształtowanie się aktywizacji zawodowej kobiet.

MARIA JAKUBOWICZ

¹⁾ Adam Kurzynowski: „Czynnik warunkujący aktywność zawodową kobiet zamężnych” Biuletyn IGS nr 2/1970.

²⁾ Danuta Graniewska: Urlopy macierzyńskie i systemy zasiłków rodzinnych w krajach socjalistycznych. Nr 3/1971 Wybranych Informacji Tematycznych Komitetu Pracy i Plac, Zakładu Badań Ekonomicznych.

³⁾ Michał Winiewski: Elastyczna granica wieku emerytalnego. „Życie Gospodarcze” nr 9/1971 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 7

tyka pobierania prób i przeprowadzania badań lekarsko-weterynaryjnych nie na granicy, lecz w odbiorcy krajowego, a to z uwagi na wysoki koszt dostaw za bezpośrednimi listami przewozowymi wprost do odbiorcy, powinna być nadal utrzymana jako ekonomiczna i związana ze specyfiką organizowania tych dostaw. Praktyka ta jednak pozostaje bez wpływu na zakres wskazanych wyżej obowiązków importera, wykonanych w takim przypadku przez odbiorcę krajowego w jego imieniu.

Z powyższych względów w zaskarżonym rewizji nadzwyczajnej orzeczeniu zasądza się od pozwanego importera koszty badania sanitarno-weterynaryjnego konserw rybnych, nie może dopatrzeć się błędów uzasadniających zarzut istotnego naruszenia prawa. W szczególności orzeczenie to — wbrew zarzutom rewizji nadzwyczajnej — nie narusza § 7 ust. 4 o.w.s. towarów z importu. Jak bowiem wynika z pełnego brzmienia § 7 tych o.w.s., reguluje on kwestie związane z przedwysokim badaniem technicznym towaru; ust. 1 tego paragrafu dotyczy sytuacji, gdy przeprowadzenie takiego badania zostało zastrzeżone w umowie, ust. 3 — ustala, że koszty tego badania ponosi kupujący, zaś ust. 4 postanawia, że tak samo zasadę ponoszenia kosztów stosuje się w wypadkach, gdy towar podlega kontroli z urzędu.

Należy więc rozumieć, że postanowienie ust. 4 tego paragrafu dotyczy również przedwysokim badanie techniczne towaru, jednakże przeprowadzonego z urzędu. Skoro więc w spornym przypadku nie chodzi o techniczne badanie towaru przed wysyłką, lecz o kontrole sanitarno-weterynaryjne przeprowadzane przed wprowadzeniem towaru do obrotu krajowego w ramach dozoru nad środkami żywności głównie od strony ochrony zdrowia ludności, powołany w rewizji nadzwyczajnej przepis § 7 ust. 4 o.w.s. towarów z importu nie ma w niniejszej sprawie zastosowania.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KONTRAKTACJA ZBOŻ

Rada Ministrów powzięła dnia 2 kwietnia 1971 r. uchwałę (nr. 66) w sprawie kontraktacji zboż (Monitor Polski nr 21, poz. 137), która będzie miała zastosowanie do kontraktacji zboż ze zbiorów od 1972 r. począwszy.

W myśl uchwały, indywidualnym gospodarstwom rolnym, rolniczym spółdzielniom produkcyjnym, kółkom rolniczym oraz zespołom uprawowym, które zakontraktują pod uprawę zboż konsumpcyjnych co najmniej 20 proc. obszaru gruntów ornych gospodarstwa i wykonają ustalone w umowie minimum dostaw, przysługujące będzie premia w gotówce w wysokości 50 zł za każde 100 kg zboża — sprzedanego ponad ilości wynikające z minimum dostaw przypadających z 20 proc. obszaru gruntów ornych gospodarstwa.

Minimum sprzedaży zboż z 1 zakontraktowanego ha uchwala ustala w zależności od wskaźnika tzw. bonitacji gruntów ornych w gospodarstwie — w wysokości od 8—15 g. Wskaźnik bonitacji oblicza się dzieląc liczbę hektarów przeliczeniowych przez liczbę hektarów fizycznych gruntów ornych gospodarstwa.

Minimum sprzedaży gryki z 1 zakontraktowanego ha wynosi 6 g.

Producenci kontraktujący zboże mają prawo zakupu nawozów mineralnych na warunkach bezprocentowego kredytu towarowego. Wysokość kredytu towarowego ustala na będzie w granicach wartości naważowej przysługującej z tytułu zawartej umowy kontraktacyjnej. Nadto producentom, którzy wywiążą się z zawartych umów kontraktacji zboż, przysługujące będzie bonifikata od cen nawozów mineralnych w wysokości 40 proc. niezależnie od sezonowych obniżek cen na nawozy.

Uchwała przewiduje także — w określonych sytuacjach — nieodpłatny transport zboż od producentów, szczególnie uprawnienia producentów kontraktujących jęczmień browarny i inne.

Koszty związane z transportem zboż od producentów, którym mają zająć się gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, będą im refundowane przez przedsiębiorstwa podległe Centrali Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”.

Uchwała zobowiązuje Ministra Finansów do zapewnienia: bezprocentowego kredytu bankowego na sprzedaż nawozów mineralnych oraz środków finansowych z budżetu Państwa na wyrównanie bonifikat od cen udzielonych producentom nawozów z tytułu kontraktacji zboż.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

1) Z dniem 1 marca 1971 r. weszła w życie nowa ustawa z dnia 25 listopada 1970 r. o warunkach zdrowotnych, żywności i żywienia (Dz.U. nr 28, poz. 245), ale na razie przepisy wykonawcze nie zostały wydane, wobec czego obowiązują przepisy dotychczasowe (zob. art. 37 ust. 2 ustawy).

CZYNNY SPOŁECZNE 1966-1970

Według danych zawartych w publikacji GUS „CZYNNY SPOŁECZNE 1970” w roku 1970 zrealizowano u nas czynny społeczny o wartości 6,5 mld zł, co w porównaniu z 1969 r. oznacza wzrost o 1,8 proc., w porównaniu z 1965 r. o 39,9 proc. W rezultacie WARTOŚĆ CZYNÓW SPOŁECZNYCH ZREALIZOWANYCH W LATACH 1966-1970 WYNIOSŁA 28,9 MLD zł, tj. o 12,1 MLD WIĘCEJ NIŻ W LATACH 1961-1965.

W realizacji czynów społecznych pod koniec minionego pięcioletnia największe udziały przypadają na:

• CZYNNY DROGOWE — 43 proc.; w efekcie dało to między innymi przeszło 15 tys. km nowych wybudowanych dróg o nawierzchni twardej;

• CZYNNY ZWIĄZANE Z GOSPODARSTWEM KOMUNALNĄ — 23 proc.; są to czynny głównie o charakterze remontowym i porządkowym;

• CZYNNY DOTYCZĄCE OŚWIATY — 12 proc.; z tego tytułu między innymi przekazano do użytku 4 tys. izb lekcyjnych;

• CZYNNY NA RZECZ KULTURY FIZYCZNEJ — 7 proc.; dały one głównie nowe boiska sportowe, stadiony itp.;

• CZYNNY NA RZECZ POŻARNICTWA — 4 proc.; przekazano do użytku ponad 1300 remiz strażackich.

Z ogólnej wartości zrealizowanych czynów w latach 1966-1970 52 proc. przypada na czynny inwestycyjne. Największy udział zadań inwestycyjnych występuje w zakresie budownictwa i inżynierii (ok. 70 proc.), w urządzeniach kultury



(65 proc.) i w poźniactwie (61 proc.). Pozostałe czynny miały charakter remontowy i porządkowy.

Udział wkładu ludności w realizację czynów społecznych wynosił w latach 1966-1970 około 68 proc. ogólnej wartości czynów. Wkład ludności realizowany jest w formie robocizny, dostawy środków transportu i miejscowych materiałów, co w sumie daje tzw. wkład ludności w naturze (około 80-85 proc. wkładu ludności) oraz w formie wypłat pieniężnych (15-20 proc. tego udziału). Ponadto na finansowanie czynów społecznych przeznaczane są środki lokalne ze zbiorów centralnego, z budżetów rad narodowych, funduszu gromadzkiego, funduszu zakładowego i organizacji społecznych.

Z ogólnej wartości środków pieniężnych przeznaczonych w ubiegłym pięcioletniu na realizację czynów społecznych (12,7 mld zł, tj. 41 proc. wartości czynów) największą pozycję stanowiły środki pochodzące ze źródeł państwowych (57 proc.), w tym dotacja z budżetu centralnego na popieranie czynów społecznych wyniosła 4,5 mld zł, co stanowiło 15 proc. ogólnej wartości czynów. Następnie największymi pozycjami były środki zgromadzone przez ludność (24 proc.) oraz środki funduszu gromadzkiego (19 proc.).

Największy rozwój czynów społecznych występował w województwach południowych i wschodnich, w których realizowany jest szeroki program budowy dróg lokalnych. W latach 1966-1970, więcej czynów społecznych zrealizowano w województwach krakowskim i rzeszowskim (po 11 proc. ich ogólnokrajowej wartości). Również w porównaniu z latami 1961-1965 największe wskaźniki na wartości czynów osiągnięły w tym okre-

sie województwa: rzeszowski (1794 zł) i krakowski (1457 zł), a następnie bydgoskie (1239 zł) i kieleckie (1155 zł); średnia krajowa kształtowała się na poziomie 888 zł.

Z ogólnej ilości 356 powiatów — w 154 powiatach wartości czynów społecznych zrealizowanych w okresie 1966-1970 przekroczyła kwotę tysiąca złotych na 1 mieszkańca, w tym w 14 powiatach kwota ta kształtowała się powyżej dwóch tysięcy złotych. Produkcja pod tym względem powiaty: Leszński w woj. rzeszowskim (3589 zł) oraz Proszowice w woj. krakowskim (3394 zł). Na dalszych miejscach uplasowały się kolejno powiaty: Aleksandrów Kujawski (bydgoskie), Rzeszów, Grudziądz (bydgoskie), Zwoleń (kieleckie), Przeworsk (rzeszowski), Radziejów (bydgoskie), Kolbuszowa (rzeszowski) i Kazimierz Wielki (kieleckie).

Jednocześnie w 18 powiatach (miejscach wydziałowych z powiatów) wartości czynów społecznych na 1 mieszkańca w omawianym okresie nie przekroczyła 300 zł. Najniższe wskaźniki notowano w powiatach: Tomaszów Mazowiecki i Ostrowiec (po 160 zł).

Wielkość czynów społecznych w ostatnich latach była podejmowana przez mieszkańców wsi. W latach 1966-1970 wartości czynów zrealizowanych na wsi wyniosła 61 proc. ogólnej ich wartości.

Najwyższy udział czynów zrealizowanych na terenie gromad w stosunku do całości czynów zrealizowanych w danym województwie wystąpił w woj. białostockim, krakowskim i lubelskim.

Przebieg ogólnego rozwoju czynów społecznych w roku 1970 w stosunku do poziomu z roku 1965 o 39 proc. najwyższe wskaźniki dynamiki notowali województwa: wrocławskie (149 proc.) i krakowskie (131 proc.).

Nadal brak koncepcji, jak likwidować nieczystości. Obecnie wykorzystuje się załadunek i proc. wywożonych śmieci, a możliwości w tym zakresie są daleko większe. Sortowanie odpadów powinno następować już na terenie osiedla, chodzi tylko o przygotowanie specjalnych zbiorników na odpady użytkowe. Mówi się o braku zboża, które importujemy, a równocześnie niszczy się duże ilości nie odżywczych czwartego pięciu. Stworzyć należy możliwości lepszego wykorzystania odpadów użytkowych trudnych do zniszczenia, jak np. opakowań szklanych, metalowych, z tworzyw sztucznych itp.

Pracownicy zatrudnieni w gospodarce komunalnej, zwłaszcza przy oczyszczaniu miast, to przeważnie ludzie starsi i inwalidzi, stąd potrzeba przyspieszenia tempa mechanizacji tych prac. Większa troska o pracę należy tych pracowników, zapewnić im lepsze warunki socjalne i bytowe oraz więcej nagród i wyróżnień za ich trudną i na ogół nieodpłatną pracę.

W miastach wojewódzkich 75 proc. dorozwoć to kobiety; znaczna część dorozwoć rekrutuje się spośród osób starszych i inwalidów. Niejednokrotnie i dorozwoć ma do obsłużenia kilka posesji i nie jest w stanie, szczególnie w okresie zimy, podjąć swoim obowiązkiem. Ale jednocześnie część dorozwoć lekceważy swoje obowiązki. W 1970 r. organa N. ścigające 135 tys. mandatów a 33 tys. spraw skierowanych zostało do kolekcji.

W okresie ostatnich 25 lat ludność miast w Polsce wzrosła dwukrotnie. Przewiduje się, że do roku 1975 ilość mieszkańców miast wzrośnie o dalsze 3 mln osób, a do roku 1980 o następne 7 mln. Wobec szybkiego postępu urbanizacji i urbanizacji kraju coraz ostrzej rysuje się konieczność przyspieszenia prac nad zabezpieczeniem stanu sanitarnego miast i osiedli. Problemy te powinny być rozwiązywane kompleksowo i wyprzedzać rozwój aglomeracji miejskich. (J.d.)

LISTY

Organizator w gromadzie

Trudno nie zgodzić się z R. Czapkińskim „Życie Gospodarcze” nr 10/71), że przemysł rolnospożywczy nie może się dobrze rozwijać bez odpowiedniej bazy surowcowej. Potrzebne są: odpowiednia ilość, odpowiednia jakość i odpowiedni asortyment. Niemalże znaczenie ma rozmieszczenie produkcji.

Jestem też za specjalizacją w gospodarstwach indywidualnych, lecz nie na siłę, nie na pokaz, musi być gospodarstwo uzasadnione. Czy w gromadzie rozdział narodowej koniekcji są specjalizacje rolnicze? To zależy chyba od ich klasy i od tego, co i jak robią. Wydaje się jednak, że będąc związani z terenem stają po stronie producentów, drobnych producentów, w ewentualnych kwestiach spornych z potężnym przemysłem — co ma swoje znaczenie, co się liczy.

W celu intensyfikacji pracy służby rolniczej wprowadzono punktowy system premiowania. Ma on swoje zalety i wady, nie można jednak wymagać, aby dawał najlepsze wyniki, jeśli życie gospodarcze terenu nie jest na bakier z zasadami organizacji.

M. Mieszczańkowski w 9/71 numerze „Życia Gospodarczego” nie może doznać się pokażnej ilości zbrodni. Mogły się przyczynić do tego niezbyt dokładne przeprowadzanie spisów rolniczych. Robienie z dużymi zaokrągleniami nie uwzględniając wszystkich asortymentów (obszar zasiewów), nie raz dalekie od rzeczywistości, liczyby zażęć chwiałami (świnie a szczególnie drobny inwentarz) — były tylko szybko i byle z głowy. Jeszcze gorzej, a często prawie wcale, są informacje producentów. Nie żędra butów, zanim dowiedzą się tego, co na dobrą sprawę od początku wiedzieć powinni. Trzeba

przebrać „działac”, gospodarować po omacku. Sprawa dobrego informowania, oddolnego i ogólnego, staje się coraz bardziej palną.

Ogólnie znane są zjawiska opinii rolników o kółkach rolniczych. Przyczyną zła tkwią chyba u podstaw. Leża, widać się, w tym, że wybierane środki określają zadania, i do tego najbardziej podstawowe zadania są, w stosunku do bezpośrednich producentów, najmniej sprzyjające. W kółkach rolniczych są ulokowane niemalże środki, dysponują one liczącymi się w naszych warunkach, parkiem maszynowym, mogą więc odegrać poważniejszą, nie marginalną rolę w produkcyjnej działalności. Ktoś to jednak musi zrobić, ktoś musi się do tego szybko zabrać, od gromady zaczynając.

Mamy duże trudności w zaopatrzeniu rynku w mięso, zwłaszcza wieprzowinę. Na odcinku chowu bogate tradycje z nami; lubimy chować inwentarz, gdzie się tylko da, kiedy tylko można i choć trochę opłaca się. Nasi rolnicy wstydzą się, gdy mają mało inwentarza, żal im tutaj każdej zaprzeczającej zdrowie.

Wdłoczenie pola dla działalności ekonomistów-organizatorów, gdy z jednej strony — trudności, braki, a z drugiej — możliwości, rezerwy, które można uruchamiać już dostępnymi dźwigniami, nie czekając aż przjdą dalsze. No tak, lecz o ekonomistach cicho nawet w powiecie, a co mówić o gromadzie, jednej czy kilku. Nie w tym było tak bardzo głównym, jeśli w rolniczym powiecie ogólnie o wydziale architektury, komunikacji i innych niż o wydziale rolniczym.

EUGENIUSZ GADOMSKI

Grójec

Ochrona zawodu ekonomisty

Mineły już trzy miesiące od obrad Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Na jego sesji, w której dyskusji przed Zjazdem mówił się szeroko o prawnej ochronie zawodu i tytułu ekonomisty. Czy można uprzejmie prosić o poinformowanie, co się w tej sprawie robi?

Bo jak dotąd, nadal zawód ekonomisty w Polsce może wykonywać kto chce i nie chce. A przecież stwierdzone zostało, że to jest zawód poważny i bez odpowiedniej kwalifikacji nie można go prawidłowo wykonywać.

Ekonomistów z „prawdziwego zdarzenia”, tj. posiadających wykształcenie ekonomiczne, jest u nas za mało w stosunku do potrzeb. I co gorsze — nowe kadry pracujące pod kierunkiem „ekonomistów” posiadających inne wykształcenie nie lub zaledwie 7 klas szkoły podsta-

wowej popadają we wtórny analfabetyzm. Nie dlatego, że zapominają wiedzy, której się uczyli, ale po prostu zaczynają kpić ze swych „przełożonych” i holdują zasadzie „tumiw szimu”.

Nie jest istotne, czy po studiach ekonomicznych absolwent będzie się legitymował tytułem magistra ekonomisty, czy tytułem inżyniera mgr ekonomii, czy ekonomisty, kiedy w praktyce i tak się nie będzie w pracy liczył pracując pod kierunkiem nieekonomisty. Na marginesie proponuję — jeżeli wykształcenie uprawnia do pełnienia i wykonywania zawodu ekonomisty, przenieść, aby ekonomista mógł w sądach prowadzić choćby sprawy z dziedziny gospodarstwa.

STANISŁAW KULIGOWSKI

Łazy (pow. Zawiercie)

Z SEJMU

Czystość i porządek w miastach

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej rozpatrzyła stan realizacji ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. o utrzymaniu czystości i porządku w miastach i wsiach, w szczególności o oczyszczaniu miast oraz o omiatach kierunkowych w tej dziedzinie w latach 1971-1975.

Za stan czystości miast i osiedli odpowiedzialne są rady narodowe. W 1970 r. działały w miastach i osiedlach typu miejskiego 82 zakłady oczyszczania. Ogółem dysponowały one 2300 samochodami do wywozu nieczystości stałych, 900 samochodami do wywozu nieczystości płynnych, 700 samochodami do oczyszczania ulic i placów oraz 1410 zespołami specjalnego taboru ciągnikowego. W latach 1966-1970 Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wydatkowało na zakup tego taboru 1260 mln zł.

W miarę rozwoju miast i wzrostu ilości ich mieszkańców, coraz trudniejszym do rozwiązania problemem staje się likwidacja odpadków stałych. W 1969 r. na wysypiskach śmieci zgromadziło się ponad 15 mln m³ takich odpadków. Wysypiska te zajmują znaczne obszary terenów, w przyszłości zamierza się usuwać te nieczystości w drodze kompostowania ze wstępnym rozdrabnianiem.

W 1970 r. z wodociągów korzystało 75,5 proc. ludności miast i osiedli, a z kanalizacji — 62,5 proc. Niezbędna jest więc budowa lokalnych urządzeń do odprowadzania i oczyszczania ścieków; tempo tych prac limitowane jest wielkością środków inwestycyjnych.

Bardezo szybko wzrasta ilość ścieków. Urządzenia oczyszczające są coraz bardziej przestarzałe, a nowych przybywa niewiele. Sytuacja w 1970 r. była znacznie gorsza niż w 1960 r. Pogarszają ją ścieki przemysłowe odprowadzane do kanalizacji miejskiej. Trzeba dodać, że zakłady pracy nie wykonują ciążą-

cęgo na nich obowiązku utrzymania w należytym stanie urządzeń zabezpieczających kanalizację miejską przed szkodliwym działaniem ścieków przemysłowych.

Poważne nieprawidłowości występują również w pracy przedsiębiorstw oczyszczania miast. Nadzór nad utrzymaniem czystości i porządku w miastach ze strony wojewódzkich zarządów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej był również niezadowalający.

Nie rozwiązano problemów oczyszczania ulic w miastach. Powierzchnia ulic oczyszczanych przez zakłady oczyszczania prawie nie uległa zwiększeniu. Mimo wybudowania wielu nowych dzielnic i modernizacji powierzchni. Tylko o 6,8 proc. zwiększył się udział powierzchni ulic oczyszczanych mechanicznie. Szczególnie trudności występują przy oczyszczaniu ulic w zimie. W tym zakresie daleko do pełnej mechanizacji; nowoczesne materiały przeciwlódzowewoce dotychczas nie ulegały zwiększeniu. Nie rozwiązano również nadal problemu unieszkodliwiania nieczystości. Znaczna część wysypisk ma charakter prowizoryczny i nie odpowiada wymogom techniczno-sanitarnym.

Na oczyszczanie miast w latach 1971-1975 przeznaczono 1170 mln zł, co oznacza 865 mln zł — na zakup taboru. Nakłady te są większe od wydatkowanych w latach 1966-1970 tylko o 70 mln zł; w warunkach wzrostu cen materiałów budowlanych i wprowadzania do eksploatacji zmodernizowanego, a więc droższego sprzętu, oznacza to regres.

Rozwój miast stawia więc przed resortem gospodarki komunalnej zwiększone zadania w dziedzinie racjonalnego gospodarowania środkami finansowymi, usprawnienia organizacji oraz szerszego wprowadzania postępu technicznego w dziedzinie oczyszczania miast.

W dyskusji posłowie mówili: Pilną sprawą jest rozbudowa urządzeń higieniczno-sanitarnych w miejscach nasilonego ruchu np. na dworcach kolejowych i PKS, w parkach, na stacjach, w zakładach gastronomicznych oraz na terenach wypoczynku świąteczno-niezdzielnego. Ruch wczasowy niedzielnego rozwoju się coraz szerzej. Ludzie wyjeżdżają nad jeziora i rzeki. Ale dla tysięcy oblegających brzozy tych wód w niedziele i święta jedynymi urządzeniami sanitarno-higienicznymi są... krzaczki. I co to mówi o kulturze wypoczynku!

DOCHÓD NARODOWY czynniki wytwarzania i zasady podziału

Na czym polega istota dochodu, z którego wszyscy żyjemy? Gdzie on powstaje, dzięki czemu i jak rośnie? Co mówią porównania naszego dochodu narodowego z innymi krajami? Jakże są etapy i zasady podziału tego dochodu, jak konkretnie dzielmy fundusz spożywczy i fundusz akumulacyjny? Jak trudności sprawia nam ten podział jeśli chcemy, by był on sprawiedliwy społecznie i efektywny gospodarczo? Oto, sprawy interesujące dla każdego — chodzi przecież o ostateczne wyniki gospodarki służące zaspokajaniu potrzeb ludności a zarazem stanowiące syntetyczny miernik poziomu ekonomicznego.

Ten ważny, ale skomplikowany temat kompleksowo a zarazem dość popularnie spróbował przedstawić WIESŁAW

SZYNDLER-GŁOWACKI w wydanej ostatnio publikacji „DOCHÓD NARODOWY — CZYNNIKI WYTWARZANIA I ZASADY PODZIAŁU”. Publikacja ta, (wydanie drugie, zmienione) ukazała się na zakończenie wydanej przez „Książkę i Wiedzę” serii PROBLEMY POLITYKI GOSPODARCZEJ. Podczas gdy poprzednie publikacje z tego cyklu dotyczyły wybranych dziedzin i aspektów działalności gospodarczej (rozwoju gospodarki, przemysłu, systemu planowania i zarządzania, handlu zagranicznego, nauki i techniki), ta ostatnia omawia ostateczne efekty tej działalności i rozwoju, wyrażające się w tworzeniu i podziale dochodu narodowego.

Ponieważ należało to do podstawowych zagadnień ekonomii politycznej — autor

przy okazji popularnie wyjaśnia szereg elementarnych pojęć i zasad tej nauki. A że równocześnie właśnie problemy tworzenia i podziału dochodu narodowego są wątkiem dla polityki gospodarczej — znajdujemy tu także wyjaśnienie różnych pojęć z zasad praktyki gospodarczej oraz nasuwanie jej głównych zadań (dla wyjątkowych z uchw. VII i VIII Plenum KC PZPR włącznie).

Opracowanie jest bardzo zwięzłe: całość (wraz z schematami, tabelkami i słowniczkiem pojęć) liczy 72 strony. W sytuacji, w której właśnie problemy tworzenia i podziału dochodu narodowego budzą duże zainteresowanie społeczeństwa i wymagają szerokiej dyskusji — takie syntetyczne ich przedstawienie jest niewątpliwie nader potrzebne. Cena publikacji — 4 zł. (sc)

Terminarz

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w m-cu maju 1971 r.

7. V. 1971 r. godz. 10.00 — „Zmiany w poziomie cen i zasad kosztorysowania robót budowlano-montażowych”
Konsultant: mgr Janusz Wróblewski

13. V. 1971 r. godz. 13.00 — „Targi i wystawy międzynarodowe — przygotowanie i wzięcie udziału przez zakłady produkcyjne i przedsiębiorstwa handlu zagranicznego”
Konsultant: mgr Zygmunta Rakowicz

14. V. 1971 r. godz. 10.00 — „Problemy rozwoju indywidualnej motoryzacji”
Konsultant: dr Kazimierz Ryć

21. V. 1971 r. godz. 10.00 — „System premiowania w krajach socjalistycznych”
Konsultant: dr Zbigniew Lewandowicz

28. V. 1971 r. godz. 10.00 — „Nowe zasady planowania i finansowania inwestycji w NRD”
Konsultant: dr Wincenty Zawrowicz

Dyktury Ośrodka Konsultacyjnego:

poniedziałki w godz. 16.15-17.30 — mgr Roman Oleszczak
w godz. 13.00-17.00 — dr Jan Sliwa
w godz. 10.00-12.00 — mgr Roman Oleszczak

Rozwijamy demokrację socjalistyczną — ważny czynnik aktywności społecznej!

O wkładzie statystyków polskich w dorobek różnych organizacji i stowarzyszeń międzynarodowych można mówić bardzo długo. Choćby wymienić takie nazwiska, jak Ludwika Krzywickiego, Oskara Langego, Edwarda Lipińskiego, którzy wnieśli wkład do piśmiennictwa statystycznego o zasięgu światowym. Na wspomnienie zasługuje wkład GUS w rozwój metod i zakres badań statystyki pracy w okresie międzywojennym, kiedy to notowano podobne dążenia statystyków Polski i ZSRR na arenie światowej.

A jaki jest obecnie nasz wkład do międzynarodowych prac statystycznych?

Nasza szczególna uwaga zasługuje udział polskich statystyków w pracach statystycznych RWPG. Rola statystyki, jako instrumentu koordynacji narodowych planów gospodarczych między krajami RWPG, wzrastała w miarę pogłębiania się stosunków ekonomicznych.

NASZ UDZIAŁ W RWPG

RWPG w 1962 r. powołała Stałą Komisję Statystyczną, w skład której weszli kierownicy centralnych urzędów statystycznych. W rezultacie przystąpiono do stałych systematycznych prac nad porównywalnością danych statystycznych w ramach wspólnie opracowanego programu statystyki. W programie tym chodzi głównie o ustalenie kompleksowego wykazu zjawisk społeczno-gospodarczych, które mają być przedmiotem badań statystycznych. A w związku z dążeniem do porównywalności badane są możliwości ujednolicenia definicji, nomenklatury i klasyfikacji.

Zakres współpracy GUS ze Stałą Komisją Statystyczną RWPG jest bardzo rozległy. W ubiegłym roku zorganizowane zostało w Warszawie posiedzenie na temat zastosowania metody reprezentacyjnej w badaniach statystycznych. Inicjatywa wyszła ze strony polskiej, która przygotowała uprzednio specjalne badanie ankietowe (o wykorzystaniu tej metody w pracach urzędów statystycznych krajów RWPG) i wynikające stąd wnioski.

Delegacja polska reprezentuje pogląd, iż metoda ankietowania urzędów statystycznych w różnych sprawach, a następnie ocena zebranych materiałów i prezentacja wniosków — przyczynia się do zbliżenia praktyki poszczególnych krajów. Stała Komisja Statystyczna RWPG przyjął wniosek Polski o potrzebie ankiety rocznej, która zawierałaby dane o zmianach zachodzących w zakresie organizacji, metodologii, publikacji itp. Anketa ta będzie sprzyja-

ła maksymalnej porównywalności materiałów opracowywanych w ramach RWPG.

Postulaty delegacji polskiej zmierzają w ogólności do zwrócenia szczególnej uwagi na prace analityczne i porównawcze. Omówieniu tej problematyki poświęcono była warszawska narada kierowników komórek wydawniczych urzędów statystycznych, gdzie z inicjatywy delegacji polskiej podjęte zostało wydawanie półrocznego biuletynu informacyjnego o problemach statystyki w krajach RWPG. Cel tego przedsięwzięcia — to pogłębienie wzajemnej informacji statystyczno-metodologicznej w krajach RWPG. Zakres dotychczasowej współpracy umożliwił wydanie w roku ubiegłym rocznika statystycznego RWPG.

Aktualnie GUS, na zlecenie Komisji, przygotowuje spotkanie statystyków krajów RWPG, na którym omówiona będzie rola statystyki w planowaniu i kierowaniu gospodarką narodową. Tematyka tej narady wywołana ożywionym zainteresowaniem, szczególnie wśród statystyków radzieckich, NRD, Węgier. Strona polska przygotowała ogółem siedem referatów.

Można wreszcie wspomnieć, iż Polska, a ściślej mówiąc GUS był koordynatorem prac w dziedzinie powszechnych spisów ludności i mieszkań, statystyki rolnictwa, wskaźników techniczno-ekonomicznych w przemyśle. Wśród dalszych tematów, w których przewiduje się znaczne zaangażowanie Polski, należy wymienić zagadnienie automatyzacji przetwarzania informacji statystycznej.

KONFERENCJA STATYSTYKÓW EUROPEJSKICH

Powołano ją do życia w 1953 r., a do podstawowych form jej działalności należą doroczne plenarne konferencje i prace prowadzone w grupach roboczych i grupach ekspertów. W okresach 2-letnich organizowane są też specjalne seminaria statystyczne, na których omawia się problematykę organizacji i techniki badań statystycznych.

W Warszawie odbyło się w 1959 r. takie seminarium na temat spisów rolniczych, a w 10 lat później — na temat statystyki regionalnej. W tej ostatniej dziedzinie GUS pełni rolę wiodącą. Już na plenarnej sesji Konferencji w październiku 1966 r. przedyskutowano polski referat o podstawowych zagadnieniach statystyki regionalnej na tle potrzeb i praktyki polskiej. Na warszawskie seminarium przygotowano 10 merytorycznych referatów, w tym 4 przedstawił Polacy.

Wnioski organizacyjne wypływające z seminarium, sprowadzają się do postulatu utworzenia stałej grupy roboczej do spraw badań statystycznych nad rozwojem regionalnym krajów europejskich oraz stworzenia pod auspicjami Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ Międzynarodowego Instytutu Regionalnego Planowania i Badań Statystycznych. Instytut ten byłby ośrodkiem badań i informacji w zakresie statystyki regionalnej, na którą istnieje powszechne zapotrzebowanie.

Polacy biorą aktywny udział również w innych pracach Konferencji Statystyków Europejskich. Przygotowano wiele materiałów na takie tematy, jak: powszechny spis ludności i mieszkań, statystyka przemysłu, statystyka rolnicza, elektroniczne przetwarzanie danych statystycznych itd. Ale w ostatnich czasach na pierwszy plan w działalności statystycznej tej organizacji wysuwają się prace w zakresie bilansów gospodarki narodowej. Ich celem podstawowym jest uzyskanie porównywalności w skali co najmniej europejskiej najbardziej syntetycznych wskaźników charakteryzujących rozwój ekonomiczny poszczególnych krajów.

Szczególnie chodzi tu o porównanie dwóch podstawowych obliczeń dochodu narodowego: MPS (Material Product System — stosowany w krajach socjalistycznych) i SNA (System of National Accounts — stosowany w krajach kapitalistycznych). Istotnym wkładem Polaków w prace nad zbliżeniem metodologii odpowiednich obliczeń były rozwiązania zaprezentowane w referatach przygotowanych na sympozjum międzynarodowe poświęcone temu problemowi. Sympozjum to, w którym uczestniczyli przedstawiciele krajów socjalistycznych, Wielkiej Brytanii, Norwegii i Francji oraz sekretariatów EKG ONZ i RWPG, odbyło się w Warszawie w 1968 r.

W tymże roku na posiedzeniu Konferencji Statystyków Europejskich przedstawiony został raport urzędów statystycznych Austrii i Polski na temat porównań poziomu spożycia w obu tych krajach. Prace te miały na celu wskazanie możliwości porównań wskaźników rozwoju ekonomicznego krajów metodami obliczeń dochodu narodowego według dwóch wspomnianych systemów: badania miały charakter pionierski. Dały one podstawę zaleceń Konferencji w sprawie podjęcia porównań międzynarodowych przez inne kraje. GUS uzgodnił już wstępnie z Narodowym Instytutem Statystycznym w Paryżu zakres i metodologię porównania struktury gospodarczej Polski i Francji (w oparciu o bilans przepływów międzygałęziowych w obu krajach).

Ponadto — na zaproszenie Sekretariatu Europejskiej Komisji Gospodarczej — GUS wziął udział w pracach przygotowawczych do badania strukturalnych porównań krajów europejskich w oparciu o tablice przepływów międzygałęziowych. W badaniu uczestniczy 6 krajów: Polska, Czechosłowacja i Węgry oraz Austria, Francja i Norwegia.

W czerwcu 1970 r. delegat GUS został wybrany wiceprzewodniczącym Konferencji Statystyków Europejskich. W jej skład wchodził prezes wszystkich urzędów statystycznych Europy.

W KOMISJI STATYSTYCZNEJ ONZ

Bezpośredni udział GUS w pracach statystycznych dotyczących międzynarodowych zaleceń organizacyjnych i metodologicznych w dziedzinie statystyki, wynika ze współpracy z Komisją Statystyczną i Biurem Statystycznym ONZ w Nowym Jorku oraz z Międzynarodowym Instytutem Statystycznym w Hadze.

Komisja Statystyczna — organ pomocniczy Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ, jest najwyższą instytucją w zakresie statystyki międzynarodowej w skali światowej. W jej skład wchodzi 24 państwa spośród należących do ONZ. Komisja zatwierdza podstawowe dokumenty (klasyfikacje, programy badań statystycznych, definicje itp.) zalecone do stosowania w skali światowej i skali poszczególnych krajów.

W związku z jednogłośnie wybraniem Polski przez Radę Społeczno-Gospodarczą ONZ na członka Komisji Statystycznej w kadencji 1970-1972, GUS będzie brał udział w jej pracach w sposób bezpośredni. Prowadzimy końcowe prace nad przygotowaniem polskich inicjatyw w dziedzinie koordynacji międzynarodowych badań statystycznych, szerszej wymiany informacji w zakresie banków danych statystycznych i przystosowania systemów statystyki państwowej do wymogów elektronicznej techniki obliczeniowej.

Do 1972 r. ma być zakończony wstępny etap prac porównawczych w zakresie poziomu i struktury dochodu narodowego oraz siły na-

bywczego walut w skali światowej — prowadzonych na mocy decyzji Komisji Statystycznej przez Biuro Statystyczne ONZ. Z uwagi na doświadczenia i dorobek, jaki GUS posiada w dziedzinie porównań międzynarodowych, przewiduje się bezpośredni udział Polski w eksperymentalnym badaniu niezbędnym dla ustalenia zasad metodologicznych badania właściwego.

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Problemy sprawnego działania w zakresie prac i badań statystycznych, a zwłaszcza koordynacji w tej dziedzinie, nabierają dużej aktualności wobec podjęcia na XXIV Sesji RWPG postanowienia o utworzeniu Międzynarodowego Instytutu Problemów Ekonomicznych Światowego Systemu Socjalistycznego. Ale pogłębienie współpracy międzynarodowej statystyków wynika też z potrzeb wymiany poglądów i doświadczeń. Stanowi to często czynnik wystrzegający uwagę na problemy, które z różnych powodów były pomijane lub w niedostatecznym stopniu uwzględniane w praktyce poszczególnych krajów.

Tak np. przystąpiono w GUS do opracowania tablic statystycznych płodności na podstawie doświadczeń statystyków ZSRR, zorganizowano miesieczną sprawozdawczość z zakresu ruchu naturalnego i wędrownego ludności oraz usprawniono obieg tej sprawozdawczości wykorzystując rozwiązania stosowane w NRD, a do założenia projektowanej precyzyjnej struktury danych na poziom cen 1971 r. wykorzystano materiały pochodzące z ZSRR, Czechosłowacji i innych krajów.

Statystycy polscy wykorzystują również doświadczenia statystyków krajów kapitalistycznych. Przykładem może być choćby Szwecja, gdzie wiele uwagi poświęca się problematyce elektronicznego przetwarzania danych statystycznych, a znajomość doświadczeń w tym zakresie pozwoliła na stosowanie szeregu rozwiązań w pracach Ośrodka Elektronicznego GUS. Ponadto właśnie w Szwecji prowadzi się prace nad metodami badania i wykrywania różnych źródeł błędów występujących na różnych etapach badania statystycznego, co jest przedmiotem studiów w GUS, który zamierza podjąć w czasie najbliższym szersze prace nad jakością danych statystycznych.

Chęć wykorzystania doświadczeń zagranicznych nie zawsze jednak wystarcza. Występują np. pewne trudności z wdrożeniem doświadczeń Czechosłowacji, gdzie statystycy posiadają uprawnienia do wymierzania kar pieniężnych osobom winnym wprowadzenia nielegalnej sprawozdawczości lub sporządzających sprawozdania niezetnie lub nieterminowo. Przeszkody wynikają z obowiązujących w Polsce odmiennych przepisów prawnych.

Równocześnie rozważa się np. możliwość wprowadzenia do planu współpracy pomiędzy GUS i Federalnym Urzędem Statystycznym CSRS porównań międzynarodowych w zakresie rentowności kilku produkowanych wyrobów o podobnych cechach technologicznych. Do podjęcia ostatecznej decyzji niezbędne jest jednak dokładne rozpoznanie opracowanej w FUS CSRS metody badań mikroekonomicznych.

Jeśli nawet stosowane gdzieś indziej rozwiązania nie nadają się do wykorzystania w polskiej praktyce statystycznej, to istotna jest znajomość tych rozwiązań, nieodzowna w pracach nad porównaniami międzynarodowymi. Optymalne wykorzystanie nagromadzonych materiałów z tego zakresu przez różne instytucje gospodarki narodowej wymaga podjęcia przez GUS dalszych prac nad porównaniami.

naś „zapalenia lamp w Chinach” niezapalenie od tego, w jakiej biedzie żyje 78 mln ludności tego kraju. Chiny zawsze zachęcały do takich marzeń, ponieważ tło wśród potencjalnych sprzedawców towarów do Chin umożliwiała Pekinowi wywóz z jednego „biuła” przeciwko innym i w rezultacie dokonywanie zakupów po najniższych cenach.

● Korespondent REUTERS, J. Sharp, opisuje w „depechy z Szanghaju organizację chińskiego szkolnictwa dla dorosłych.

Po rewolucji kulturalnej, w toku której zamknięto wiele wyższych uczelni, a profesorów, wykładowców i studentów poddano krytyce i szarcianiu im „burżuazyjnym” lub „rewolucyjnym” poglądów, otwarto nowe niewielkie uczelnie, do których przyjmują się jedynie studenci „mających za sobą stałą pracę produkcyjną”. Według linii maoistowskiej, absolwenci wyższych uczelni byli bezużyteczni dla wysiłków zmierzających do unowocześnienia Chin na drodze „wzajemnej pomocy” między ludem. Stąd oni w akademickich wleczach z kości sionoweli i oddalali od rzeczywistości mas oraz problemów produkcji.

Charakterystyczny jest przypadek 28-letniej kobiety, posiadającej dwóch dzieci, która — uprzednio pracowała w szanghajskiej fabryce narzędzi. Obecnie studiuj ona trwające dwa i pół roku studia, w toku których uczyła się takich przedmiotów, jak zagadnienia polityczne, wojskowe i rolne, technologia produkcji narzędzi. Uczelnia jest opłacana i kierowana przez fabrykę, której produktami są wszystkie jej studenty. Uczelnie te uznano za przykładową w artykule ZENMINZHAO. Studium w niej 20 robotników w wieku 32-35 lat. Zarządca fabryki powiedział, że to robotnikom udostępniono także studia wieczorowe, w których bierze udział 140 osób; planuje się je rozszerzyć, by mogło brać w nich udział do 600 osób. Jedną z kobiet skarżyła się w rozmowie z dziennikarzami, iż studentom czasami trudno jest zrozumieć wykłady z technologii. Zarządca zaś temu stosując tzw. metody „czterech nóg”. Studenci zdolniejsi siedzą wśród mniej zdolnych, którym pomagają. Ukończenie takich studiów nie musi oznaczać odejścia studenta z fabryki, gdyż „administracyjne”. Jeśli absolwent nie chce prosić o podwyżkę, będzie to oznaczać, że nasz system kierujący fabryką członkiem komitetu rewolucyjnego.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 18 (1024) — 2.V.1971

ZA GRANICĄ PISZA

● KOMUNIST (nr 4 z br.)

zamieszcza obszerną wypowiedź stalego przedstawiciela ZSRR w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, Michaiła Lesieckiego, o aktualnym etapie współpracy krajów członkowskich Rady. Oto fragmenty artykułu:

W procesie przygotowywania wniosków w wielu sprawach bardzo ważną rzeczą jest staranne uwzględnienie specyfiki dokonywanych w poszczególnych krajach reform w dziedzinie polityki gospodarczej, kierowania i zarządzania przemysłem, a także uwzględnienie całego kompleksu innych odrębnych dla każdego kraju, opracowując problemy integracji należy brać pod uwagę, że każdy kraj ma swoje, własne problemy związane z rozwojem gospodarki, własne do nich podejście. Dlatego też chodzi o opracowanie uzgodnionych kryteriów umożliwiających realizację integracji gospodarczej. Należy dążyć do tego, aby reformy gospodarcze nie stwarzały barier we współpracy międzynarodowej, lecz na odwrót — sprzyjały realizowaniu przedsięwzięć i efektywności.

Ważne jest również uwzględnianie kierunków dalszego doskonalenia organizacji i planowania produkcji w poszczególnych krajach. W tej dziedzinie niezbędna jest wymiana doświadczeń i wykorzystanie ich najlepszych rezultatów. Jest to warunkiem opracowania programu możliwego do przyjęcia przez wszystkie kraje skupione w RWPG. Można z całym przekonaniem stwierdzić, że przy pełnym wzajemnym zrozumieniu wszystkich bez wyjątku krajów członkowskich we wszystkich sferach — i tych sferach, których dotychczas nie było — uda się znaleźć rozwiązania korzystne dla wszystkich.

W perspektywie trzeba będzie szerzej stosować zasadę współpracy wielostronnej, gdyż zgodnie z kompleksowym programem rozwoju integracji wyłoni się konieczność rozwiązywania konkretnych problemów w sferze produkcji materiałnej i cyrkulacji. Współpraca dwustronna będzie oczywiście nadal zajmować ważne miejsce, lecz kojarzenie obydwu — w oparciu o wzajemne zrozumienie — wszystkich krajów członkowskich, w tym w sferze produkcji materiałnej i cyrkulacji, jest warunkiem skutecznego rozwoju naukowo-technicznego i ekonomicznego. Wielostronna współpraca kryje w sobie wielkie perspektywy dla wszystkich krajów RWPG. Dotyczy to także takich niezmierznie ważnych dla integracji spraw jak specjalizacja i kooperacja produkcji oraz tworzenie optymalnych potencjałów produkcyjnych.

Dla wszystkich powinno być oczywiste, że prawdopodobieństwo wyboru najkorzystniejszych wariantów będzie wzrastać w miarę rozszerzania się kręgu u-

czestniczących krajów. Można przytoczyć wiele przykładów wykazujących ogromne walory i możliwości rozwoju specjalizacji i kooperacji oraz stworzenia optymalnych warunków produkcji na zasadzie wielostronnej współpracy. Tak np. w produkcji obrabiarek na lata 1971-1975 w ramach RWPG planuje się wyprodukowanie blisko 2 mln obrabiarek do metalu. Jest to wieloletni program, który wymaga podzielenia o produkcji sprzętu elektrycznego i radiotechnicznego, maszyn rolniczych i wielu innych rodzajów wyrobów. Niecelowe jest chybienie produkowania przez każdy kraj z osobna pełnego asortymentu maszyn, urządzeń i aparatury. Znacznie efektywniej i lepiej można to zrobić na gruncie międzynarodowego podziału pracy wśród krajów RWPG.

Problem zorganizowania wielostronnej współpracy na nowym etapie integracji gospodarczej jest jednym z centralnych problemów. Szczególnie ważne jest to w dziedzinie integracji bazy naukowo-technicznej. Należy przyznać, że w istocie rzeczy kraje RWPG dopiero posuwają się w kierunku integracji potencjałów naukowo-technicznych i czeka je w tej dziedzinie jeszcze wiele pracy. Niezależnie od tego, jak przystąpią do realizacji przygotowanych już szereg posunięć, których realizacja przyniesie wszystkim państwom członkowskim wyraźne efekty. Obecny etap burzliwego postępu techniki wymaga ogromnych, zorganizowanych wysiłków, nakładów finansowych i materiałowych, mobilizacji wszystkich sił twórczych.

● Dziennik NEW YORK TIMES z 21 br. w komentarzu poświęconym polityce amerykańskiej wobec wydarzeń w Pakistanie pisze m. in.:

Waszyngton prowadzi niebezpiecznie krótkowzroczną politykę, uważając, że dokonywana przez wojskowy rząd Pakistanu reforma demokratycznie wybranych przywódców i reformy stosowane wobec większości ludności Pakistanu Wschodniego są ściśle „wewnętrzną sprawą”. Rząd pakistański sam przekształcił konflikt w problem międzynarodowy, próbując obarczyć rządzącego Indie odpowiedzialnością za bengalski ruch oporu. Jeżeli dopuści się do dalszego wzrostu głęboko zakorzenionych i ostatnio przybierających coraz ostrzejszy charakter wzajemnych pretensji, wówczas napięcie między Indiami a Pakistanem mogłoby przerodzić się w wojnę, w którą szybko mogłoby zostać wciągnięte jedno mocarstwo lub wiele mocarstw.

● W kwietniowym numerze miesięcznika SOWIETSKAJA TORGOWIA ukazał się artykuł naczelnika wydziału zakładów naukowo-bada-

awczych Ministerstwa Handlu ZSRR, N. Morozowa pt. „Nauka i praktyka”.

Należy stwierdzić, że nauka ma jeszcze duże obowiązki wobec praktyki. Szereg problemów, rozwiązujących się w praktyce, do tej pory nie zostały rozstrzygnięte. Istnieją kwestie związane z rozwojem nowoczesnych metod handlu, zwłaszcza planowania, rozmieszczenia, transportu i składowania. Trzeba też zorganizować sklepy samoobsługowe, polepszenia obsługi i racjonalnej organizacji procesów technologicznych, a także psychologii, biologii, fizjologii naukowców i praktyków. Nie zwraca się koniecznej uwagi na badanie zagadnień organizacji gospodarki magazynowej w handlu hurtowym i detalicznym itd.

Taka sytuacja wynika głównie z tego, że kadry, jakimś dyspozycją obecnie instytutów naukowo-badawczych i wyższe uczelnie handlowe, nie potrafią w szybkim terminie, jak tego wymaga praktyka, opracować tych zagadnień. Odstępek praktyki od nauki jest coraz większy. Wielokrotnie niższy niż w całej gospodarce radzieckiej.

Dawno już dojrzał problem rozszerzenia sieci placówek naukowo-badawczych Ministerstwa Handlu ZSRR. Jak najbardziej konieczne jest założenie naukowych instytutów badań i projektów, zajmujących się nowymi metodami handlu i naukową organizacją pracy. Doświadczenia zebrane w toku wprowadzania nowoczesnych metod handlu za granicą pokazują, że praktycy nie są w stanie opanować sklepowo o wysokim poziomie obsługi handlowej, nie korzystając z pomocy wyspecjalizowanych instytutów naukowo-badawczych.

Powstała konieczność zorganizowania instytutu naukowo-badawczego żywienia zbiorowego. Do utworzenia takiego instytutu zachęca fakt, że w tym zakresie przewidywane są w najbliższym czasie poważne przesłanki, w których gwałtownie rośnie zapotrzebowanie na żywność. Niezbędne jest rozwiązanie kwestii dalszego jej rozwoju i udoskonalenia. Trzeba też zorganizować wyspecjalizowany instytut naukowo-badawczy ds. systemów zarządzania oraz informacji i studiów techniczno-ekonomicznych. Nie istnieje obecnie jedno kierownictwo, przez które są zgłaszani automatyzacji systemów zarządzania i nie ma jednolitego programu wprowadzenia tych systemów do handlu.

● Amerykański tygodnik BUSINESS WEEK zamieszcza artykuł omawiający sytuację gospodarczą Brazylii. Pozytywnie oceniając sytuację ekonomiczną mówi też jednak o jej ciemniejszych stronach:

„Inflacja jest czymś w rodzaju niewidzialnej klapy” — powiedział niedawno brazylijski minister planowania Roberto Campos. Wiele dziesięcioleci gwałtownie, że nie jest w stanie powstrzymać brazylijskiej inflacji. W

pewnym momencie w początku lat sześćdziesiątych roczne tempo tej inflacji osiągnęło wysokość 100 proc. i spowodowało zalamanie się gospodarki kraju. By zahamować tę inflację, wojskowy rząd, który przejął władzę w 1964 r., zastosował koncesyjny środek zaradczy, w postaci surowych ograniczeń gospodarczych, które praktycznie biorąc, całkowicie zahamowały rozwój ekonomiczny kraju.

Obecnie brazylijscy naukowcy żyją w warunkach kontrolowanej inflacji i aktywności gospodarczej znowu kwitnie. Ten gigantyczny kraj osiągnął przez ostatnie dwa lata tempo wzrostu realnego 3 proc. rocznie, a jednocześnie tempo inflacji cen wyniosło w ostatnim roku 19 proc. Produktu narodowego brutto wartość do 35 mld dol. Wygląda też na to, że rok 1971 będzie rokiem równie dobrym. Nie wszyscy brazylijscy są zadowoleni z napływu do kraju obcych firm. Prowadzący obecnie bank inwestycyjny Roberto Campos, który jako minister planowania stwarzał bodźce dla zagranicznych inwestycji w Brazylii, uważa, że inwestycje zagraniczne pozbawiają kraj jego bogactw naturalnych. Obecnie uważa, że tylko bardzo znaczne inwestycje, które mogłyby zapewnić poważne korzyści, są warte zachowania. W tym miesiącu brazylijski handel z Chinami natrafił na konkurencję z zupełnie nieoczekiwaną stroną — pewna firma amerykańska twierdzi, iż prowadzi poważne rozmowy na temat ewentualnego zakupu przez Chin nowocześnie amerykańskiego samolotu odrzutowego. Firma ta nie zwróciła się jeszcze o licencję na eksport. Prywatnie przedstawiciele USA przyznają, że dość wpływowe grupy opowiadają się za taką transakcją. Jak wiadomo, amerykański przemysł lotniczy przyszywa znaczne kłopoty. Transakcja ta wymagałaby zniesienia całkowitego embargo zakazu eksportu z USA sprzedawców towarów strategicznych dla Chin. Chiny prowadzą również z Francją rozmowy na temat dostaw samolotów — w tym odrzutowych samolotów myśliwskich.

Chłodna analiza gospodarki chińskiej — mimo iż gospodarka ta po zamachu rewolucji kulturalnej przeżywa obecnie znowu poważne ożywienie — nie dostarcza obrazu nadmiernie zachęcającego do eksportu do Chin. Propaganda oficjalna wciąż z naciskiem podkreśla konieczność samowystarczalności gospodarczej, a prasa i radio akcentują potrzebę rozwoju przemysłowego. Zagranicznym przedstawicielom handlowym Chin polecono skoncentrować się na zakupie nowoczesnego sprzętu, który następnie można by składować w zakładach produkcyjnych tego kraju. Dobre zbiory zbóż umożliwiły Chinom odroczenie rozmów na temat australijskiej szczytowej suszy do jakiej doszło ostatniej zimy. Pekin liczy się obecnie z możliwością neurodzaju.

Ale świadomość ograniczeń wyznaczonej siły nabywczej Chin, nigdy nie była tak wielka, jak obecnie. Wskazywano na to, że w związku z suszą do jakiej doszło ostatniej zimy, Pekin liczy się obecnie z możliwością neurodzaju.

● Londyński FINANCIAL TIMES w numerze 7. IV br. zamieszcza korespondencję z Hongkongu Dereka Davlesa omawiającą perspektywy i trudności handlu między krajami zachodnimi a Chinami:

Przyjaźniejsze stosunki z Chinami nigdy nie oznaczały automatycznie poprawy stosunków handlowych. Zeszłoroczne doświadczenia Wielkiej Brytanii stanowią jeszcze jedno potwierdzenie słuszności tej tezy. Stosunki dyplomatyczne między Londynem a Pekinem stały się w ciągu roku 1970 stosunkami coraz cie-

plejszymi, a jednocześnie obroty handlowe między Wielką Brytanią a Chinami po obu stronach wykazywały spadek.

Firmy brytyjskie zajmujące się handlem z Chinami niewątpliwie będą działać na rzecz przywrócenia reakcji Wielkiej Brytanii na sondę Czou En-lajla, ponieważ zagraniczni konkurenci tych firm starają się aktywnie wykorzystywać nową, bardziej sprzyjającą handlowi, politykę Chin. W przyszłym roku jeden z krajów skandynawskich organizuje wystawę handlową kraju zachodniego do czasu rewolucji kulturalnej. Ostatnio bawili w Pekinie przedstawiciele firm amerykańskich, którzy w nie mającym precedensu temple doprowadzili do końca doroczne rokowania na temat odnowy na wpol oficjalnego memorandum handlowego, chociaż w zamian musieli się podpisać pod energicznym posunięciem „militaryzacyjnej” polityki swego własnego kraju.

Nowa ambasada kanadyjska w Pekinie aktywnie bada możliwości zbytu w Chinach innych produktów kanadyjskich, które mogłyby zapewnić poważne korzyści dla Kanady. W tym miesiącu brytyjski handel z Chinami natrafił na konkurencję z zupełnie nieoczekiwaną stroną — pewna firma amerykańska twierdzi, iż prowadzi poważne rozmowy na temat ewentualnego zakupu przez Chin nowocześnie amerykańskiego samolotu odrzutowego. Firma ta nie zwróciła się jeszcze o licencję na eksport. Prywatnie przedstawiciele USA przyznają, że dość wpływowe grupy opowiadają się za taką transakcją. Jak wiadomo, amerykański przemysł lotniczy przyszywa znaczne kłopoty. Transakcja ta wymagałaby zniesienia całkowitego embargo zakazu eksportu z USA sprzedawców towarów strategicznych dla Chin. Chiny prowadzą również z Francją rozmowy na temat dostaw samolotów — w tym odrzutowych samolotów myśliwskich.

Chłodna analiza gospodarki chińskiej — mimo iż gospodarka ta po zamachu rewolucji kulturalnej przeżywa obecnie znowu poważne ożywienie — nie dostarcza obrazu nadmiernie zachęcającego do eksportu do Chin. Propaganda oficjalna wciąż z naciskiem podkreśla konieczność samowystarczalności gospodarczej, a prasa i radio akcentują potrzebę rozwoju przemysłowego. Zagranicznym przedstawicielom handlowym Chin polecono skoncentrować się na zakupie nowoczesnego sprzętu, który następnie można by składować w zakładach produkcyjnych tego kraju. Dobre zbiory zbóż umożliwiły Chinom odroczenie rozmów na temat australijskiej szczytowej suszy do jakiej doszło ostatniej zimy. Pekin liczy się obecnie z możliwością neurodzaju.

Ale świadomość ograniczeń wyznaczonej siły nabywczej Chin, nigdy nie była tak wielka, jak obecnie. Wskazywano na to, że w związku z suszą do jakiej doszło ostatniej zimy, Pekin liczy się obecnie z możliwością neurodzaju.

W SZYSTKIE plany i poczynania partii — jak podkreślano na Zjeździe — wynikają z troski o człowieka, o coraz pełniejsze zaspokajanie materialnych i duchowych potrzeb społeczeństwa. Dzięki utrzymaniu odpowiednich proporcji między funduszem akumulacyjnym a inwestycyjnym, państwo może w sposób efektywny i

W PODSTAWOWYCH dokumentach, jak i w dyskusji na Zjeździe podkreślano, że wszystkie te zadania są możliwe do zrealizowania jedynie w oparciu o wspólnotę polityczną i gospodarczą krajów socjalistycznych, a zwłaszcza w sojuszu i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Znajduje to wyraz w tym, że udział w wymianie towarowej w 1975 roku z krajami socjalistycznymi osiągnie 82 proc. a ze Związkiem Radzieckim — prawie 58 proc.

Produkcja zbroi w roku ubiegłym, mówił Czou En-lai, wyniosła 240 mln ton o wartości 30 mld dol., a produkcja przemysłowa osiągnęła wartość 90 mld dolarów. Tymczasem według oszacowań japońskich cały globalny produkt narodowy Chin w 1970 roku miał wynosić tylko 75 mld dol. Co się tedy wydarzyło? W Hong-Kongu szacuje się, że

Przewodniczący Rady dr Allan Gallagher oświadczył przy tym, iż wobec zwiększonego zapotrzebowania handlu światowa pszenica z 50 mln ton w sezonie 1968-70 zwiększyła się w sezonie bieżącym do 57 mln ton. W tym czasie, kiedy toczył Chin, mówił dr Gallagher, to zgodnie z umową gruźniową ostatni transport z zakontraktowanych 2,4 mln ton pszenicy został wysłany do tego kraju jeszcze w styczniu 1971 roku. Nowych zamówień na pszenicę z tego kraju nie ma, ponieważ pszenicę w Chinach będzie, jako że urodzaj w Chinach w bieżącym sezonie był dobry. (MP)

TRAGEDIA 70 MILIONÓW

— Mamy tam trudności z werbunkierami do wojska. Wcale nie dyskryminujemy ich, mimo dobrych pensji, nabór do szkieletu oficerskich w Pakistanie wschodnim jest słaby. Oni nie mają drygu do wojskacki, lud to bojaźliwy. Na chłopca bengalskiego wystarczy kiwnąć palcem i zaraz podchodzi do samochodu. W Sindzie niech pan spróbuje kiwnąć na wzięcie...

Nie wiadomo jakie przyniesie rezultaty wojna domowa w Pakistanie, wiadomo jednakże na pewno, że podział kraju pogłębił się do granic możliwości. Powrót do stanu poprzedniego, tak czy inaczej, wydaje się niemożliwy.

BLIŻSZA analiza danych statystycznych sygnalizuje pewne głębsze niepokojące zjawiska*). Głównym okiem, to znaczy na podstawie obserwacji zaopatrzenia sklepów, są one — przynajmniej na razie — niemal niedostrzegalne, z wyjątkiem pewnego ograniczonego ruchu średnich cen niektórych grup towarów, takich jak odzież i obuwie, zwłaszcza w roku 1969.

Oczywiście, przewyższenie wspomnianych zjawisk jest uważane za zadanie wyjątkowo pilne. Tym bardziej, że wcześniej nagromadzone rezerwy są już na wyczerpaniu, sytuacja w handlu zagranicznym znacznie się skomplikowała — dodatni bilans obrotów w roku 1969 przekształcił się w roku 1970 w bilans ujemny, co ogranicza możliwości importu interwencyjnego. Dość znaczny spadek produkcji roślinnej (o ok. 12—15 proc.) w roku 1970 może wywrzeć niekorzystny wpływ na poziom hodowli w roku bieżącym, a także rozmiary produkcji przemysłu rolnospożywczego. Istnieje jednak — pod postacią wolnych zdolności wytwórczych — wszelkie niezbędne przesłanki przyspieszenia wzrostu poszukiwanej produkcji rynkowej. Znacznie bardziej złożona sytuacja występuje w zakresie zerkania z ekstensywnymi metodami rozwijania produkcji, zagwarantowania prawidłowych relacji ekonomicznych, szybkiej, efektywnej przebudowy struktury gospodarczej.

PRODUKCJA — ZATRUDNIENIE

Przejsie do ekstensywnych do intensywnych metod rozwijania gospodarki narodowej było i pozostaje zasadniczym celem reformy gospodarczej. „W naszej gospodarce narodowej — podkreślał w wywiadzie udzielonym wydawnictwu „Pannonia” członek Biura Politycznego, sekretarz KC WSPR Rezső Nyers — rezerwy wzrostu ekstensywnego znacznie zmalały, koniecznością stała się znacznie szybsze przejście do rozwoju intensywnego (...). Pełne zbudowanie socjalizmu wymaga znacznego zwiększenia efektywności ekonomicznej, a to stawia wysokie wymagania w dziedzinie centralnego kierowania gospodarką. Bez przeprowadzenia niezbędnych reform nastąpiłoby osłabienie centralnego kierowania — życiem gospodarczym, wzmożyłyby się zjawiska bezplanowości, zwiększyłoby się niebezpieczeństwo rozbieżności między celami ogólnopństwowymi a dążeniami przedsiębiorstw”).

„Moglibyśmy — podkreślał premier WRŁ Jenő Fock — nadal pracować, chociażby przez kilka jeszcze lat, przy pomocy dotychczasowych metod w dziedzinie kierowania i zarządzania. Tempo rozwoju uległoby jednak zahamowaniu i po upływie kilku lat nastąpiłaby stagnacja. Natomiast ludzie pracy, w oparciu o uczelnie wykonywaną pracę, chcą dobrze być nie tylko dziś i jutro, lecz także pojutrze, i to lepiej niż dziś”).

Jakie w tym zakresie doświadczenia przyniosło minione pięćdziesiąt lat? Przede wszystkim skoncentrujmy się na sprawie wzajemnych relacji między wzrostem produkcji a wzrostem zatrudnienia: bo w warunkach węgierskich jest to rzecz o podstawowym znaczeniu. Już w tej chwili Węgry należą do krajów o najniższym przyroście naturalnym, wzrost liczby ludności w wieku produkcyjnym jest minimalny, a w perspektywie najbliższych 20 lat oczekuje się, że liczba ludności w wieku produkcyjnym zacznie maleć. Zarazem trwa na Węgrzech — w przemyśle już w zasadzie zakończony — proces przechodzenia na skrócony czas pracy.

Oto liczby, charakteryzujące dynamikę produkcji i dynamikę zatrudnienia w dwóch podstawowych działach gospodarki narodowej — w przemyśle i budownictwie, dostarczających łącznie blisko 80 proc. dochodu narodowego:

ŚREDNIOROCZNE PRZYROSTY PRODUKCJI I ZATRUDNIENIA					
Dział gospodarki narodowej	1951—55	1956—60	1961—65	1966—69	
1. Przemysł					
— dynamika produkcji	13,2	7,5	7,7	5,8	
— dynamika zatrudnienia	7,4	3,1	2,4	2,9	
— przyrost produkcji na 1 proc. wzrostu zatrudnienia	1,78	2,42	3,20	2,00	
2. Budownictwo					
— dynamika produkcji	7,1	9,1	4,6	9,2	
— dynamika zatrudnienia *)	3,5	5,9	0,0	6,8	
— przyrost produkcji na 1 proc. wzrostu zatrudnienia	2,03	1,54	—	1,35	

*) robotnicy

Ani w przemyśle, ani w budownictwie pierwsze cztery lata minionego pięćdziesiąt lat nie były okresem poprawy relacji ekonomicznych pomiędzy wzrostem zatrudnienia a wzrostem produkcji. W przemyśle wzrost produkcji, przypadający na 1 proc. wzrostu zatrudnienia, czyli inaczej mówiąc — wskaźnik efektywności wzrostu zatrudnienia, jest najniższy na przestrzeni ostatniego piętnastolecia, a w budownictwie najniższy w ciągu całego dwudziestolecia.

W przemyśle uśrednionym średnioroczna dynamika wydajności pracy w przeliczeniu na 1 robotnika zmalała z 3,9 proc. przeciętnie w latach 1951—1955, 3,8 proc. w latach 1956—1960, 5,1 proc. w latach 1961—1965 do 3,3 proc. w latach 1966—1969, w budownictwie z 3,4 proc. przeciętnie w latach 1951—1955, 3,0 proc. w latach 1956—1960, 4,7 proc. w latach 1961—1965 do 2,3 proc. w latach 1966—1969.

„W ciągu pięciu lat — pisał, nawiązując do tej sprawy, członek Biura Politycznego i sekretarz KC WSPR Rezső Nyers na łamach „Társadalmi Szemle” — liczba zatrudnionych wzrosła o 50 proc. więcej, niż zaplanowano. Szczególnie charakterystyczny jest duży wzrost zatrudnienia na prowincji, w tym — ilości pracujących kobiet. Można przytoczyć dwie przyczyny, które wpływają decydująco na ten proces. Jedną jest aktywizacja gospodarcza regionów o dużych zasobach siły roboczej. Nie wolno tego dezaprobować. Drugą — większą i trwalszą — przyczyną wzrostu zatrudnienia na prowincji jest niski stan wyposażenia mechanicznego tamtejszych przedsiębiorstw, a także skromne możliwości finansowe. Ponieważ mechanizacja jest bardziej kosztowna niż zwiększenie stanu zatrudnienia, skłania to kierownictwo przedsiębiorstw do przesadnie ekstensywnej rozbudowy zakładów”).

Przekraczający oczekiwania wzrost popytu na siłę roboczą przy ograniczonych rezerwach w tym zakresie

spowodował nasilenie się zjawisk fluktuacji. Na 3,8 mln pracowników sektora państwowego zanotowano w roku 1968 1,5 mln zwolnień i ponownych przyjęć do pracy, w roku 1969 — 1,6 mln; 10—15 proc. pracowników zmieniło miejsce pracy jeden raz, 10—15 proc. — dwa lub więcej razy w ciągu roku. „W każdym razie sytuacja jest obecnie taka — pisze Rezső Nyers w cytowanym artykule — że państwo musi ingerować w przebieg spraw. Zachodzi tylko pytanie, jakimi środkami. W żadnym razie nie powinno to doprowadzić do uszczerbku praw robotników, ani do koniecznego hamowania ruchu siły roboczej metodami administracyjnymi”.

DOBRY POCZĄTEK

Częściowo zjawiska te wywołane zostały ostrożnością przy konstruowaniu mechanizmów regulujących pracę w nowym systemie kierowania gospodarką. Obawiano się, że likwidacja limitów zatrudnienia i administracyjnej kontroli funduszu płac spowoduje masowe zwolnienia z pracy (szacuje się, że w przemyśle jest ok. 180—200 tys. pracowników zbędnych), że wywoła to powstanie bezrobocia, dyskredytując reformę gospodarczą w oczach społeczeństwa. Wmontowano więc cały zespół „bezpieczników” mających chronić rynek pracy — ograniczenia we wzroście średniej płacy, stosunkowo niskie opodatkowanie

Malejący w ostatnich latach udział produkcji rynkowej w globalnej wytwórczości przemysłowej Węgier przy wysokim, znacznie wyprzedzającym dynamikę tej produkcji wzroście dochodów ludności i, aż do roku 1969, rosnącej nadwyżce eksportu konsumpcyjnego nad importem — nie są jednak tymi zjawiskami, które budzą największy niepokój. Są one uważane za przejściowe, a nagromadzone wcześniej rezerwy uchroniły gospodarkę węgierską przed naruszeniem równowagi na rynku wewnętrznym.

funduszu płac przy dość wysokim opodatkowaniu środków trwałych i obrotowych, co preferowało pracę żywą w porównaniu z pracą uprzedmiotowioną. Jak mówi się na Węgrzech, „przedobrze” jednak sprawę — w rezultacie zamiast postępu w wykorzystaniu pracy żywej, notuje się w tym zakresie regres.

Już w początkach 1970 roku zastosowano cały zespół środków, mających wzmoocnić zainteresowanie przedsiębiorstw racjonalizacją zatrudnienia i wzrostem wydajności pracy. Złagodzono ograniczenia w zakresie wzrostu średnich płac (ekonomicznie korzystniejsze stało się podniesienie płacy przeciętnej niż wzrost zatrudnienia przy tej samej wielkości produkcji), zaczęto zachęcać kierownictwa przedsiębiorstw do bardziej odważnego różnicowania płac i dochodów w zależności od ilości i jakości wykonywanej pracy, podjęto kampanie, mającą polecić kres licytacji o siłę roboczą. Droga zarządzeń państwowych a zwłaszcza na drodze kontroli partyjnej zaczęto wprowadzać w życie zasadę, że nowo przyjęty pracownik nie może otrzymać wyższej płacy i wyższych świadczeń socjalnych niż pracownicy o dłuższym stażu w zakładzie, wykonujący tę samą pracę.

Dzięki tym posunięciom w ostatnim roku minionego pięćdziesiąt lat udało się zahamować procesy spadku efektywności zatrudnienia. Wzrost zatrudnienia był niższy niż w latach poprzednich, wydajność pracy wzrosła o ok. 6,8 proc., ok. 90 proc. wzrostu produkcji uzyskano dzięki zwiększeniu wydajności pracy. Nie zmieniło to relacji w skali całego pięćdziesiąt lat — na kroki te, jak podkreśla się na Węgrzech, zdecydowano się dość późno, spadek dynamiki wydajności pracy wystąpił bowiem już w roku 1968. Początek jednak został zrobiony. Liczy się więc na to, że nowe pięćdziesiąt lat — 1971—1975 — w pełni udokumentuje zasadność nadziei, że zasadniczym czynnikiem wzrostu produkcji stanie się szybki wzrost wydajności pracy.

KRYTERIA EKONOMICZNE

Liczy się na to, tym bardziej, że kroki, o których była mowa, to zaledwie wstęp do innych, wchodzących głębiej w zależności ekonomiczne, działań. Według informacji, przekazanych niżej podpisanemu w Ministerstwie Pracy WRŁ jesienią ub. roku, przede wszystkim mają zostać zmienione relacje między kosztem pracy żywej i pracy uprzedmiotowionej. Rozważane są koncepcje obciążenia funduszu płac podatkiem w wysokości 50 proc. (obecnie 25 proc.) i obniżenia oprocentowania środków produkcji z 5 do 3 proc. Tym samym praca żywa stałaby się „droższą”, praca uprzedmiotowiona „tańszą” — relacje te miałyby się

zbliżyć do relacji w bogatszych krajach europejskich — co spowodować powinno wzrost zainteresowania przedsiębiorstw postępowym techniczno-organizacyjnym i osłabić zainteresowanie wzrostem zatrudnienia.

Zarazem fundusze ma-zaostrenie kryteriów gospodarowania funduszem płac. W tej bowiem dziedzinie ostatnie lata przyniosły wiele zjawisk niepokojących. Np. w przemyśle państwowym wydajność pracy w roku 1968 wzrosła zaledwie o 1 proc., natomiast przeciętne zarobki o ponad 2 proc., w roku 1969 wydajność pracy nie wzrosła wcale, przeciętne zarobki zwiększyły się natomiast o blisko 4 proc.

Przed wszystkim ma to nastąpić na drodze wzmocnienia kontroli ekonomicznej: w bieżącym pięćdziesiąt latu ma się wprowadzenie normatywu opłacenia wzrostu wydajności pracy (liczonej produkcją zblizona do czystej). Przy mieszaniu się w granicach tych normatywu, to znaczy gdy wzrost płac nie będzie przekraczał poziomu wynikającego ze wzrostu wydajności pracy pomnożonego przez odpowiedni współczynnik (współczynniki mają być zróżnicowane dla różnych działów i gałęzi gospodarki narodowej), podatek wpłacany przez przedsiębiorstwo do skarbu państwa będzie stosunkowo niski. W wypadku przekroczenia normatywu stopa podatkowa rośnie progresywnie — tak, że dość szybko nieprawidłowy wzrost zarobków doprowadza do niewypłacalności

WĘGRY

REFORMA W TOKU

KRZYSZTOF KRAUSS

przedsiębiorstwa. A czynnikiem, określającym granice samodzielności przedsiębiorstwa w gospodarowaniu funduszem płac, jest wypłacalność.

SKŁONNOŚĆ DO INWESTOWANIA

Na pewno już wcześniej zdecydowano by się na zmianę relacji między „kosztami” pracy żywej i uprzedmiotowionej, na zmianę parametrów rachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach ograniczającą apetyty zatrudnieniowe, a tym samym na bardziej prawidłowy układ wskaźników wzrostu wydajności pracy i wzrostu zatrudnienia, gdyby nie obawa, że zwiększy to nacisk na inwestycje. Już w tej chwili popyt na inwestycje znacznie przekracza możliwości jego zaspokojenia. Brak równowagi na „rynku inwestycyjnym” wywołuje cały zespół negatywnych zjawisk, od wydułania normatywnych cykli realizacji inwestycji poczynając, poprzez wzrost kosztów inwestycji, na zachwianiu prawidłowych proporcji między inwestycjami strukturalnymi i pozostałymi kończąc. Sytuację w dziedzinie inwestycji obrazuje następujące zestawienie:

ŚREDNIOROCZNA DYNAMIKA INWESTYCJI		
Lata	Inwestycje ogółem	Inwestycje przekazane do użytku
1961—1965	1,4	5,6
1956—1960	13,7	11,6
1961—1965	4,6	5,9
1966—1969	9,9	7,0

W odróżnieniu od lat 1961—1965, ponownie następuje rozwarcie nożyce między tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych a tempem przekazywania do użytku nowych obiektów. Nadwyżka globalnej kwoty inwestycji nad wartością inwestycji przekazanych w tym czasie do użytku wynosi w pięćdziesiąt lat 1961—1965 ok. 12,3 mld ft w cenach bieżących, w czterdziestu 1966—1969 już 26,7 mld ft. Komunikat o wykonaniu zadań planu gospodarczego w roku 1970 nie zawiera informacji, jaka była wartość przekazanych w tym czasie do eksploatacji obiektów. Podkreśla jedynie, że globalne nakłady inwestycyjne wzrosły o 7 mld ft czyli znowu o ok. 8—9 proc.

Wzrost nakładów inwestycyjnych jest więc w bieżącym pięćdziesiąt latu wyższy niż dochodu narodowego (w pięćdziesiąt latu poprzednim był w zasadzie równy dynamice dochodu narodowego) przy coraz bardziej rozciągającym się w czasie okresie, dzielącym rozpoczęcie procesu inwestowania od jego zakończenia. Zarazem działalność inwestycyjną charakteryzuje ogromna amplituda wahań: jednego roku (1967) następuje wzrost nakładów inwestycyjnych o... 22 proc., następnego (1968) zaledwie o 2 proc. Złagodzanie jej następuje dopiero w końcowych latach pięćdziesiąt latu.

W rezultacie następuje spadek udziału spożycia w podzielnym dochodzie narodowym z 73,0 proc. w roku 1960 do 73,9 proc. w roku 1969 (w tym spożycia ludności z 71,7 proc. do 70,6 proc.) oraz wzrost udziału akumulacji z 25,0 proc. w roku 1960 do 26,1 proc. w roku 1969 (w tym inwestycji z 18,2 do 20,6 proc.). Zwiększa się kapitałochłonność wzrostu dochodu narodowego. Na 1 proc. wzrostu dochodu narodowego przypadało średnio w latach 1961—1965 — 1,02 proc. wzrostu nakładów inwestycyjnych, w latach 1966—1969 — już 1,41 proc. Dzieje się tak mimo dość znacznego wzrostu produktywności środków trwałych: na 1 proc. wzrostu środków trwałych średniorocznie w latach 1961—1965 przypadało 0,90 proc. wzrostu dochodu narodowego (w tym na 1 proc. przyrostu środków trwałych w gałęziach produkcji materialnej 0,71 proc.), natomiast w latach 1966—1969 — 1,59, a w porównaniu z przyrostem środków trwałych w gałęziach produkcji materialnej 1,32 proc.

Wydaje się, że ten pozorny paradoks wyjaśnić można tylko w jeden sposób: rośnie ilość i wartość inwestycji niezakończonych, nie wchodzących do rachunku środków trwałych, a obciążających dochód narodowy po stronie akumulacji.

SPOSOBY PRZECIWDZIAŁANIA

Według opinii, z jakimi zetknął się niżej podpisany w czasie ubiegłorocznych rozmów w węgierskim Banku Inwestycyjnym i w innych instytucjach centralnych — główna przyczyna napięć na froncie inwestycyjnym wynikała z błędnymi szacunkami zdolności finansowych przedsiębiorstw do inwestowania. Wzrost wymagał przedsiębiorstw okazał się znacznie wyższy od zakładanego, a obowiązujący klucz podziału zysku preferował wykorzystanie dodatkowych środków na inwestycje. Tymczasem rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw w zakresie dysponowania środkami przeznaczonymi na cele rozwojowe nie zostało poprzedzone odpowiednim nagromadzeniem rezerw zdolności produkcyjnych w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych i przemysłach obsługujących sferę inwestycji, zwłaszcza w zakładach dostarczających materiały budowlane. Skutki musiały więc być takie, jakie są: pogłębienie napięć na rynku inwestycyjnym, wzrost zamrożenia środków w inwestycjach rozpoczynanych a nie zakończonych, utrudniająca prawidłową kontrolę i sterowanie procesami inwestycyjnymi licytacja inwestorów — przedsiębiorstw i państwa itp.

Zjawiska te dostrzeżono już wkrótce po wprowadzeniu w życie nowych zasad planowania i zarządzania. Próbowano im przeciwdziałać na drodze wysokiego oprocentowania wkładów terminowych przedsiębiorstw na rachunkach bankowych, usiłowano w ten sposób spowodować odłożenie popytu inwestycyjnego. Instrumenty ekonomiczne okazały się jednak mało skuteczne. Brak równowagi na rynku inwestycyjnym powodował ucieczkę od pieniądza i najwyższe nawet odsetki płacone od wkładów na rachunkach bankowych nie były w stanie zahamować inflacyjnej presji na rynku inwestycyjnym, dezorganizując ten odcinek gospodarki narodowej. W tej sytuacji — jak poinformowano niżej podpisanego w węgierskim Banku Inwestycyjnym — rozwiązaniem doraźnym, po które zamierza się sięgnąć w bieżącym pięćdziesiąt latu, ma być ograniczenie możliwości gromadzenia przez przedsiębiorstwa środków na inwestycje (zmiana „klucza” podziału zysku) oraz rozszerzenie zakresu inwestycji finansowanych przez przedsiębiorstwa, ale sterowanych przez państwo, poddanych kontroli władz centralnych (inwestycje oparte na tzw. pożyczkach rozwojowych).¹⁾

Te posunięcia powinny złagodzić obecne napięcia na rynku inwestycyjnym, chociaż — jak podkreśla się na Węgrzech — pełne usunięcie napięć będzie możliwe dopiero po zgromadzeniu odpowiednich rezerw w sektorze wykonawstwa inwestycyjnego: w przemyśle produkujących materiały inwestycyjne (zwłaszcza budowlane) oraz w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Wymaga to jednak czasu i, realnie licząc, mimo przyznanych priorytetów w planach rozwojowych tym gałęziom gospodarki narodowej, mimo skierowania na te cele dość znacznych środków, opanowanie sytuacji nastąpić może nie wcześniej niż pod koniec bieżącego pięćdziesiąt latu.

PROBLEMY DO ROZWIĄZANIA

Osiągnięcia Węgier w minionym pięćdziesiąt latu są bezsporne, wyrażają się przede wszystkim w znacznym przyspieszeniu wzrostu stopy życiowej, w lepszym podporządkowaniu rozwoju gospodarczego potrzebom społecznym. Zmiany w metodach planowania i zarządzania; wprowadzone kompleksowo i poprzedzone kilkuletnim okresem przygotowań, powszechną dyskusją i odpowiednimi posunięciami organizacyjnymi, zgromadzeniem niezbędnych rezerw na najbardziej nerwalnym odcinku — zaopatrzenia rynku konsumpcyjnego, otworzyły szersze niż kiedykolwiek w przeszłości pole dla rozwoju samodzielnej inicjatywy wytwórców, praktycznego stosowania rachunku ekonomicznego.

Oczywiście, nie wszystkie zjawiska negatywne, występujące w przeszłości, udało się w tym krótkim czasie przezwyciężyć, nie wszystkie zastosowane rozwiązania były od razu doskonałe, nie zawsze udało się uniknąć — przynajmniej przejściowo — pewnych „kosztów własnych” głębokich przeobrażeń w metodach kierowania gospodarką kraju. Premier WRŁ Jenő Fock w swym wystąpieniu na X Zjeździe Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej przyczyn tych zjawisk scharakteryzował w sposób następujący:

● „Funkcjonujący obecnie system kierowania gospodarką stawia znacznie większe niż w przeszłości wymagania również kierownikom przedsiębiorstw, urzędom, spółdzielni. Naturalnie nie wszyscy, są w stanie dostosować się do nowych warunków. Nawet część tych kierowniczych pracowników, którzy opanowali metody kierowania, w dalszym ciągu kieruje po staremu. W słowach zgadzają się oni z zadaniami rozwoju intensywnego, jednak w rzeczywistości, w praktyce, po dawnemu posługują się metodami gospodarowania ekstensywnego.”

● „Ustanowienie nowych powiązań między organami zarządzania a przedsiębiorstwami oraz wprowadzenie w życie nowych metod kierowania przebiegało stosunkowo wolno. Szczególnie duże problemów wynikło, w związku z realizacją w praktyce odpowiedzialności branżowej i obowiązków, wynikających z prawa własności, a także w związku z rozumieniem sensu samodzielności przedsiębiorstw. Szereg ministerstw i urzędów nie ingerowało w sprawy przedsiębiorstw nawet wtedy, gdy było to absolutnie niezbędne w interesie całej gospodarki narodowej i nawet w interesach rozwoju perspektywicznego danego przedsiębiorstwa.”²⁾

¹⁾ Patrz art. w poprzednim numerze ZG.

²⁾ „Asortyment towarów w roku 1969 nadal rozszerzał się, w dalszym ciągu trwała ich ofensywa rynkowa nowych, nowoczesnych wyrobów. Wydaje się jednak, że nie potrafiłmy kontynuować tempa poprawy zaopatrzenia towarowego obserwowanego w 1968 roku. Na temat ogólnego poziomu zaopatrzenia towarowego można raczej powiedzieć, że od roku znajdują się on w stanie stagnacji, ponieważ zaopatrzenie w niektóre towary jest nierówne, a nawet występują w nim braki. A tego nie można oczywiście nazwać zjawiskiem korzystnym. Dlatego tak jest! W roku 1968 zaopatrzenie towarowe intensywnie poprawiło się w wyniku korzystania z nagromadzonych uprzednio dużych zapasów państwowych, pochodzących z produkcji krajowej i z importu. W roku 1969 znacznie większą rolę odegrały już regularne dostawy towarów do handlu pochodzące z produkcji krajowej, a to mogło zaspokoić zapotrzebowanie tylko przy lepszym niż obecnie stanie organizacji importu w roku 1969 nie zwiększył się. Drugą przyczyną zjawiska są błędy w zarządzaniu. Państwowy handel hurtowy nie stał na wysokości zadania: prowadził niedbale i niewłaściwie politykę zamówień na wiele grup towarów i to doprowadziło do przejściowego braku określonych towarów. Ponadto faktem jest, że przemysł i dziś nie potrafi wykonywać zamówień handlu na niektóre nowoczesne, poszukiwane rodzaje towarów”. Rezső Nyers, Osiągnięcia i problemy węgierskiej polityki gospodarczej, „Társadalmi Szemle” styczeń 1970 r.

³⁾ 25 pytań, 25 odpowiedzi! Wywiad R. Nyersa dla wydawnictwa „Pannonia”, Budapest 1969 (wyd. w j. ros.).

⁴⁾ „Népszabadság”, 31.12.1967 r.

⁵⁾ „Társadalmi Szemle”, styczeń 1970 r.

⁶⁾ Bliziej na ten temat — K. Krauss, Na froncie inwestycyjnym ZG nr 47/1970.

⁷⁾ MTI — Budapest, X Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Biuletyn Tygodniowy nr 48—49/1970 (wyd. w języku rosyjskim).

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 18 (1024) — 2.V.1971



ZWIEDZAJCIE

ekspozycję sprzętu laboratoryjnego ze szkła

— węgierskiego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego

METRIMPEX

w Węgierskim Pawilonie Nr 9

na MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH POZNANSKICH.



Fot. M. Stankiewicz

PRASA

o problemach gospodarczych

Decyzje dotyczące przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego mają przynieść pierwsze efekty dopiero za parę lat. To opóźnienie w czasie spowodowane jest kilkoma przyczynami. Obecnie czynnikiem najsilniej ograniczającym możliwości przyspieszenia rozmiaru budownictwa mieszkaniowego jest brak dostatecznej ilości uzbrojonych terenów w miastach. Problemem numer jeden jest w tym wypadku możliwość doprowadzenia wody, numer dwa — kanalizacja. Trzeba więc było zwiększyć najpierw nakłady na gospodarkę komunalną. W skorygowanym planie na rok bieżący nakłady te powiększono, w stosunku do roku 1970, o około 40 proc. Zwiększony dopływ środków to równocześnie jednak zwiększone kłopoty dla gospodarzy miast. Dlaczego tak się dzieje?

Na to pytanie próbuje odpowiedzieć Zdzisław Jurczyński w artykule pt. „Szanse gospodarki komunalnej”, zamieszczonym w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Gospodarka komunalna była w ubiegłych latach upośledzona nie tylko pod względem przyznawanych jej środków finansowych. Cierpiała również na brak wielu materiałów, a i przedsiębiorstwa wykonawcze w tej branży nie były najmocniejsze. Nic więc dziwnego, że plan w roku ubiegłym, jeżeli idzie o inwestycje komunalne, nie został wykonany; w dziedzinie nowych ujęć wodnych wykonano 45 proc. zadań, w dziedzinie budowy sieci kanalizacyjnej 82 proc., w dziedzinie budowy sieci wodociągowej 89 proc.

Zmechanizowanie wielu robót związanych z inwestycjami komunalnymi jest bardzo trudne. Przedsiębiorstwa wykonujące te prace cierpią na brak dostatecznej ilości pracowników. Warunki pracy są ciężkie, a płace nie wyższe, a często niższe niż w innych przedsiębiorstwach budowlanych. Stąd ogromne znaczenie należy przywiązywać do spraw socjalnych, do troski o warunki pracy oraz BHP. Tej m. in. sprawie poświęcony jest artykuł Teresy Chwieduk pt.

„KSR — głos sumienia”, zamieszczony w ostatnim numerze „FUNDAMENTÓW”. Wroclawskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich należy do przedsiębiorstw przodujących, nie tylko wykonuje, ale i przekracza plany. W roku bieżącym wzrost zadań jednak jest ogromny, co wynika z konieczności przygotowania terenów dla budownictwa mieszkaniowego. KSR nie sprzeciwia się przyjęciu dodatkowych zadań, ale żąda, aby wraz z tymi zadaniami przydzielono odpowiednie środki zapewniające dobre warunki pracy dla załogi. Inaczej nie można będzie zapewnić ludzi do pracy na dwie zmiany, a bez tego o wykonaniu dodatkowych zadań nie ma mowy.

Inny problem to odpowiednie przygotowanie robót. W roku ubiegłym do planu w trakcie realizacji wprowadzono w tym przedsiębiorstwie 22 nowe zlecenia, 9 wycofując. Połowa dokumentacji była niekompletna, co musiało odbić się i na kosztach i na długości cykli.

Dochodzimy tu do dość generalnego problemu. Inwestorami w większości wypadków są rady narodowe. Im przedzieć powinno najbardziej założyć na szybkim i sprawnym wykonaniu inwestycji komunalnych. Tymczasem władze terenowe w wielu wypadkach nie wykazują ani dostatecznej troski, ani minimum umiejętności organizatorskich.

Od lat na przykład mówi się o stratach wody w sieci. W roku ubiegłym na inwestycje wodociągowe przeznaczono, jak pisze Z. Jurczyński, 1360 mln złotych. Równocześnie straty wody w sieci kosztowały co najmniej około 700 mln złotych. Deficyt wody jest już tak duży, że postanowiono wprowadzić ściśle kontyngenty zużycia wody dla zakładów przemysłowych. Ciągłe jednak nie można znaleźć sposobu na ciekające rezerwuary w domowych WC. A wycieka przez nie około 200 mln złotych rocznie.

Problemem numer dwa gospodarki komunalnej, jak już pisaliśmy, jest kanalizacja. Zły stan

urządzeń kanalizacyjnych podraża równocześnie i utrudnia rozwiązanie problemu wody. Nie budując oczyszczalni, trzeba budować coraz droższe i bardziej skomplikowane urządzenia uzdatniające wodę do picia. Warszawa wie, że niechlebnie w tej sprawie pierwsze miejsce. Na temat braku oczyszczalni ścieków w stołecznym mieście wypisano już całe tomy. Dodajmy więc do tego tylko dwie liczby. Przed Warszawą ilość bakterii coli w wodzie wiślanej dziesięciokrotnie przekracza dopuszczalną normę — poniżej Warszawy dwustukrotnie. Ile więc trzeba zużywać chloru w Płocku czy Włocławku, aby móc tam korzystać dla celów domowych z wody wiślanej? Zaporą na Wiśle pod Włocławkiem sytuację niezwykle zaostrza, bowiem w zbiorniku o mniejszym przepływie wody warunki dla rozwoju bakterii są znacznie lepsze.

Jednym z kłopotów, na które cierpi gospodarka komunalna, jest brak rur. Jako więc mały przyczynek do problemu dodajmy jeszcze jedną informację, tym razem zaczerpniętą z artykułu pt. „Dobrze sprzedaliśmy OSO”, Bożeny Wawrzewskiej, opublikowanego w „POLITYCE”. Górnictwo transportuje rurociągami piasek z Pustyni Błędowskiej. Piasek ścięra rury, w związku z czym na samą ich wymianę zużywa się 15 tys. ton rur rocznie. Istnieje opracowana technologia wykorzystania żużli z hut miedzi do budowy wykładzin rur, przedłużających niezwykle ich żywotność. Tyle tylko, że wykładzin tych nie stosuje się — nie bardzo wiadomo dlaczego. A równocześnie górnicy na Śląsku narzekają na brak wody w mieszkaniach.

S. C.

Żywocik gospodarczy

● Budowany w Bydgoszczy hotel „Brida” będzie zaopatrzony w rozsuwane ściany pomiędzy pokojami. Ciekawe czy ceny pokoiów też będą ruchome, zależnie od tego kto mieszka w sąsiedztwie?

● Sztuka oratorska jest w pełnym rozkwicie. Jej głębia zaś stanowi problematyka gospodarczą. Fragment stenogramu przemówienia w sprawie cementu cytuję „Życie Warszawy”: „...Teraz chce konkretnie, prawda, że tak powiem, podać konkretne wyniki za rok Anno Domini 1970. Mówiąc o tym trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że konkretnie sytuacja w cementnictwie jest konkretnie jeszcze gorsza, niż konkretnie prawda można sobie powiedzieć w roku ubiegłym. Tu chcę generalnie powiedzieć, że konkretnie dostawy prawda, są konkretnie dużo, prawda, mniejsze, niż konkretnie prawda były, że tak powiem, zamawiane.” Gdyby dostawy cementu były większe starczyłoby go na zatykanie gab oratorum.

● W Rzeszowie urwają przygotowania do obchodu pięćdziesiątych rocznicy rozpoczęcia remontu miejscowego hotelu, na którą przyjechało tłumnie turystów, koczujący w okolicznych jaskiniach.

● Wiedzę przewidywać czynników miarodajnych, wkrótce w repertuarze prac radu znajduje się problem: kto ma paść pod kotłem centralnego ogrzewania ogrzewającego sklepy Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Drezdnie. Lokatorzy domów, w których mieszczą się sklepy postanowili sami po kolei paść pod kotłem, żeby było taniej. Spółdzielnia potraktowała to jako niekwalifikujący lokator, ale kiedy zaczęła palić — prywatne osoby nie chciały już więcej hałasować, bo zakłócały się na demowce ogrzewanie. Problem nie został rozwiązany na sześćdziesiątym, ani powiatowym, zawołaniu na wojewódzki, skąd wpłynął do Warszawy. Nie ogrzewane sklepy są już od trzech lat zimna nieczynne.

● Wprowadzone różne ograniczenia w korzystaniu z zaopatrzenia placówek państwowych przez prywatnych producentów, ale nie zawsze pomysłowo. O tym, że zanim urwka się podobne kontakty handlowe trzeba wpierw w sektorze państwowym lub spółdzielczym zorganizować produkcję tych przedmiotów, które wytworzyła prywatnie. Tylko prywatny wytwórca np. rozetki — metalowe końcówki ożebrowania poręcz schodów wtapiane w beton. Przedsiębiorstwa budowlane dalej muszą kupować je od prywatnych wytwórców, a ponieważ wielkość odbioru z sektora prywatnego jest zminimalizowana — przedsiębiorstwa placówek kary, które ulmieńcie ciąża na wytwórcach finansowych, a zapasne przedmioty później wejdą w koszt budownictwa domów ponoszone przez ludność. Ogromne straty wyliczają również i te, że na nowoczesnych obrabiarkach, zabawkach, narzędziach w wielkoprzemysłowych zakładach wprawia się teraz różne śrubki i podkładki, brzoje dotąd od prywatnych. Wytwórcy nie chcą, aby ich stracił, ponieważ o wiele rentowniej byłby program produkcyjny przewidujący, że na nowoczesnych maszynach wprawia się detale skomplikowane. Likwidowanie strefy utworzonej prywatnej i państwowej zdejście być przedmiotem i było wynikiem nieumiejętności ograniczenia nadmiernej dochodów, wytwórców prywatnych w inny sposób.

● Na torach kolejowych między Nowym Portem, Pruszcem i Paszówkami rośnie bułnie soła. Rozsiana została skutkiem tego, że nasiona sypały się z nieznacznie zapasem jest to nowy sposób zwiększania areali zasiewów. Wraz z wzrostem umiejętności uprawowych z podłoża rozlewad będzie można obrabiać, samochody i żłono, które wesołodzi następne będą na szlaku żelaznej drogi.

„KONFRONTACJE”

Rynek wydawniczy wzbogacił się o nowe pismo o profilu gospodarczym. Nosi ono tytuł „KONFRONTACJE” i jest organem zarządów oddziałów wojewódzkich Naczelnej Organizacji Technicznej i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Rzeszowie. „KONFRONTACJE” noszą podtytuł: RZESZOWSKI PRZEGLĄD TECHNICZNO-GOSPODARCZY. Co prawda gazeta ta ukazała się po raz pierwszy w kwietniu ubiegłego roku,

lecz dopiero z początkiem bieżącego uzyskała prawa miesięcznika.

Pierwszy, styczniowy, numer, poświęcony jest w całości plonowi ogólnopolskiej konferencji na temat ekonomiczno-organizacyjnych efektów wynikających z zastosowania ETO. Wśród tych materiałów na szczególną uwagę zasługuje raport w sprawie określenia stopnia opóźnienia komputeryzacji naszego kraju oraz jego skutków dla gospodarki narodowej. Raport wskazuje również, w jakich kierun-

kach należy podjąć prace studialne, aby zwiększyć efektywność zastosowania ETO.

Następny, lutowy, numer, ma już nieco inny charakter. Przyznano na szereg interesujących artykułów, a wśród nich publikacje poświęcone kadrowi kierowniczej, rozwojowi energetyki, problemom urlopowym, sprawom samokontroli, zagadnieniom racjonalizacji budownictwa przyszłości, ochronie środowiska w erze techniki itd. (ks)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Kłopoty z komputerami

Za pięć lat w NRF pracować ma 20 tys. komputerów. Jednakże wielu fachowców wyraża obawy, czy program ten zostanie zrealizowany. Obawiają się bowiem, że zapotrzebowanie na siły fachowe wzrosło w ciągu najbliższych 2 lat o 1/3, a tymczasem młodzież interesująca się elektroniką nie znajduje miejsca w szkołach, zaś kandydaci na studia wyższe spotykają wiele trudności wskutek przestarzałego systemu nauczania. Nie tylko eksploatacja, ale również produkcja komputerów zaczyna odczuwać już brak personelu. (WIT-AR)

Oceany dostarczają surowce

W USA utworzono międzynarodową spółkę przedsiębiorstw przemysłowych, mającą na celu eksploatację, przerobę i sprzedaż rud metali i innych bogactw naturalnych, znajdujących się w oceanach lub pod ich dnem. Wody oceanów zawierają jak wiadomo, prawie wszystkie pierwiastki chemiczne. Jak stwierdzono na podstawie szczegółowych badań, 1 km sześciu wody morskiej zawiera np. złoto i srebro wartości przekraczającej 25 mln dolarów. Magnez, stanowiący główny surowiec dla przemysłu lotniczego eksploatowany jest (począwszy od 1941 r.) głównie z wody morskiej. Ponadto w oceanach tkwi około 85 mln ton brylantu, 10 do 13 mld ton miedzi. Szczegółowe zainteresowanie wywołuje możliwość eksploatacji z wody morskiej miedzi. (wg PT)

Binazina

Binazina — oryginalny polski lek na chorobę naciśnieniową robi światową karierę. Po sprzedaży licencji do Argentyny zakupiła ją również japońska firma KYOWA. Twórcy Binaziny — prof. dr S. Biniecki z warszawskiej Akademii Me-

dycznej przygotował drugi lek — Bicornid — który od czerwca br. znajduje się w aptekach. Surowiec ten znajduje zastosowanie w stanach przedzawałowych i zawałowych oraz w dusznicach bolesnych. (PT nr 16/17)

Przeciw gapowiczom

W Świdnickich Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Pafa”, wyprodukowano ostatnio aparat, który nie tylko zautomatyzował układów elektromechanicznych sprzężonych z fotokomórką — kasownik biletów tramwajowych czy autobusowych. Dzięki zastosowaniu fotokomórki kasownik biletów odbiera nie tylko kasy, ale i nagrody w wysokości 5 tys. zł, przyznawane w postaci niepowtarzalnej perforacji, właściwej tylko dla kolejnego kursu pojazdu. Będą one kasowały tylko wówczas biletu miejskich środków komunikacji. Włożenie nieprawidłowych biletów automatycznie wyciąga kasownik i uruchomi sygnał dzwonka. Połączenie aparatu z pulpitami kierowniczymi pojazdów umożliwi kierowcom ponowne uruchomienie kasownika. (PAP)

Spółdzielcy ośrodek techniki

Staraniem Wojewódzkiego Związku Spółdzielców Pracy — w Lublinie powstał Ośrodek Rozwoju Techniki, który tutejszymi spółdzielcom służyć ma pomocą w opracowywaniu i wdrażaniu nowych technologii, uruchamianiu nowoczesnych urządzeń oraz przekazywaniu nowych wzorów wyrobów tylnych. Na podstawie szczegółowych badań, składają się bowiem w większości nie wielkie, rozproszone zakłady, które własnymi siłami nie są w stanie zapewnić sobie właściwego zaplecza badawczego i technicznego. (NT-PAP)

Renesans 150-letniej fabryki

Zakończony został pierwszy etap modernizacji fabryki porcelany w Cielmowie. Ta 150-letnia fabryka produkuje obecnie wiele nowoczesnych wzorów porcelany, która wysyłana jest na eksport do kilkunastu krajów. m. in. do ZSRR, USA, Kanady i na Bliski Wschód. Fabrykę wyposażono w elektryczne pieco do wypalania porcelany, automaty do formowania talerzy, szlifiernię do szlifowania naczyń i inne nowoczesne maszyny i urządzenia, co pozwoliło zwiększyć produkcję. (PAP)

szę eksport zestawów kawowych i serwisów stołowych. (PAP)

Młodzi mistrzowie techniki

W turnieju Młodych Mistrzów Techniki w Stoczni Gdańskiej w konkursie „A” (jedynie z udziałem debutantów) przyznano cztery równorzędne II nagrody po 2.500 zł: Brunonowi Przewoźnikowi, Edmundowi Gajewskiemu, Jerzemu Bakierowi i Henrykowi Knapkiewiczowi. Trzy III nagrody po 1 tys. zł otrzymał Włodzisław Barczko, Jan Bonarski i Jan Gąsika. W konkursie „B” z udziałem doświadczonych racjonalizatorów i wynalazców I nagrodę w wysokości 5 tys. zł przyznano Czesławowi Madejowi; dwie II nagrody — po 3 tys. zł — Jerzemu Szulcowi i Janowi Mielniczkowi oraz cztery III nagrody po 1.500 zł — Zbigniewowi Kosłarskiemu, Romanowi Zwińkiewiczowi, Brunonowi Przewoźnikowi i Edmundowi Gajewskiemu. Do komisji konkursowej wpłynęło ok. 100 projektów, z których 71 przeszło do realizacji. Wynagrodzenia z tytułu konkursu wyniosły łącznie ok. 1,5 mln zł oraz ok. 14 tys. rbw. W obu konkursach uczestniczyło 37 młodych racjonalizatorów i wynalazców. (Biuletyn Stoczni Gdańskiej)

Stalowe kominy

Łódzki „Instal” coraz częściej zaczyna budować fabryczne kominy nie z cegieł, lecz ze stali. Estetyczne, smukłe kominy stalowe są konstrukcjami lekkimi, montowanymi w szybkim tempie. Ostatnio zakończono budowę takiego kominu w Fabryce Fabrycznej Maszyn Drogowych, a na montaż znajdują się stalowe kominy w Łasku i Kutnie. (PAP)

Kafar jakich mało

W Zakładach Sprzętu Budowlanego Nr 2 w Solcu Kujawskim budowano nowego rodzaju maszyny do fundamentowania. Jest to palownica do formowania w gruncie palek żelbetonowych o średnicy 320 mm i nośności jednego pala — 1 tona. Zdaniem producentów, jedynie Japoncy potrafili do tej pory budować kafary tego rodzaju. Nowa palownica — projekt specjalistów z Biura Konstrukcyjno-Technicznego „Zremb” w Warszawie — może poruszać się w różnych kie-

* * *
Pokerował swym życiem.

Był doktorem humoris causa.

Kochajmy nieprzyjaciół swoich! Nigdy nie wiadomo, który może zostać naszym przełożonym.

Świecić przykładem? Owszem. Byle nie oślepić!

Nie drażnij! Poirząśnie grzywą i wszystkie pchły spadną na twoją głowę.

JANUSZ WASYLKOWSKI

Ogrzewanie gazem

W najbliższych latach uzdrowiska Krynica i Zakopane oraz Kraków uwolnione zostaną od dymów zwierających wyloty wyłazły i popioły. Krakowski specjalista od spraw gospodarki cieplnej, mgr inż. Bolesław Sperlak proponuje wykorzystanie do celów ogrzewczych gazu ziemnego, który w krajach zachodniej Europy wypiera obecnie węgiel oraz olej opałowy. Czysty gaz ziemny eliminuje niemal całkowicie emisję do atmosfery substancji lotnych i pyłowych, jest łatwiejszy w stosowaniu i stosunkowo tani. Gaz nadaje się szczególnie do ogrzewania domków jednorodzinnych, budynków sanatoryjnych itp. (PAP)

Leśny sanitariusz

„Djatej” — taką nazwę nosi radziecka maszyna do wyrębu lasu, która pełni rolę swego rodzaju sanitariusza, ponieważ przeznaczona jest do usuwania chorých drzew. W ciągu dnia roboczego maszyna wyrębuje i układa w pakiety do 100 m³ drewna. Sterowanie nią jest w pełni zmechanizowane. (WIT-AR)

Gwint numeryczny

Zakłady Carl Zeiss w Jenie (NRD) opracowały system sterowania numerycznym maszyn i narzędzi „Numerik”, w którym elementem sterującym jest nakreślony przez człowieka kształt przedmiotu. W rękach gwintu, między innymi, znajduje się kulki. (PT nr 16/17)

Oczyszczanie ścieków

Już ponad rok pracuje bez zarzutu w jednej z angielskich fabryk dywanów pierwsza oczyszczalnia ścieków wg opatentowanej metody opartej na adsorpcji węgla aktywnego. W porównaniu z metodą biologiczną ma ona wiele zalet. Wygoda i oszczędność nakładów inwestycyjnych, zabiera mniej miejsca, a koszty jej eksploatacji nie są wysokie. Przy zastosowaniu metody z węglem aktywnym oddzielone zostają do 95 proc.

wszystkie zanieczyszczenia organiczne łącznie ze środkami do zwalczania szkodników oraz barwnikami i fenolem. (WIT-AR)

Głębokie wiercenia

W Bieszczadach zapoczątkowano serie głębokich wierzeń geologiczno-poszukiwawczych za wielką ropą. Planuje się przewiercenie pokładów do głębokości 4500 m. Dotychczas wiertarze dotarli na głębokość ok. 3500 m, bijąc stary rekord wierzeń w Karpatach. (PT nr 16/17)

„Dalektex”

Pełnym powodzeniem zwieńczone zostały prace nad skonstruowaniem pierwszego polskiego urządzenia do transmisji danych, rozpoczęte przed dwoma laty w Wielkopolskich Zakładach Teletechnicznych „Teletra” w Poznaniu. „Dalektex” — taką nazwę nosi poznaska konstrukcja. Urządzenie odznacza się wieloma wadami: dzięki obwodom scalonym uzyskuje duży stopień miniaturyzacji. Całe urządzenie składa się z 100 obwodów scalonych, które zastępują 600 tranzystorów i diod. (NT-PAP)

Z odpadów — cenny produkt

W dołachskich Zakładach Chemicznych w Zarowie zespół fachowców opracował produkcję sprowadzanego dotychczas z zagranicy tak zwanego tiazynu, który przyspiesza wyrobę i wulkanizację opon samochodowych. Tiazin otrzymuje się z odpadów wyrzucanych dotychczas na hałdy. (AR)

Lakiery elektroizolacyjne

We wrocławskiej Fabryce Farb i Lakierów „Dolak” uruchomiono pierwszy w przemysle krajowym oddział produkujący lakiery elektroizolacyjne według opatentowanej technologii krajowej. Lakiery o nazwie „LST” stosowane będą w przemyśle elektromaszynowym do powlekania wszelkiego typu drutów nawojowych. Polskie lakiery elektroizolacyjne odznaczały się dużą wytrzymałością na przebicie prądu. W br. wrocławski „Dolak” dostarczył ich już kilkaset tysięcy litrów, co pozwoli na całkowite wyeliminowanie kosztownego importu. (PAP)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nacj.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Sztybel, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wólczyk, Zbigniew Wyszczepani.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejski, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 26-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 26-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 26-83-92, redaktorzy 26-53-42 i 26-53-54, sekretariat redakcji 26-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 26-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 36.-zł, półr. 61.-zł, roczn. 104.-zł. Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch”, w terminie do 30 listopada na rok następny.

Prenumeratę indywidualną można opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 38.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 13, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów nieaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 38. Numer indeksowy 36603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa 13/1.

ŻYCIE gospodarcze